



Yvonne Lindsay



Nieodparta pokusa

PROLOG

Dwanaście lat temu...

Wirująca wokół czarna lodowata woda odbierała jej ciało resztki ciepła i wolę przetrwania. Ma tutaj umrzeć? Ona, Helena Milton, pełna szalonych marzeń, która zawsze żyła na wysokich obrotach, co dziwiło i niepokoiło jej spokojnych rodziców?

Czy rodzice kiedykolwiek zrozumieją, dlaczego opuściła dom? Dlaczego się zgodziła poślubić Patricka Daviesa i pogodzić z brakiem miłości? W głębi duszy wiedziała, że postępuje słusznie, nie tylko ze względu na siebie, lecz przede wszystkim na nich i ofiary, jakie dla niej ponosili.

Mimo to zawiodła. Niekontrolowany poślizg na oblodzonej drodze, staranowana barierka mostu i jej samochód znalazł się w wezbranej rzece. Topniejący śnieg z gór Nowej Zelandii dodatkowo wyziębził wodę. Zdrętwiałe palce Heleny nie mogły dosięgnąć żadnego przełącznika, zresztą w samochodzie i tak nie działała elektryczność. Próbowwała wybić szybę, lecz i te wysiłki były daremne.

Nagle ogarnął ją gniew. Dlaczego ma umrzeć w taki sposób? Samotnie, nie osiągnąwszy swojego celu, utraciwszy wszelką nadzieję? Klęska miała gorzki smak.

Podдай się, przemknęło jej przez myśl. Podдай się. Wcisnęła się głębiej w fotel samochodu, przestała zważać na przenikający do szpiku kości chłód, a jej myśli błądziły bez celu. Zastanawiała się, jak długo to potrwa.

Nagle jej zmacony umysł zarejestrował jakiś dźwięk. Z trudem uniosła powieki i rozejrzała się dokoła. Lampki choinkowe na drodze. Roześmiała się z trudem, odzyskując na chwilę poczucie humoru. Ale gdzie jest to małe światełko w tunelu, o którym wszyscy tyle mówią?

Przy oknie samochodu, od strony siedzenia kierowcy, majaczyła jakaś ciemna postać. Błada twarz przywarła do szyby. Woda pieniała się dokoła, sięgając krawędzi okna. Helena poczuła, że samochód przechyla się z lekka pod jej naporem. Wargi mężczyzny poruszały się, ale potrząsnęła tylko głową w odpowiedzi. Co on mówił? Kiedy podniósł ramiona, zauważyła, że ma siekiere w dłoni. Postukał nią w szybę. Natychmiast zrozumiała, co chciał powiedzieć. Przesunęła się na bok, nie zważając na rozsypane kawałki „nietłukącego się” szkła i wodę, która zdążyła się już wedrzeć na siedzenie pasażera.

Ryk rwącej wody wdarł się do jej uszu. Jednym zręcznym ruchem mężczyzna przeciągnął jej wiotkie ciało przez wybite okno i wyniósł na brzeg.

Ziemia była cudownie twarda. Helena rozkoszowała się tym uczuciem niewygody; było dowodem, że żyje. Przed chwilą chciała się poddać, a teraz była już bezpieczna.

Szczęśliwa, marzyła o tym, żeby zaraz zasnąć, ale mężczyzna, który wyciągnął ją z samochodu, nie chciał na to pozwolić.

- Czy jest jeszcze ktoś w tym samochodzie? - krzyknął jej do ucha. -
Odpowiadaj! Czy jest tam ktoś?

- Nie. Byłam sama - wyszeptała.

- Dzięki Bogu. Jesteś ranna? Straciłaś przytomność? Czują, jak jego silne, zręczne dłonie przesuwają się po jej ciele, począwszy od głowy.

- Chyba niczego nie zламаłaś. Musisz zmienić ubranie.

- A moje rzeczy? Samochód? - Helena z trudem poruszała zdrętwiałymi wargami.

- Przykro mi, skarbie. Twój samochód płynie w dół rzeki. Teraz trzeba cię wysuszyć i ogrzać.

Jej wybawca wziął ją w ramiona. W zatoczce, na poboczu drogi, zaparkowana była ciężarówka. To jego ruchomy dom lśnił feerią świateł. A więc to nie światełka choinkowe, pomyślała z uśmiechem.

- Co cię tak śmieszy?

Miał młody, głęboki głos. Ten głos dodawał otuchy. Ciekawa była, jak ten mężczyzna wygląda, lecz musiałyby poruszyć głowę, żeby to sprawdzić, a to byłby zbyt wielki wysiłek.

- Lampki choinkowe - szepnęła.

- No tak. Lampki choinkowe. - Roześmiał się głośno. Wniósł ją do środka i położył na łóżku, za kabiną kierowcy.

- Czy pamiętasz, jak długo byłaś w wodzie? O której miałaś wypadek?

- Chyba po dziewiątej.

Rzucił okiem na zegar na desce rozdzielczej.

- Czyli pół godziny temu. Dlaczego nie masz łańcuchów? Nie widziałaś znaków ostrzegawczych?

- Nie chciałam się zatrzymywać. Muszę się dostać do Auckland. -

Wypowiedzenie tych dwóch zdań pozbawiło ją resztek energii.

- Dzisiaj już nigdzie nie pojedziesz.

Usłyszała nagle, że ktoś nadaje wiadomość przez radio. Jej wybawca tylko zaklął, ale po chwili zaczął odpowiadać. Starła się coś usłyszeć, ale zrozumiała tylko „wypadek” i „hipotermia”. Już zasypiała, kiedy mężczyzna zaczął nią potrząsać.

- Hej, nie zasypiaj. Musisz zdjąć mokre ubranie. Dasz sobie radę?

- N... nie. Palce... Zaczął ją rozbierać, a ona czuła się tak bezradna jak szmaciana lalka. Była zupełnie bezwładna, choć wstrząsały ją silne dreszcze.

- To dobrze - mruknął. - Jesteś na dobrej drodze.

- Drodze? Nie dojechałam tam, gdzie chciałam. - Powracało krążenie krwi, co było bolesne.

Roześmiał się znowu. Polubiła jego śmiech. Czuła wtedy, że życie zaczyna w niej pulsować.

- Nie chcę cię martwić, ale musimy zostać tu na noc. Miałem nadzieję, że uda się dojechać do motelu, ale władze zamknęły wszystkie drogi aż do rana.

Kiedy już była naga, położył ją delikatnie na wąskim łóżku i otulił puchowym śpiworem. Usłyszała jeszcze odgłos spadającego na podłogę mokrego ubrania i znów dostała gwałtownych dreszczy. Śpiwór zsunął się na bok, ale on położył się obok niej, grzejąc ją ciepłem własnego ciała. Cicho westchnęła, kiedy poczuła, jak obejmują ją silne, muskularne ramiona. Zasnęła, zanim zdążył ich okryć śpiworem.

Mason Knight zbudził się, kiedy jeszcze było ciemno. Na wpół przytomny ze snu, znalazł na swoim ciele jakiś delikatny kształt. Nagiej kobiety. Przywierające do jego ciała piersi i zespolone z jego nogami kobiece nogi wywołały u niego nagłą erekcję. Przypomniawszy sobie teraz akcję ratunkową, samochód w wezbranej rzece i kobietę, którą zabrał do ciężarówki. Przypomniawszy sobie też standardowe procedury stosowane w podobnych sytuacjach - rozebrać do naga, wysuszyć, ogrzać. Jednak ćwiczenia z ratownictwa w nowozelandzkim wojsku nie przygotowały go na taki ciąg dalszy scenariusza.

Usiłował okiełznać swoje ciało siłą woli, lecz nie było mu posłuszne. Poruszył się, żeby zsunąć ją z siebie, ale ona tym silniej do niego przywarła. Intymne części jej ciała lgnęły do jego ciała. A niech to! Wystraszy się, kiedy się obudzi i trudno jej się będzie dziwić.

Drobne kobiece dłonie przesunęły się niespodzianie po jego klatce piersiowej, wzbudzając w nim dreszcz pożądania. Potem zaczęła pocierać policzek o jego skórę.

- Potrzebuję cię - szepnęła zachrypniętym głosem, który brzmiał jak pieszczota.

- Nie. To tylko reakcja po wypadku. Jesteś w szoku.

- W szoku? To on był w szoku.

- Nie chcesz tego.

- Chcę tego. Chcę ciebie.

Kiedy zaczęła przesuwając wargami po jego klatce piersiowej i brzuchu, pękły hamulce i już nie miał odwrotu. Uklękła, jej palce muskały stwardniały

członek, by po chwili wprowadzić go w siebie i opaść na niego z gardłowym westchnieniem. Gdy poczuła go głęboko w sobie, wstrząsnął nią dreszcz. Oparła mu ręce na ramionach, wolno się poruszając i kontrolując rytm ich ciał. Mason trzymał ją za biodra, odpowiadając na każdy jej ruch.

To było szaleństwo. On też był szalony, że jej na to pozwalał. Jednak podczas tych ciemnych, anonimowych godzin nocy wydawało mu się, że świat nie miał nic lepszego do zaoferowania. Trudno było sobie wyobrazić, by jej żywotność, jej ciepło, cała ona, to wszystko miało zniknąć na zawsze. Rozumiał jej potrzebę afirmacji życia, właśnie teraz.

Tak. Teraz.

Wstrząsnął nim spazm orgazmu, a ona z okrzykiem rozkoszy opadła na posłanie.

- Dziękuję - szepnęła.

Położyła mu głowę na piersi. Serce biło mu mocno, chciał coś powiedzieć, ale ona przyłożyła mu palec do ust.

- Cii... Nie mów nic. - Po czym znów mocno zasnęła.

Mason otoczył ją ramieniem i przygarnął do siebie. Nigdy nie przytulał w ten sposób innych kobiet. W tym momencie ona była jego kobietą, tylko jego. Nagle zapragnął mieć ją na zawsze, opiekować się nią i chronić przed światem. Ta myśl dopadła go nieoczekiwanie i nie mógł się jej pozbyć. Co sobie, u diabła, wyobrażał? Nawet nie znał jej imienia! Kim ona była? Kobieta, która umiała się zatracić w ramionach zupełnie obcego mężczyzny i zasnąć w jego objęciach, jakby tylko do niego należała?

Niebo już poszarzało, zbliżał się świt, a on nie znalazł odpowiedzi na swoje pytania. Ostrożnie odsunął ją od siebie i wstał z pryczy. Mokre ubrania na podłodze były już sztywne z zimna. Sięgnął do szafki nad łóżkiem, żeby wyjąć suche dzinsy i bluzę.

Dowiedział się z radia, że drogi są już otwarte i bezpieczne. Czas ruszać. Musiał nadrobić spóźnienie i zdążyć do Auckland na ślub swojego szefa. Był on

o wiele starszy od swojej przyszłej żony i ta uroczystość została już wydrwiona i wyśmiana przez prasę brukową. Ale Mason szanował człowieka, który dał mu pierwszą pracę, kiedy wyszedł z wojska, i podzielił się z nim całą swoją wiedzą na temat przemysłu transportowego Nowej Zelandii. Stał po stronie swojego szefa, kiedy jego dorosły syn z pierwszego małżeństwa odmówił udziału w ślubnej ceremonii.

Usłyszał ruch za plecami.

- Drogi są już otwarte - powiedział przez ramię, by uniknąć jej wzroku.

- To dobrze. Czy możesz mi pożyczyć jakieś ubranie, bo moje jest jeszcze mokre?

- Oczywiście. Zobacz, co jest w szafce.

- Dzięki.

Nie poruszała się przez chwilę. Pewnie myślała o ostatniej nocy i doszła do takiego samego wniosku jak on: zignoruj to, wtedy samo odejdzie w niepamięć. Usłyszał, że się ubiera, i zesztyniał, zaciskając dłonie na kierownicy. Myśl, że jego ubranie dotyka jej gładkiej skóry, wywołała natychmiastowe podniecenie. Chciał się obejrzeć i popatrzeć na nią, ale się powstrzymał. Czy jej ciało równie silnie pragnęło powtórzyć w zimnym świetle dnia to, co się działo w nocy?

Najwyraźniej tak nie było. Stało się to oczywiste, kiedy usiadła na fotelu pasażera. Dopiero wtedy mógł się jej przyjrzeć.

Do diabła, nie wyglądała nawet na dwadzieścia lat. Przeczesała delikatnymi palcami swoje długie, kasztanowe włosy, które w słońcu wczesnego poranka miały miedziany połysk. Te delikatne palce pieściły w nocy jego męskość i wprowadzały ją do jej ciała. Znow ogarnęło go pożądanie. Nie odrywał oczu od zimowego krajobrazu, by na nią nie patrzeć. Nie chciał wiedzieć, co kryją jej zielone oczy, nie chciał zapamiętać jej bladej twarzy. Lecz było już za późno. Nigdy jej nie zapomni. Ani jej zapachu, ani jej dotyku - niczego.

- Dziękuję. Za wszystko. - W jej głosie słychać było wahanie, jakby nie wiedziała, co ma powiedzieć.

- Nie ma sprawy - mruknął przez zaciśnięte zęby.

Ponownie skierował wzrok na przednią szybę. Było oczywiste, że ona już żałuje swojego braku opanowania.

W porządku, zachowa się jak dżentelmen. Może zignorować tę noc i to, co się z nim dzieje, kiedy tylko na nią spojrzy.

- Dokąd jedziesz?

- Do Auckland. Możesz mnie podwieźć do najbliższego miasta. Muszę najpierw zatelefonować.

- I na tym koniec?

Na chwilę wstrzymała oddech. Wiedział, że doskonale zrozumiała jego pytanie. Odwróciła się w stronę bocznego okna i odpowiedziała cichym, lecz zdecydowanym głosem:

- Tak, na tym koniec.

Mason włożył palec pod biały sztywny kołnierzyk koszuli i poluzował krawat. Przez cały dzień prześladowały go wspomnienia ostatniej nocy. Postanowił się dowiedzieć, kim ona jest. Kiedy wyciągną jej samochód z rzeki, będzie mógł poznać jego numer rejestracyjny. To będzie proste. Później ją odszuka. Może się uda przekształcić w coś większego ten przypadkowy zryw namiętności, jaki ich połączył? Jeszcze nigdy nie doświadczył czegoś podobnego. Nie spotkał nikogo takiego.

Myślał o pięciu latach, które spędził w wojsku, i o tym, jak bezustannie szukał czegoś, co nadałoby jego życiu sens. Tego czegoś, co wypełniłoby pustkę, której nie potrafił nawet zdefiniować. Ta pustka została wypełniona ostatniej nocy. Przez chwilę. Musi ją odnaleźć. Musi wiedzieć, czy ona jest tym, czego szukał.

Patrick szturchnął go łokciem, kiedy na pierwsze dźwięki marsza weselnego wszyscy wstali z krzeseł. W najstarszym i największym kościele w

Auckland rozległ się stłumiony szum, kiedy w głównej nawie ukazała się panna młoda. Wszyscy odwrócili głowy, by spojrzeć na przyszłą żonę jednego z najbogatszych Nowozelandczyków. Masonowi zabrakło tchu. W kierunku ołtarza szła kobieta, która tej nocy leżała w jego ramionach.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Obecnie...

- To proste, Heleno. Jeśli w przeciągu najbliższych trzydziestu dni nie przekażesz mi kontroli nad połową udziałów w firmie, to wszyscy się dowiedzą, w jakich okolicznościach poznałaś mojego ojca. Dopóki Brody nie jest pełnoletni, ty zarządzasz jego majątkiem i powinnaś postępować rozsądnie. Jeśli tego nie zrobisz, to cała szkoła twojego ukochanego synka pozna wiele pikantnych szczegółów.

On wiedział. Ale skąd? Helena poczuła ucisk w żołądku. Mimo że tak bardzo się starała ukryć swoją przeszłość, czuła, że przez te ostatnie dwanaście lat nie była bezpieczna. W każdej chwili coś mogło wyjść na jaw. Nie powinna się dziwić, że taką taktykę wybrał najstarszy syn Patricka, Evan.

Serce jej się ścisnęło na myśl o Brodym. Wrócił niedawno do swojej ekskluzywnej szkoły z internatem, a od czasu nagłej śmierci Patricka stał się bardzo nerwowy. To, oczywiście, było zrozumiałe. Martwiła się, jak sobie teraz poradzi w szkole. A jeśli Evan odkryje tę zabójczą tajemnicę, życie Brody'ego zamieni się w piekło. Ale ona do tego nie dopuści.

Lecz co mogła zrobić? Kiedy Patrick zmarł na zawał, Evan, który był dyrektorem do spraw marketingu, szybko zajął jego miejsce jako współwłaściciel Firmy Przewozowej Daviesa i sam zaczął rządzić. Helena była pogrążona w żałobie i nie miała dość energii, żeby z nim walczyć. Kiedy w tym

tygodniu wróciła do biura, gdzie nadzorowała administrację firmy, zobaczyła, że Evan przejął całkowitą kontrolę.

Evan nigdy nie pochwalał i nie rozumiał ostrożnej polityki swojego ojca w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Dla niego firma była tylko źródłem łatwego dostępu do pieniędzy potrzebnych na luksusowy tryb życia. Poza tym skupił się tylko na tym, by się pozbyć Heleny. W sprawozdaniach wszystko wyglądało dobrze: pozyskał nowe kontrakty i odnowił stare. Dopiero po głębszej analizie okazało się, że najdalej za rok Evan doprowadzi firmę do bankructwa.

Jej własna młodość upłynęła na zmaganiu się z biedą. Nie pozwoli, żeby to samo stało się udziałem jej syna.

Na twarzy pasierba ukazał się grymas pogardy. Było jasne, że chłodna uprzejmość, jaką jej okazywał za życia ojca, należy już do przeszłości. Helena miała ochotę go uderzyć. Na pewno na to liczył. Wtedy mógłby ją oskarżyć o czynną napaść i postarać się, by straciła prawo do opieki nad Brodym. Sam by się zajął udziałami jej syna w firmie. Tego chciał, lecz tak się nie stanie, choćby miała poruszyć piekło. Nie dopuści do tego, dopóki żyje.

Najbardziej przerażał ją fakt, że Evan mógłby odkryć całą prawdę i wykorzystać ją do całkowitego pogwałcenia swojego przyrodniego brata. Mógł dysponować ludźmi, którzy będą tropić skandale w jej życiorysie. Przecież już odkrył, jak poznała Patricka. Zrobi wszystko, by ją pogrążyć i osiągnąć swój cel. Helena musi bronić swojego syna i musi mieć dość odwagi, by skrupulatnie wypełnić ostatnie życzenie Patricka.

Łzy napłynęły jej do oczu. Kiedy poznała Patricka, przyjęła jego pomoc w zamian za obietnicę, że zostanie jego żoną. Nie myślała nawet, że kiedyś go pokocha. Teraz bardzo za nim tęskniła, za oparciem, jakie jej dawał, za zachętą, by podążała za swoim marzeniem. Był taki szczęśliwy, kiedy urodziła dziecko w pierwszym roku małżeństwa. Chwalił się, że Brody przywrócił mu młodość. Niestety nie na tyle, żeby móc dalej obserwować rozwój jedenastoletniego wówczas syna.

- No i jak? - Na dźwięk głosu Evana Helena wróciła do twardej rzeczywistości. - Co ty na to?

- Teraz nie mogę ci odpowiedzieć. Jest na to za wcześnie.

- Nie doceniasz mnie, Heleno. Pamiętaj, że tak czy inaczej zrobię, co będzie trzeba.

Helena nie miała siły, żeby wstać z krzesła i odprowadzić go do drzwi. Bała się też, że dawna Helena weźmie górę i że rzuci się na niego z całą siłą swojej furii. Jednak w ciągu ostatnich dwunastu lat nauczyła się najpierw myśleć, a potem działać. Evan sam znajdzie wyjście z jej domu. Oby już nigdy do niego nie wracał...

Kiedy usłyszała trzask frontowych drzwi, napięcie opadło. Głęboko zaczerpnęła powietrza i wstała z krzesła. Miała tyle do zrobienia. Po pierwsze musiała się umówić na spotkanie, przed którym wszystko się w niej burzyło. Musiała jednak wypełnić ostatnie polecenie Patricka.

Bolesna była myśl, że jej wspaniały, hojny mąż odkrył prawdziwą naturę swojego najstarszego syna i podjął odpowiednie kroki, by mu się mogła przeciwstawić.

Helena spędziła pół godziny przy telefonie i wreszcie odłożyła słuchawkę. Nie mogła odszukać Masona Knighta. Nie mogła też z tego zrezygnować. Patrick powiedział, że jest to jedyny człowiek zdolny jej pomóc, choć dla Heleny był ostatnim, do którego chciałyby się zwrócić.

Sekretarka z jego biura poinformowała Helenę, że jej szefa nie ma w Auckland, i odmówiła dalszych informacji. Patrick mówił jej kiedyś, że Mason ma dom letniskowy nad oceanem. Może tam go zastanie?

Jeszcze się wahała. Przecież on był dla niej obcym człowiekiem, chociaż kiedyś, przez jedną noc, byli ze sobą bardzo blisko. Jak zareaguje na jej widok i prośbę o pomoc? Przez te wszystkie lata dawał jej jasno do zrozumienia, jak bardzo jej nie cierpi, i stale jej unikał.

A jeśli zatrzaśnie przed nią drzwi i sama będzie musiała walczyć z Evanem? Co się wtedy stanie z Brodym?

Nie miała wyjścia. Musi jechać na ten odludny półwysep. Adres znalazła w notesie Patricka.

Mason patrzył na ocean przez szklaną ścianę salonu. Zawsze zachwycał go widok tej dzikiej przyrody. Kochał to miejsce, nie tylko dlatego, że zbudował swoją rezydencję za pierwszy zarobiony milion. Nigdy nie znudził mu się widok zarośli pokrywających schodzące ku morzu wzgórze ani też widok morza, który wciąż ulegał zmianie.

Zbudził się o piątej rano z przeświadczeniem, że musi wreszcie wyjechać z miasta, i o wpół do trzeciej wyszedł z biura, na nic się nie oglądając. Teraz miał cały weekend przed sobą i mógł robić, co tylko zechce.

Podniósł kieliszek wina do ust, swojego ulubionego merlota, na co pozwalał sobie tylko podczas weekendów spędzanych w ukryciu. Na jego ustach ukazał się gorzki uśmiech. Patrick mówił, że ten czas powinno się spędzać z kimś szczególnym. Lecz w życiu Masona nie było żadnej szczególnej osoby. Nie miał czasu ani chęci, by dokonać wyboru, eliminując łowczynię fortun, kobiety żadne rozgłosu i zręczne uwodzicielki.

Wiedział, że to nie dotyczy wszystkich kobiet. Jego szwagierki były tego przykładem, a one się uparły, żeby mu przedstawiać kolejne kandydatki na żonę. Zastanawiał go fakt, że każdy, kto znalazł szczęście w małżeństwie, chciałby widzieć w tym stanie wszystkich ludzi. To już ostatnio stało się jakąś epidemią. Zerknął na fotografię rodziny. Jest już wujkiem dwójki dzieci.

Małżeństwo. Ta myśl była mu niemiła. Jego bracia, Declan i Connor, wydawali się zadowoleni, ale on nie pragnął tego dla siebie. Miał dość kobiet na swojej liście, które mogły mu dotrzymywać towarzystwa. Kobiet w świetnym stylu, które nie wymagały emocjonalnego zaangażowania. To były jasne sytuacje, co bardzo mu odpowiadało.

Zrobiło się ciemno i zerwał się wiatr. Mason lubił wycie wiatru. Zimowe wichry działały na niego odświeżająco. Nawet gdyby zabrakło prądu, nadal będzie się czuł szczęśliwy. Na miejscu miał wszystko, czego mu potrzeba, był daleko od miasta i pracy. I był sam.

Buu, buu!

Zesztywniał. Jakiś nieproszony gość, pomyślał, kiedy rozległ się dźwięk interkomu przy bramie. Kto to, do diabła, jest? Nawet jego sekretarka nie wiedziała, dokąd pojechał. Jedno było pewne, ten, kto stał przy bramie, nie był mile widziany.

Buu, buu, buuuu!

Zaklął cicho, odstawił kieliszek na stół, podszedł do konsoli interkomu i nacisnął przycisk.

- O co chodzi? - warknął.

- Mason? Mason Knight?

Po plecach przebiegł mu zimny dreszcz. Znał ten gardłowy, kobiecy głos. Jak go tu odnalazła, a przede wszystkim dlaczego?

- Możemy porozmawiać? To bardzo ważne.

- Nie mamy o czym rozmawiać, pani Davies.

- Nie rozłączaj się. To poważna sprawa, inaczej by mnie tu nie było.

Mason? Proszę.

Tak, ona potrafiła odgrywać rolę ofiary. Każdy mężczyzna skoczyłby jej na pomoc. Każdy, ale nie on. Nie wszyscy wiedzieli, że Helena Davies jest wyjątkowo zręczną intrygantką, nie mieli pojęcia, jak niewiele znaczyła dla niej złożona przed ołtarzem przysięga. Często się zastanawiał, ile razy od tamtej nocy przyprawiła Patrickowi rogi, i na tę myśl krew mu się burzyła.

- Zrób to dla Patricka. Poświęć mi pięć minut.

Mason poczuł skurcz serca. Patrick Davies był jedynym człowiekiem, którego podziwiał. Dopóki nie ożenił się z Heleną. Walczył z pokusą, by wyłączyć interkom, wyjść przed dom w szalejącą wichurę i udawać, że nie było

żadnej rozmowy. Jednak chociaż Patrick wybrał sobie niewłaściwą żonę, jest mu winien przynajmniej to, by jej wysłuchać.

- Tylko pięć minut. Wejdz.

Otworzył przyciskiem bramę i podszedł do frontowych drzwi. Słyszał silnik samochodu wspinającego się po stromej drodze. Czuł, że mięśnie mu tężeją, kiedy taksówka zatrzymała się przed domem.

Taksówka? Tylko Helen Davies mogła zamówić sobie taksówkę na dwuipółgodzinną podróż z Auckland. Ta kobieta trwonila pieniądze, jakby ich nigdy nie mogło zabraknąć. Patrzył, jak wręczała kierowcy garść studolarówek, po czym zgrabnie wysiadła z taksówki. Nadal ładnie wygląda, pomyślał. Jest tylko blada i trochę szczuplejsza niż wtedy, kiedy ją ostatni raz widział. W ciemnozielonym kostiumie, który odsłaniał jedynie skrawek jej pełnych piersi, ze ściągniętymi do tyłu kasztanowymi włosami, dobrze odgrywała zrozpaczoną wdowę.

- Taksówka, Heleno?

- A co w tym złego? Przecież dałam mu jeszcze napiwek.

Jej błyszczące zielone oczy wytrzymały jego spojrzenie. Stał się czujny.

- Nie sądzisz, że to ekstrawagancki pomysł? Mogłaś przyjechać jednym z samochodów Patricka.

- Już nie prowadzę samochodu. Od czasu... Po prostu nie czuję się dobrze za kierownicą. - Patrzyła przed siebie nieruchomym wzrokiem.

Poczuł nagły ucisk w żołądku. Wspomnienie tamtej nocy było mu teraz najmniej potrzebne.

Kierowca taksówki zawrócił na podjeździe i zjechał w dół, by po chwili zniknąć im z oczu. Co?

- Hej, dokąd on jedzie?

- Wraca do Auckland - stwierdziła zdecydowanym tonem.

Podeszła do niego. Poczuł zapach jej perfum. Jego ciało zareagowało natychmiast na tę nieoczekiwaną bliskość. Był zły, że wciąż tak na niego działa.

- Zgodziłaś się, że to będzie pięć minut.

- Skłamałam.

Sprytna oszustka. Poczuł, jak wzbiera w nim wściekłość. Nie zmieniła się. Teraz, kiedy skończyło się jej źródło łatwych dochodów, szuka kolejnej ofiary. Dobrze znał ten typ kobiet.

- Miłego spaceru do domu - rzucił, odwracając się od niej.

Chciał ją zostawić na podjeździe i zamknąć drzwi, ale już było za późno. Wślizgnęła się za nim. Za plecami czuł zapach jej perfum.

- Zamówisz mi taksówkę, kiedy skończymy rozmowę. Wszystko mi jedno, ale muszę z tobą pomówić.

Położyła mu dłoń na ramieniu. Zesztywniał i odsunął się szybko.

- Przepraszam, Mason. Nie powinnam była cię okłamywać.

- Nie powinnaś była robić wielu innych rzeczy, Heleno. Na przykład wychodzić za mąż za Patricka.

Zadygotała, jakby ją uderzył, a Mason przez chwilę poczuł się winny. Jego matka, niech spoczywa w spokoju, wstydziłaby się, słysząc, że jej syn traktuje w ten sposób kobietę - nawet taką jak Helena. Lecz gniew, jaki w nim budziła, wziął górę.

- Nikt nie jest doskonały - szepnęła.

Niebo nagle pociemniało, zaczął padać deszcz. Zbliżała się burza. Niech to szlag. Choć bardzo tego chciał, nie mógł jej teraz wyrzucić za drzwi.

- Chodź - burknął.

Przeprowadził ją przez bardzo długi, ogromny salon i wskazał krzesło.

Helena rozejrzała się. Przestrzeń z widokiem na ocean. Połączenie salonu z jadalnią, luksusu z komfortem, zrobiło na niej wrażenie. Było bardzo czysto. Nawet drewno przy kominku ułożono z wojskową precyzją.

Siedziała, usiłując opanować drzenie. Mason podniósł kieliszek ze stołu i upił łyk wina. Potem włożył ręce do kieszeni czarnych spodni.

Helena dawno nie czuła takiego skrępowania. Mason celowo postawił ją w tej sytuacji. Musiała podnosić ku niemu wzrok, nie zaproponował jej nawet szklanki wody. Gdyby to tylko od niej zależało, gdyby tak bardzo nie potrzebowała jego pomocy, to ruszyłaby pieszo do Auckland. Ale tu chodziło o przyszłość Brody'ego, o jego życie, musi zrobić wszystko, by Mason zechciał jej pomóc.

Od czego zacząć? Helena z trudem zbierała myśli. Przygotowywała się do tej rozmowy już w taksówce i wszystko wydawało się proste. Okazało się jednak, że jest wręcz przeciwnie.

Przyjrzała mu się uważnie. Nie zmienił się od tamtej pamiętnej nocy. Był tym samym ciemnowłosym, wysokim mężczyzną z szerokimi ramionami, który wtedy uratował jej życie. Tylko jego twarz nabrała twardego wyrazu, jakiego nie miał na fotografiach, które Patrick często jej pokazywał.

- Czy to będzie długo trwało? - Zniecierpliwiony głos Masona oderwał Helenę od rozmyślań.

- Nie. Przykro mi. Nie chcę marnować twojego czasu. Ja tylko... Ja...

- Co ty?

W tym pytaniu brak było jakiegokolwiek zainteresowania. Helena wiedziała, że musi się zdobyć na odwagę i przejść do rzeczy.

- Potrzebuję twojej pomocy.

- Dlaczego miałbym ci pomagać?

- Ponieważ to była ostatnia prośba Patricka - wypaliła, kurczowo ściskając dłoń.

Mason sięgnął po kieliszek z winem. Lekkie drżenie jego ręki uświadomiło Helenie, że zdobyła przewagę. Wiedziała, że odwoływanie się do relacji z jego pracodawcą i przyjacielem jest ciosem poniżej pasa, lecz musiała wykorzystać wszystkie argumenty. Była przekonana, że śmierć Patricka dotknęła go głębiej, niż chciał to okazać na pogrzebie. Zachowywał się wtedy

swobodnie i uprzejmie, lecz Helena potrafiła dostrzec ból w jego oczach i ściągniętych rysach twarzy.

- Mów dalej - powiedział spokojnie, patrząc na nią zimnym wzrokiem.

- Powiedział mi, że w razie problemów z firmą mam się zwrócić do ciebie. Prosić cię o pomoc. Teraz jesteś nam potrzebny. Mamy poważny problem.

- Mówisz głupstwa. Gdyby się działo coś złego, tobym o tym wiedział. Zadzwoń po taksówkę, jeśli już skończyłaś.

Helena z trudem się powstrzymała od ostrej odpowiedzi i wzięła głęboki oddech.

- Wysłuchaj mnie, proszę. Na pewno wiesz, że Evan zaczął teraz sam zarządzać firmą. Wiesz też, że Patrick nigdy by się na to nie zgodził. Wiedział, że Evan zrobi wszystko, żeby wykluczyć Brody'ego, bo chce sam korzystać z zysków. Właśnie to robi. Tak eksploatuje Firmę Przewozową Daviesa, że za kilka miesięcy nic z niej nie zostanie. Nic. Dlatego Patrick kazał ci to przekazać.

- Helena wyjęła z torby kartkę papieru.

Mason przebiegł wzrokiem tekst maszynopisu. Był to dokument, który Helena dostała od prawnika po odczytaniu testamentu Patricka.

- Każdy mógł to napisać. Nawet ty. Dlaczego miałby wybrać mnie do prowadzenia Firmy Przewozowej Daviesa? - Mason rzucił list na stół.

- Musisz uwierzyć, że ja nie mam z tym nic wspólnego. Patrick nie spodziewał się śmierci. Czuł się dobrze, myślał, że jeszcze długo pożyje i wprowadzi Brody'ego w sprawy przedsiębiorstwa, które kiedyś chciał mu przekazać. Początkowo, dopóki nie założyłaś własnej firmy, chciał, żebyś ty je prowadził. Wiesz, że był ostrożny i przewidujący. Nie prosiłby cię o to, gdyby to nie było bardzo ważne. Uwierz mi. Evans chce się mścić. Dobrze wiesz, że zawsze był zazdrosny o stosunek Patricka do mnie i do Brody'ego. On chce nas zniszczyć.

- Zniszczyć? Daj spokój, Heleno. Myślę, że przesadzasz. Czy nie byłoby ci łatwiej, gdybyś stanęła po stronie Evana? Ludzie twojego pokroju zawsze działają w ten sposób.

Helena zignorowała ten przytyk. Musi się uodpornić na jego złośliwe uwagi, choć tak dalekie od prawdy.

- Nie znasz Evana tak dobrze jak ja.

- A ty, oczywiście, znasz go szczególnie dobrze, prawda?

Tym razem posunął się za daleko. Wzburzona, zerwała się z krzesła i stanęła przed nim.

- Jak śmiesz sugerować coś podobnego? Ja bym nigdy... Nie mogłabym...

- Nigdy? - spytał pogardliwym tonem. - Spałaś ze mną w noc przed poślubieniem o wiele starszego mężczyzny, który nie byłby w stanie zaspokoić twoich potrzeb. Dlaczego nie miałabyś się zwrócić do kogoś innego? Zwłaszcza kogoś, kto dziedziczy na równi z twoim synem.

- Nie! Kochałam Patricka. On stał się centrum mojego świata. Wiem, że źle zrobiłam tamtej nocy. Nie zachowałam się odpowiedzialnie, ale ty też miałeś w tym swój udział. Nie możesz wciąż mi tego wypominać.

- Nie mogę? To nie ja brałem ślub następnego dnia.

Czuła łzy pod powiekami, ale nie będzie płakać. Bez względu na to, co nią powodowało przy zawieraniu małżeństwa, kochała Patricka. Musiała doprowadzić do tego, żeby Mason zgodził się pomóc i żeby Evan nie zdążył rozpowszechnić swojej wymyślonej historii i zniszczyć jej syna. Musi dotrzeć do Masona inną drogą. Patrick, który dobrze go znał, polecił jej, by mówiła prawdę. Lecz jakim kosztem?

- Pomóż, Mason. Pomóż, proszę. Tu chodzi o przyszłość Brody'ego.

- A ciebie to nie dotyczy? Robisz to tylko dla Brody'ego? Czy będziesz mogła korzystać ze swojej platynowej karty pozbawiona tej astronomicznej sumy, którą wypłacał ci Patrick za to, że przyozdabiałaś biurko w jego gabine-

cie? Nie jestem głupcem, Heleno. Ty jesteś jedyną osobą, o którą tu chodzi. Jestem pewien, że Patrick dobrze zadbał o Brody'ego.

- Oczywiście. Patrick dobrze zadbał o nas oboje. Ale wiesz, jak wiele znaczyła dla niego firma. Chciał, żeby Brody ją przejął. Poza tym tu nie chodzi tylko o Brody'ego i o mnie. Upadek firmy dotknie wielu ludzi. Musisz nam pomóc.

- Muszę? Dlaczego?

Huczało jej w głowie. Nie chciała tego zrobić, ale Patrick zostawił jej wyraźne polecenie. Nie otrząsnęła się jeszcze z szoku, jakiego doznała po przeczytaniu listu od męża, który tak długo ukrywał przed nią prawdę. Zdobyła się wreszcie na odwagę i zacisnęła palce na przedramieniu Masona.

- Czy to nie wystarczy, że Patrick prosi cię o pomoc?

- Za twoim pośrednictwem? - Obrzucił ją wzgardliwym spojrzeniem. - Nie, nie wystarczy. Przeceniasz swoje walory.

Teraz musiała się wykazać prawdziwym hartem ducha, by powiedzieć to, co jeszcze zostało do powiedzenia.

- A więc zrób to, ponieważ Brody jest twoim synem.

ROZDZIAŁ DRUGI

Twoim synem, twoim synem.

Te słowa kołatały mu się w głowie, choć wzbierał w nim gniew i chęć sprzeciwu. To było możliwe, ale on nie miał do niej za grosz zaufania.

Szybko uporała się z żałobą, nie upłynęły nawet dwa miesiące od pogrzebu Patricka, a już szuka kolejnej, bogatej ofiary, ale on się nie da złapać na tak bezczelne kłamstwo.

- Nie wierzę ci - rzucił twardo i zdecydowanie. - Ty nie... - Wstrząsnął nią dreszcz i bardzo zbladła, jakby ją uderzył w twarz. - Zajęłaś mi już zbyt dużo czasu, Heleno. Teraz wyjdź z mojego domu.

Udało mu się powściągnąć gniew. Chciał tylko, żeby znikło mu z oczu jej seksowne ciało, żeby już nigdy nie musiał jej oglądać i wysłuchiwać tych kłamstw. Przeszedł przez salon, wziął do ręki słuchawkę bezprzewodowego telefonu i zaczął wystukiwać numer.

- Możesz poczekać na ganku na taksówkę.

- Nie.

- Nie? - Palec Masona zawisł nad ostatnią cyfrą.

- Nie wyjdę stąd, dopóki się nie zgodzisz pomóc. Wpadł w furję. Był gotów wyrzucić ją z domu, nawet siłą. Rzucił słuchawkę na stolik i ruszył w jej stronę.

- Mam dowód na to, że Patrick nie jest ojcem Brody'ego.

- Dowód? - Mason zatrzymał się.

- Przed śmiercią polecił swoim prawnikom przygotować dokumenty stwierdzające, że nie może mieć dzieci.

- A Evan? Jak go wytłumaczysz? - Mason uniósł brwi.

- Adoptowany.

Jeszcze to, pomyślał. Ma niewyczerpany repertuar kłamstw.

- On o tym wie?

- Tak. Pewnie dlatego nie cierpi Brody'ego. Myśli, że jest biologicznym synem Patricka.

- A ty, oczywiście, wiesz, że tak nie jest.

- Ja to dobrze wiem.

- Dlaczego, do diabła, miałbym ci wierzyć?

- Przeczytaj. - Helena wyjęła z torebki dużą kopertę. Mason otworzył kopertę i wyjął z niej kilka kartek.

Usiadł na sofie i zaczął czytać.

- To tylko dowodzi, że Patrick był bezpłodny - stwierdził, rzucając papiery na stół. - Ale nie dowodzi, że jestem ojcem Brody'ego. Z iloma jeszcze mężczyznami spałaś? Czy nie byli wystarczająco bogaci, żeby któregoś z nich w to wrobić?

- Brody jest twoim synem. Ty i Patrick byliście moimi jedynymi mężczyznami.

- Nie myślisz chyba, że w to uwierzę? Mogłaś się, co prawda, pogubić w liście kochanków, ale ja bardzo dobrze pamiętam tamtą noc. Nie byłaś niewinną dziewczyną, Heleno.

- Nie byłeś pierwszy, ale od czasu kiedy wyszłam za Patricka, poza nim nie było nikogo.

Mason parsknął śmiechem. Zbyt wiele razy Evan chwalił mu się po pijanemu, jak świetna w łóżku jest młoda żona jego ojca. Ta kobieta była zakłamana do szpiku kości.

Za szklaną ścianą mignęła błyskawica, po czym rozległ się ogłuszający grzmot. Zamigotały światła w salonie.

Musi się jej pozbyć, zanim zabraknie elektryczności. Mason podniósł słuchawkę i zaczął wybierać numer. Cisza. Spróbował ponownie. Dalej nic.

- Jakiś problem? - Helena oparła się wygodnie i skrzyżowała nogi.

- Telefon nie działa.

- Zadzwoń z komórki.

- Tu nie ma zasięgu. Zawiozę cię do Whitianga. Przenocujesz w motelu, a rano wrócisz do domu taksówką.

Helena patrzyła z rezygnacją, jak Mason bierze kluczyki ze stojącej na stole kamionki. Nie miała wątpliwości, że mówił poważnie. Wstała z krzesła, zebrała papiery ze stołu i niechętnie poszła za nim do garażu. Jeśli będzie trzeba, to przyjdzie do niego jutro, pojutrze i w kolejne dni, dopóki się nie zgodzi pomóc.

Kiedy w garażu zabłysło światło, zobaczyła ogromny, czarny samochód terenowy, który dobrze odzwierciedlał osobowość właściciela, człowieka, który jednym śmiałym posunięciem zbudował największą prywatną firmę przewozową w kraju.

- Wsiadaj. - Mason otworzył drzwi od strony kierowcy i wskoczył do samochodu.

Helena musiała sama sobie poradzić z drzwiami dla pasażera i wdrapać się na wysokie, skórzane siedzenie. Otworzył przyciskiem drzwi garażu, a ona zapięła pas.

Mason spojrzął w lusterko i zaklął. Zanim się zorientowała, już stał w drzwiach garażu. Odpięła pas i wygramoliła się z samochodu.

Popatrzyła na oświetlony podjazd. Leżał tam wielki pień sosny, a jej korona spoczywała w płątaniu przewodów elektrycznych.

- Czy dlatego telefon nie działa? - spytała.

- Tak. To drzewo miało zostać ścięte w przyszłym tygodniu. Zostań tu.

- Czy mogę...

- Powiedziałem zostań.

Otworzył szafę w garażu, wyjął ochraniacze na uszy, okulary ochronne i piłę łańcuchową. Przygotowany do wyjścia na wciąż padający deszcz rzucił jej oskarżycielskie spojrzenie. Jakby ona była winna temu, że drzewo się złamało. Skrzyżowała ręce na piersi; drżała z zimna.

Nie mogła oderwać wzroku od Masona. Mokra, przylepiona do ciała koszula podkreślała jego muskularną sylwetkę. Ten mężczyzna był pięknie zbudowany, lecz jego widok nie powinien jej fascynować. To było równie żałosne jak jej nieudolne próby przekonania go, że jest ojcem Brody'ego. To była jej wina. Ale musi dalej próbować. Zbyt wiele od tego zależy.

Powinna mu pomóc. Wraz z kolejnym podmuchem wiatru Mason, który już włączył piłę, został obsypany deszczem igieł i małych gałązek. Helena wybiegła z garażu.

- Pozwól mi pomóc - krzyknęła. Mason uniósł ochraniacz z jednego ucha.

- Nie bądź głupia - odkrzyknął. - To jest zbyt niebezpieczne. Mówiłem ci, żebyś tam została.

Helena, ignorując jego polecenie, chwyciła świeżo ściętą gałąź i odciągnęła ją na bok.

- Wróć do garażu, weź ochraniacze na uszy i okulary. Heleno?

- Tak? - spytała.

- Nie wchodź mi w drogę - dodał.

Helena chciała wziąć również rękawice, ale były tak duże, że spadały jej z dłoni. Będzie pracować gołymi rękami. Musi zrobić dobre wrażenie na Masonie, może teraz się uda. Deszcz ściekał jej z włosów za kołnierz żakietu, ale postanowiła nie zwracać na to uwagi. Włożyła ochraniacze na uszy, okulary i była gotowa do pracy.

Odciąganie gałęzi na bok okazało się trudniejsze, niż przypuszczała, szczególnie w stroju bardziej odpowiednim dla damy niż pomocnika drwala. Czasem czuła na sobie wzrok Masona, kiedy walczyła z jakąś oporną gałęzią. Mimo ochraniaczy słyszała uprzykrzony dźwięk piły, kiedy Mason ciął duży kawał drewna. Mogło się wydawać, że został do tej pracy stworzony. To samo dotyczyło innych dziedzin jego życia. Cokolwiek by robił, robił to perfekcyjnie.

W innej sytuacji Helena nie zabrałaby się do takiej pracy w deszcz i w hałasie. Teraz nie mogła przestać. Musiała udowodnić, że należy jej wysłuchać,

że nie jest, jak uważał Mason, rozpustnicą, która szuka bogatego frajera.

Schyliła się po świeżo ściętą gałąź, kiedy zerwał jej z uszu ochraniacze.

- Chcesz się już poddać?

Wyprostowała się i popatrzyła na niego. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji, dostrzegła jedynie, że zmienił mu się wyraz oczu, które spoczęły na jej dekolcie.

- Skończyłeś już?

- Jeszcze nie. - Jego oczy miały nadal ten dziwny wyraz.

Helena poczuła się nagle silna. Wiedziała już, że mimo wszystko Mason jest pod jej urokiem. Świadczył o tym ten nagły błysk w jego oczach. Teraz uzyskała kontrolę nad sytuacją.

- To ja też jeszcze nie skończyłam.

Była przemarznięta. Na dworze było tak chłodno, że nawet praca nie mogła jej rozgrzać, miała przecież na sobie zupełnie mokre ubranie. Zadrzała gwałtownie, zanim się schyliła po kawałek pnia. Mason powstrzymał ją gestem.

- Co? - Zatrzymała się i oparła ręce na biodrach.

- Wejdź do środka. Jesteś cała przemoczona.

- Nic mi nie jest. Dam sobie radę. - Schyliła się po kolejny kawałek drewna.

Mason obserwował ją, kiedy niosła ciężar, by rzucić go na górę pociętych gałęzi. Zabrał się do cięcia resztek pnia, ale Helena zauważyła, że ciął go teraz na węższe kawałki. Kiedy skończył, przeniósł trzy kawałki pnia i to był koniec pracy. Trzy kawałki, a ona zdołała udźwignąć jeden.

- A co z tym? - Wskazała gestem na zaplątaną w linię telefoniczną koronę drzewa.

- Zostawię to ludziom od telefonów. Chodź. - Skierował się do garażu.

Poszła za nim, trzęsąc się z zimna. Ostatnim razem, kiedy się tak czuła, też była z nim. Szybko odsunęła myśl o tamtej nocy, o kochanku, który był tak bardzo inny od tego mężczyzny.

Patrzyła, jak dokładnie wyciera piłę i odkłada wszystko na miejsce. Postawiła nogę na stopniu, by wsiąść do samochodu, kiedy poczuła, że ciepłe dłonie obejmują ją w pasie i stawiają na ziemi. Ten dotyk trwał tylko chwilę, lecz oblała ją fala gorąca. Reakcja jej ciała napawała ją wstydem i postanowiła szybko o tym zapomnieć.

- Nigdzie dzisiaj nie pojedziesz.

- Mówisz poważnie?

Helena odczuła ogromną ulgę. Przerazała ją perspektywa nawet krótkiej podróży w mokrym i zimnym ubraniu.

- Zawsze mówię poważnie. Ta praca zabrała więcej czasu, niż myślałem, i oboje jesteśmy całkowicie przemoczeni. Znajdę dla ciebie suche ubranie. Możesz skorzystać z jednego z pokoi gościnnych.

Ton głosu Masona nie pozostawiał żadnych wątpliwości, że wolałby raczej nadal moknąć na deszczu niż ją u siebie zatrzymać. Chciała mu, mimo wszystko, podziękować, ale już go przy niej nie było. Poszła za nim do oddzielnego skrzydła domu. Otworzył jakieś drzwi. Zobaczyła dużą łazienkę wyłożoną marmurem. Nacisnął kurek prysznicza i całe pomieszczenie zaczęła wypełniać para.

- Nie zamykaj drzwi - polecił. - Znajdę ci ubranie i wrzucę je do środka.

Zafascynowana gorącym prysznicem Helena próbowała zimnymi, zeszywniałymi palcami rozpiąć guziki żakietu, lecz okazało się to niemożliwe.

- Poczekaj. Ja to zrobię.

Drżała, kiedy Mason sprawnie odpinał guziki i zdejmował z niej żakiet. Została w mokrej, czarnej, jedwabnej koszulce, która bezwstydnie oblepiała jej ciało i ujawniała, że Helena nie nosi stanika. Pod jego spojrzeniem sutki jej stwardniały i napierały na jedwab. Zarumieniła się nagle, zażenowana.

- Już dam sobie radę - zaprotestowała, kiedy chciał jej zdjąć koszulkę.

- Jesteś tak przemarznięta, że ledwie się ruszasz. Bądź rozsądna, Heleno. Poza tym już widziałem cię nagą.

Kiedy przy zdejmowaniu koszulki poczuła jego palce na brzuchu, dreszcz, jaki ją przeszył, nie był skutkiem zimna.

- Przestań, proszę. - Helena odsunęła się od niego. - Resztę zdejmę sama.
- Sięgnęła po ręcznik i zakryła się nim.

- Jak sobie życzysz. - Mason zrobił krok do tyłu. - Jak będziesz gotowa, przyjdź do salonu. Rozpalę ogień w kominku i podgrzeję coś do jedzenia.

Kiedy odszedł, ściągnęła przemoczone rajstopy i majtki, rozpuściła włosy i weszła pod prysznic. Umyła się szybko i od razu poczuła się lepiej. Wytarła się szorstkim ręcznikiem i powiesiła mokre ubranie na podgrzewanym wieszaku. Potem zaczęła przeglądać ubrania, które Mason wrzucił do łazienki, kiedy brała prysznic.

Znalazła dwa podkoszulki, szare spodnie od dresu, niebieski sweterek i prawie nowe damskie dżinsy. Czy celowo podrzucił jej ubrania innej kobiety? Helena wybrała dużą bluzę i spodnie od dresu. Nie mogła włożyć tego, co odrzuciła inna kobieta. Całymi latami nosiła stare ubrania, prezenty od sąsiadów, i znosiła uwagi koleżanek, po których je dziedziczyła.

Na myśl o Masonie z inną kobietą poczuła niespodziane ukłucie zazdrości. Dlaczego miałyby ją to obchodzić? Przecież to nonsens. Przez dwanaście lat była szczęśliwą mężatką, a nagle wyprowadza ją z równowagi fakt, że jakaś kobieta zostawiła ubranie w domu w gruncie rzeczy obcego dla niej mężczyzny.

Wsunęła niebieski sweter pod stertę ubrań i włożyła na siebie spodnie od dresu i bluzę. Spodnie były na nią o wiele za duże, ale były ciepłe, a to było najważniejsze. Zawinęła je kilkakrotnie w pasie i podwinęła nogawki. Bluza zwisała jej do połowy ud. Nie przejmowała się tym. Musi tylko zrobić porządek z włosami. Otworzyła szafkę w poszukiwaniu szczotki lub grzebienia. Zaczerwieniła się gwałtownie, kiedy natrafiła na paczkę prezerwatyw.

- Wszystko w porządku? - usłyszała głos Masona i szybko zamknęła szafkę. Trudno, będzie rozczochrana.

- Tak. Dziękuję za ubranie - powiedziała, otwierając drzwi łazienki.

Spojrzał na nią, a potem na stos ubrań, które miała do wyboru. Na jego twarzy pojawił się cień uśmiechu. Helena zacisnęła usta, by nie ujawnić wciąż tłącej się zazdrości i nie zrobić jakiejś złośliwej uwagi. Mason pozwolił jej, choć niechętnie, zostać na noc. Musi być ostrożna, by nie zmienił zdania.

- Chodź coś zjeść.

Poszła za nim do jadalni, gdzie palił się ogień w kominku. Wysunęła dłoń w kierunku płomieni.

- Jeszcze ci zimno?

- Trochę.

- Zjedz coś, to poczujesz się lepiej. Siadaj.

Usiadła na krześle blisko ognia. Mason podał jej talerz zupy z mięsem i jarzynami oraz kilka kawałków ciepłej bagietki. Jedli w milczeniu.

- Dziękuję za pomoc - odezwał się wreszcie.

- Nie ma sprawy. Nie lubię patrzeć beczynnie, kiedy ktoś pracuje.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem. Wiedziała, co myśli. Nie była więcej warta niż rozpieszczony piesek salonowy. Ale prawda była inna. Wiedziała, jak się walczy o byt i o pieniądze na przetrwanie. Nie zawsze była bogata i uprzywilejowana. Czy dlatego znalazła się w obecnej sytuacji?

ROZDZIAŁ TRZECI

Helena wytrzymała spojrzenie Masona. Zapanowała cisza. Jedyнным dźwiękiem był teraz trzask polan w kominku. Krew zaczęła jej pulsować w żyłach i budziły się pragnienia.

Wiedziała, że Mason też jej pragnie, choć jednocześnie tak bardzo jej nie lubi. A ona chciała go odzyskać. Mimo dwunastu lat, które ich dzieliło, nie zdołała zabić w sobie pożądania, zawsze się tliło i domagało zaspokojenia. Rozległ się trzask kłody w kominku, co zmobilizowało Helenę. Wstała, wzięła tacę i szybkim krokiem skierowała się do kuchni. Poczwała ból mięśni i cicho jęknęła.

- Może byłaś zbyt aktywna, Heleno? - To nie był żart, wyczuła nutę pogardy w jego głosie. - Chyba już dawno nie miałaś do czynienia z pracą - dorzucił kpiącym tonem.

- Masz rację - przyznała, płucząc talerze. - Dobra żona używa zupełnie innych mięśni.

Natychmiast pożałowała swoich słów. Była przekonana, że Mason zrozumie je na swój sposób. Nie myliła się.

- Mogę sobie wyobrazić, o czym mówisz - usłyszała.

- Nie o tym, o czym myślisz.

- Jak sobie chcesz, Heleno. Ale masz zwyczaj ignorowania ważnych szczegółów. Jak na przykład takiej drobnostki, że po nocy, w której uwiodłaś tu obecnego mężczyznę, natychmiast wyszłaś za mąż. - Mason...

- Zapomnij o tym. Nie chcę wracać do przeszłości. Jak sobie posłałaś, tak się wyśpisz. Myślałem o Brodym. Mówisz, że jest moim synem.

- On jest twoim synem.

- Muszę mieć dowód.

- Pokazałam ci...

- Nie. - Mason skrzyżował ramiona, co uwydatniło jego wspaniałą muskulaturę. Helena z trudem przełknęła ślinę, patrząc na tę doskonałą, męską sylwetkę. - Zanim cokolwiek postanowię, muszę mieć dowód.

- Test na ustalenie ojcostwa?

- Tak.

- Wtedy nam pomożesz? - Tak mocno zacisnęła dłonie, że połamane paznokcie wbiły jej się w skórę. On musi się zgodzić.

- Jeśli mówisz prawdę, zastanowię się co dalej.

- Zrobię wszystko, aby to udowodnić. Możesz być tego pewien.

- Wcale mnie to nie dziwi. - Mason oparł ręce na kuchennym stole, przy którym stała Helena, po obu stronach jej ciała. - Wyjaśnijmy sobie jedną rzecz. Jeśli się okaże, że jestem ojcem Brody'ego, nie oznacza to, że będę wspierać również ciebie. Nie dostaniesz ani centa. Rozumiesz?

Helena z trudem złapała oddech. Wdychała korzenny zapach jego wody toaletowej, piersi jej nabrzmiały, a naprężone sutki ocierały się o pożyczoną bluzę. Narastało w niej pożądanie.

- Nie chcę twoich pieniędzy i nie potrzebuję ich. Ale Brody musi mieć zapewnioną przyszłość. Spełnię wszystkie twoje żądania, jeśli od tego będzie zależeć los mojego syna. Zrobię wszystko, żebyś był zadowolony. Rozumiesz?

- Rozumiem. Bardzo jasno się wyrażasz. - Przysunął się bliżej. - Może teraz zaczniemy od spełniania żądań.

- Co?

Poczuła jego wargi na swoich ustach. Zamknęła oczy. Usiłowała panować nad sytuacją, lecz jej ciało rządziło się własnymi prawami. Powitało pocałunek Masona intymną wilgocia i to zniweczyło jej opór.

Nie odrywał ust od jej warg, tak długo je drażniąc i delikatnie pieszcząc, aż całe nabrzmiały. Helena zaczęła mu oddawać pocałunki. Czowała jego język między wargami. Pozwalała mu na to, sama pogłębiając pocałunek.

Czuła się bezradna. Mason wzbudził w niej zbyt wiele emocji. Jeszcze nigdy tak bardzo nie pożałowała żadnego mężczyzny. Stłumiła ten pociąg, poświęcając cały swój czas i energię mężowi i synowi, jakby chciała wykreślić z życia spędzoną z Masonem noc. Jednak to głęboko ukryte pragnienie przez dwanaście lat nie uległo zmianie.

Wiedziała, co on o niej myśli, i nawet potrafiła to zrozumieć. Będzie wściekły, że nie potrafił ukryć własnego pożądania. Czuła, jak jego stwardniały członek uciska jej udo. Wyciągnęła ręce, żeby go od siebie odepchnąć, lecz jej nieposłuszne palce wpiły się w jego ramiona.

Mason oderwał wargi od jej ust. Miał zamknięte oczy, a jego ciałem wstrząsnął gwałtowny dreszcz. Otworzył oczy i odsunął się od niej.

- Trochę wyszłaś z wprawy - powiedział pogardliwym tonem. - Ale to dopiero początek.

Początek? Helena oniemiała, ale jego już przy niej nie było. Usłyszała w oddali trzask zamykanych drzwi. Czy on myślał, że zostanie jego kochanką? Kiedy mówiła o jego żądaniach, miała na myśli dowody na jego ojcostwo. Ale nie to. Przyłożyła palce do obrzmiałych warg. Jeszcze czuła dotyk jego ust i jego ciała.

- Nie - szepnęła. - To się nie może powtórzyć. Helena postanowiła dokończyć porządkowanie kuchni i nie myśleć o Masonie. Włożyła talerze do zmywarki, odstawiła tace na miejsce i kuchnia przybrała z powrotem nieskazitelny wygląd. Choć tak bardzo się starała, nie mogła zapomnieć tego pocałunku. Musi porozmawiać z Masonem i wszystko wyjaśnić. Nie będzie zabawką żadnego mężczyzny. Za żadną cenę nie wróci do przeszłości.

Zdecydowanym krokiem przeszła przez hol i mocno zastukała do drzwi, pod którymi zauważyła smugę światła, po czym od razu chwyciła za klamkę.

Mason usłyszał stukanie i dźwięk otwieranych drzwi, ale nie poruszył się. Jeszcze przez chwilę patrzył na błyszczące w świetle księżycy wody zatoki, a potem odwrócił się do niej. Początkowo Helena miała zdecydowany wyraz

twarzy, lecz dostrzegł po chwili, że wcale nie jest pewna siebie. Oznaczało to, że nadal miał nad nią przewagę.

- Co miałaś na myśli, wygłaszając swój komentarz? Mason zauważył, że ton jej głosu nie współgrał z samym pytaniem. Wyczuł w nim drżenie. Podobnie jak on sam, Helena jeszcze nie doszła do siebie po pocałunku. Ale on nigdy nie zdradzi swoich emocji.

- Komentarz?

- Nie udawaj, Mason. Dobrze wiesz, o czym mówię.

- Powiedz, co cię trapi, Heleno. - Mason przeszedł przez pokój i stanął tuż przed nią.

- Powiedziałaś początek. Początek czego?

Cień uśmiechu przewinał mu się przez wargi. Niezłe pytanie. Ujął w dłoń pasmo jej włosów i bawił się nim, odwlekając odpowiedź.

- To zależy od ciebie, Heleno. Przypominam sobie, że rozmawialiśmy o żądaniach i zadowoleniu. Twoich żądaniach. Moim zadowoleniu.

- Brody jest twoim synem. Nie powinno być mowy o żadnych żądaniach.

Mason położył dłoń na odsłoniętym obojczyku Heleny. Czuł pod palcami jej jedwabistą skórę. Gwałtownie chwyciła oddech, kiedy jego dłoń przesunęła się w kierunku karku.

- Nie rozmawiajmy o Brodym, dopóki nie będę miał potrzebnych mi informacji. Jestem ciekaw, co miałaś namyśli, mówiąc, że spełnisz wszystkie moje żądania. Może to? - Ujął ją pod brodę i pochylił się nad nią.

Usta Masona znów przywarły do jej warg. Jego język przesuwiał się wolno po ich konturze, a po chwili już błędził we wnętrzu.

- A może to?

Zsunął rękę z jej karku na plecy, potem jeszcze niżej i przyciągnął ją do siebie, by poczuła jego pulsującą męskość.

- Nie - szepnęła.

- Bądź szczerą, Heleno. Nie oszukuj ani mnie, ani siebie.

Całował ją, trzymając blisko. Początkowo jej ciało stawiało opór, lecz wkrótce nadszedł moment, kiedy poddała się jego woli i wtuliła w jego ramiona.

Wsunął rękę pod jej bluzę i dotknął piersi. Delikatnie ścisnął jej stwardniały sutek, dopóki nie przywarła do niego z cichym jękiem rozkoszy.

Zerwał z niej bluzę, a jego dłonie zaczęły się przesuwać wzdłuż jej ciała. W oczach Heleny widział pożądanie, jej rozchylone wargi były wilgotne i obrzmiałe. Łatwość, z jaką mu się oddawała, powinna wzbudzić w nim odrazę, lecz ogarnęła go nowa fala namiętności. Helena zsunęła z siebie spodnie, które opadły na podłogę. Całkowicie mu się poddała. Teraz mógł z nią robić, co chciał.

Wziął ją w ramiona i położył na łóżku. Całował jej usta, policzki, powieki. Helena zarzuciła mu ręce na szyję i położyła dłoń na jego karku w geście przynaglenia. Bierz moje wargi, bierz moje ciało.

Lecz on nie chciał się spieszyć. Chciał się napawać każdym fragmentem jej twarzy. Marzył o tym przez tyle nocy, przez tyle lat. Przesuwał wargami po jej szyi, drażnił jej sterczący sutek językiem, a potem wziął go do ust. Helena ocierała się o niego, pragnąc jeszcze większej bliskości.

Mason uniósł się, zerwał z siebie koszulę i rozpiął dzinsy. Teraz jej piersi dotykały jego nagiego torsu. Nie mógł zapanować nad siłą swojego pożądania. Musi się zabezpieczyć. Oderwał się od niej i sięgnął do stojącej przy łóżku szafki. To wszystko trwało tylko chwilę, lecz ta chwila oddalenia od jej chętnego, gorącego ciała wydała mu się wiekiem.

Helena przesunęła drżącą dłonią po jego twarzy, kościach policzkowych, brodzie, by móc wszystko zapamiętać. Była zdziwiona siłą swojego pożądania. Przesunęła palcami po jego wargach, potem dotknęła swoich naprężonych sutków, by powtórzyć jego pieszczoty. Słyszała jego przyspieszony oddech. Ujęła piersi w obie dłonie, obdarowując go swoim ciałem. Z napięciem śledził każdy jej ruch. Odetchnęła głęboko, kiedy położył się na niej.

Mason ujął jej twarz w obie dłonie, zmuszając, by patrzyła mu w oczy. Wchodził w nią powoli, lecz ona wzięła go głębiej w siebie. Jęknął głucho. Początkowo poruszał się wolno, lecz wkrótce zwiększył tempo. Serce Heleny było przyspieszonym rytmem, by móc sprostać narastającemu napięciu. Jego wzrok nadal trzymał ją na uwieczni, a ona poddawała mu się ochoczo. Jęknęła, czując zbliżający się orgazm. Kiedy Mason odsunął dłonie od jej twarzy, uniosła biodra, by poczuć go w sobie tak głęboko, jak tylko to było możliwe. Lecz nagle została sama, pozbawiona tego, co ją tak cudownie wypełniało i dawało tyle rozkoszy.

- Nie! - zawołała. - Nie teraz. Proszę, nie przestawaj. - Helena uniosła się na łokciach, ale Mason odsunął się od niej i wstał z łóżka.

- Co się stało?

Patrzył na nią obojętnym wzrokiem. Czowała się jak motyl wbity na szpilkę. Stało się coś złego, coś, czego nie rozumiała. Chciała okryć swoje nagie ciało, nie mogąc znieść tego chłodnego spojrzenia.

- Nic się nie stało - stwierdził lodowatym tonem.

- To dlaczego? Dlaczego przestałeś?

Mason schylił się po swoje ubranie. Szybko wciągnął dzinsy.

- Bo tak mi się podobało - burknął, rzucając na łóżko bluzę i spodnie, które przedtem miała na sobie. To był jasny przekaz. Ubieraj się i wynoś się stąd.

- Teraz już wiem, jak daleko możesz się posunąć.

Helena szybko wciągnęła ubranie. Jeszcze czuła jego dotyk na skórze, jej ciało domagało się spełnienia, którego jej i sobie odmówił. Wybiegła z pokoju. Usłyszała trzask zamykających się drzwi. Rzeczywistość pokonała marzenia.

Bo tak mi się podobało. Te słowa kołatały jej się w głowie. Zredukowały ją do rzeczy, z której mógł korzystać, kiedy będzie miał na to ochotę. Czyżby się niczego nie nauczyła przez ostatnie dwanaście lat? Chwycił ją gniew, lecz zaraz potem pojawił się ból. Miała ochotę krzyknąć.

Mason wszedł do łazienki. Sam nie wiedział, co wzbudzało w nim większy sprzeciw, czy fakt, że się kochał z Heleną, czy fakt, że ona mu na to pozwoliła. Kochał się? Po prostu poddał się pierwotnemu instynktowi i jeśli będzie to sobie powtarzał, jest gotów w to uwierzyć.

Wszedł do kabiny prysznicowej, oparł czoło o ścianę i długo stał pod strumieniem gorącej wody. Oparł się jej. W danej chwili to wydawało się niezwykle ważne - żeby móc odejść i się jej nie poddać. Powinien być dumny z tego zwycięstwa, ale odczuwał gorzki smak porażki i niezaspokojonego pragnienia. Gnębiła go potrzeba, by odcisnąć swój ślad na jej ciele, jej psychice, wymazać pamięć o innych mężczyznach w jej życiu, bardzo wielu mężczyznach.

Zareagowała na niego tak spontanicznie i tak żarliwie. Chciałby wierzyć, że to wszystko było dla niego, niestety zbyt dobrze znał ten typ kobiet. Przypomnił sobie delikatny pocałunek w policzek, jakim go obdarzyła młoda kochanka jego ojca, by potem w jego pokoju złożyć mu wyraźną propozycję. Tak, znał ten typ, ale teraz wiedział już, jak ma postępować z Heleną.

Dobrze, że miał nad nią przewagę. Potrzebowała jego pomocy. Był jeszcze Brody. Jeśli ten chłopak jest jego synem, to musi go wyrwać spod jej wpływu, uchronić przed licznymi mężczyznami, którzy się przewijają przez jej sypialnię. Lecz niedługo wszystko się zmieni, jeśli wynik testu na ojcostwo będzie pozytywny.

Polewał się teraz ostrym strumieniem zimnej wody, by krew przestała mu gwałtownie pulsować w żyłach. Lodowaty prysznic nie mógł jednak ostudzić rozgorączkowanego ciała. Niech ją diabli wezmą i ten jej powab, któremu nie potrafi się oprzeć.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nieśmiały blask poranka zaróżowił niebo, miękki promień światła musnął twarz Heleny. Nawet w najgorszych momentach swego życia, kiedy robiła rzeczy, które napawały ją wstydem, tak się nie czuła.

Bo tak mi się podobało.

Z trudnością wstała z łóżka i poszła do łazienki. Boże, jak koszmarnie wygląda. Położyła się spać w spodniach i bluzie. Poczwała nagle, że ani sekundy dłużej nie zniesie dotyku ubrania Masona na swoim ciele. Wszystko z siebie ściągnęła i rzuciła na podłogę. Na szczęście jej bielizna i kostium były już prawie suche. Wreszcie miała na sobie własne ubranie. Nadszedł też czas na podejmowanie własnych decyzji.

Musi znaleźć sposób na rozwiązanie swoich problemów, nawet jeśli się będzie musiała zwrócić do Evana. Wypełniła wolę Patricka, który chciał, żeby powiedziała Masonowi o Brodym. Następny ruch należał do Masona. Ona już nie ma tu nic do roboty. Musi się jak najszybciej stąd wydostać i zebrać siły do dalszej walki.

Wyszła z sypialni. W domu panowała cisza. Z łatwością znalazła drogę do salonu. Wzięła do ręki słuchawkę telefonu, by zamówić taksówkę i nagle przypomniała sobie, że linia jest zerwana.

Musi dojść do głównej drogi, skąd może złapać okazję do miasteczka. Jednak drzwi frontowe były zamknięte i nigdzie nie było klucza.

Natychmiast pomyślała o garażu. Przy automatycznie otwieranych drzwiach musi być tam na ścianie jakaś tablica sterownicza. Rzeczywiście, w garażu był cały szereg precyzyjnie oznakowanych przełączników. To niewątpliwie było dzieło Masona. Wiedziała, że był kiedyś w wojsku i, jak widać, nie pozbył się militarnych przyzwyczajień. Szybko znalazła przełącznik przy

wejściu do garażu. Nacisnęła go i po chwili drzwi się otworzyły. Potem w podobny sposób uruchomiła bramę znajdującą się na końcu prywatnej drogi.

O wiele łatwiej byłoby wyjechać stąd samochodem. Spojrzała na tego czarnego potwora i poczuła ucisk w żołądku. Był nieporównywalnie większy od sedana, który dwanaście lat temu popłynął z nurtem rzeki. Czy mogłaby jeszcze prowadzić?

Wsiadła, sama nie wiedząc, co robi, i oparła drżące dłonie na kierownicy. Ogarnął ją paniczny lęk. Szybko zamknęła oczy.

- Może to się przyda? - usłyszała głos Masona i podskoczyła ze strachu.

Ubrany na czarno, podobnie jak wczoraj, trzymał w dłoni kluczyki.

- Ja nie...

- Oczywiście, że nie. - Nachylił się i włożył kluczyk do stacyjki. - Możesz jechać.

Odsunął się i skrzyżował ręce na piersi, rzucając jej wyzwanie. Helena nie poruszyła się. Nie zdobyła się na przekręcenie kluczyka.

- Co cię powstrzymuje, Heleno?

- Nie mogę... Już nie mogę prowadzić - powiedziała drżącym głosem.

- Kiedyś jeździłaś.

- Tak, ale dawno temu.

- Trudno ci będzie uciec ode mnie, jeśli nie spróbujesz.

- Nie uciekam. Nie od ciebie. - Popatrzyła mu prosto w oczy.

- Oczywiście, że nie. No to ruszaj.

Wściekłość, jaką wyczuła w jego głosie, pobudziła ją do czynu.

Przekręciła kluczyk w stacyjce.

- Pamiętasz co dalej?

- Oczywiście. - Obrzuciła go gniewnym spojrzeniem.

Zamknęła drzwi samochodu, zwolniła ręczny hamulec i przesunęła dźwignię na „wstecz”. Miała ściśnięty żołądek, spoconymi rękami trzymała kierownicę.

Wyjechała tyłem z garażu i ustawiła samochód w kierunku drogi. Zerknęła w lusterko. Mason nie ruszył się z miejsca.

Pokaże mu, że może prowadzić.

Przesunęła drążek na „naprzód” i położyła nogę na gazie. Najgorsze miała już za sobą. Automatyczna skrzynia biegów wyznaczy tempo jazdy.

Przy skręcie z podjazdu na prywatną drogę samochód zaczął się ślizgać, musiała więc lekko przyhamować. Nie spodziewała się takiej masy błota i gałęzi drzew, które blokowały przejazd. Wysokie wały ziemne po obu stronach drogi wykluczały możliwość manewru. Przycisnęła pedał hamulca i szybko skręciła kierownicę w lewo. Na śliskiej nawierzchni samochód uderzył w twarde wał, po czym kilkakrotnie się obrócił, by stanąć przy nim prawym bokiem. Drzwi od strony miejsca pasażera otworzyły się.

- Nic ci się nie stało? - Mason pochylił się nad nią. Przesuwał dłonie po jej klatce piersiowej i ramionach. Był przerażony.

- Nie, chyba nic mi nie jest - odparła drżącym głosem.

- To moja wina. Ja cię do tego namówiłem.

- Nie, moja. Sama chciałam. Powinnam być bardziej rozsądna. - Łzy spływały jej po policzkach.

- Na pewno nic ci nie jest? - Przyciągnął ją do siebie. W jego silnych ramionach znalazła bezpieczne schronienie. Głaskał ją po włosach i ścierał łzy z twarzy.

- Kiedy usłyszałem ten łoskot, ja... - Był blady, miał głębokie bruzdy na twarzy. - Nie płacz, dziecino - powiedział dziwnym głosem.

Gorące wargi dotknęły jej ust. Zamknęła oczy i wtuliła się w niego. Zmysły pokonały rozsądek. Usta Heleny były równie chętne jak jego i pocałunek stawał się coraz bardziej namiętny. Krew szybciej pulsowała jej w żyłach, a ciałem Masona wstrząsały dreszcze.

Przemknęło jej przez myśl, że może nie jest to tylko pożądanie, że w głębi duszy odczuł ulgę, że nic jej się nie stało.

Ale ona nie dojdzie do siebie, dopóki będzie w ramionach Masona, dopóki będzie podsycił w niej tę gwałtowną potrzebę bliskości, z której przez dwanaście lat nie umiała się wyzwolić. Potrzebę wywołaną przez przypadkowe spotkanie, tak dawno temu. Myślała, że się już nauczyła bez tego żyć, że zapomniała, jak bardzo go pragnie.

Mason podniósł głowę, oparł czoło o jej policzek i wypuścił ją z objęć. Bez słowa wysiadł z samochodu. Helena widziała, jak przez jego twarz przemknęła błyskawica gniewu, kiedy oglądał zniszczenia. - Podnieś maskę - zawołał.

Drżącą ręką sięgnęła pod deskę rozdzielczą. Znalazła właściwą dźwignię i odetchnęła z ulgą, kiedy uniesiona pokrywa silnika odgradziła ich od siebie. Przyłożyła palce do ust. Czy to pragnienie nigdy jej nie opuści?

Mason zamknął maskę gwałtownym ruchem. Był wściekły na siebie, że ją namówił do prowadzenia. Ten samochód miał tak wielką moc silnika, że jego bracia nazywali go żartobliwie czarnym potworem. Był wściekły na nią, że podjęła to ryzyko.

Zimny dreszcz przebiegał mu po plecach na myśl, jak to się mogło skończyć. Powracał obraz zakrwawionego ciała Heleny, który pojawił się przed jego oczami, kiedy usłyszał łoskot zderzenia. Myśl o rannej Helenie spowodowała, że w rekordowym, prawie olimpijskim, tempie dobiegł do samochodu. Nie potrafił nawet opisać uczucia ulgi, kiedy zobaczył, że nic jej się nie stało.

Był zadowolony, że wpadł w złość. Zamiast się wgłębiać w swoje uczucia, mógł się zająć uszkodzonym samochodem. Każda myśl o Helenie wzbudzała gniew. Już się do tego przyzwyczaił. Ten gniew był uzasadniony, natomiast troska o nią była całkowicie bezzasadna.

- Wsiadaj. Zobaczą, czy uda się uruchomić samochód. Muszę wiedzieć, czy dojadę nim z powrotem do Auckland.

Wyciągnął rękę, by pomóc jej się przedostać przez siedzenie pasażera, ale odrzuciła tę propozycję. Niech tak będzie, zobaczymy, jak długo da sobie radę sama.

Stał z boku, kiedy Helena wypełzała z samochodu. Była bardzo blada, jej zielone oczy świeciły jak szmaragdy w pozbawionej koloru twarzy. Miał ochotę przygarnąć ją do siebie i upewnić się, że naprawdę nic jej nie jest, ale wolał przywołać na pomoc złość, która go jeszcze nie opuściła.

Nie opuściła go także chęć, by ją znów pocałować. Będzie sobie musiał jakoś z tym poradzić, lecz pewnie prędko to nie nastąpi. Nie wolno mu zapominać, z jakiego powodu wtargnęła do jego domu.

Klnąc pod nosem, wsiadł do samochodu. Przekręcił kluczyk w stacyjce i odetchnął z ulgą, kiedy silnik od razu zapalił. Przesunął drążek na „wstecz” i wolno cofnął samochód. Bok jego pięknie utrzymanej karoserii ocierał się o twardą ścianę ziemi. Kiedy udało mu się wystarczająco daleko odsunąć samochód, przesunął drążek na „zero”. Mocno pchnął drzwi od strony kierowcy. Otworzyły się na tyle, że mógł wysiąść.

- Do diabła. - Mason potrząsnął głową, kiedy zobaczył pogięte metalowe listwy i podrapaną karoserię. Nieźle mu urządziła samochód. Jedna z felg wgnieciona była w oponę. Wiedział, że za chwilę wpadnie w szal, i chcąc uśmierzyć gniew fizycznym wysiłkiem, zaczął odciągać felgę od gumy. Samochód da się naprawić, lecz trudniej będzie ugasić płonący w nim ogień.

- Wsiadaj.

Helena wzdrygnęła się, słysząc tę stanowczą komendę, ale Mason nie zwracał na nią uwagi. Spod maski wydobywała się para. Było jasne, że to auto nie dojedzie do Auckland, a on w żadnym razie nie spędzi z nią kolejnej nocy w swoim domu. Musi szybko zorganizować jakiś transport.

Cofnął samochód i wjechał nim do garażu.

- Wejść na wzgórze, może stamtąd uda mi się zadzwonić z komórki.

Przez ten czas możesz zrobić kawę. - Odczuł ulgę, kiedy Helena skinęła głową.

Gdy wrócił, powitał go zapach świeżo parzonej kawy. Helena była w salonie i zaraz napełniła jego kubek.

- Przykro mi, że zniszczyłam twój samochód. Po ostatniej nocy, ja...

Zrobiło mu się jej żal, lecz to uczucie trwało tylko chwilę. Przyjechała tu bez jego zgody. Nie powinien żałować kobiety, która jest gotowa handlować swoim dzieckiem - potencjalnie jego dzieckiem - by móc utrzymać swój styl życia. Spełnię wszystkie twoje żądania. Ostatniej nocy przekonał się, jak daleko gotowa była się posunąć.

Czuł, że wzbiera w nim pożądanie. Bez względu na to, jak bardzo się starał, poddawał się jej sile przyciągania. Po ostatniej nocy jeszcze bardziej jej pragnął, bo nie doznał zaspokożenia.

- Zapomnij o ostatniej nocy. Za chwilę przyleci helikopter. Wypij kawę.

- Helikopter?

- To najszybszy transport do Auckland. Masz z tym jakiś problem?

- Nie.

- To dobrze. Im szybciej będziemy w Auckland, tym szybciej się dowiesz, kiedy można zrobić test na ojcostwo.

- Jak mam to zrobić, żeby Brody się nie domyślił, czemu ma to służyć? Nie chcę, żeby wiedział, że Patrick nie był jego ojcem. On już przeszedł wystarczająco dużo.

Mason miał ripostę na końcu języka, ale się pohamował. Helena chciała mieć wszystko: miał pomóc Brody'emu i Firmie Przewozowej Daviesa. A jaką ma podstawę do takich żądań? Dlaczego go to nie dziwi?

- Muszę mieć wyniki. Jestem pewien, że coś wymyślisz, by uspokoić Brody'ego.

- On jest bardzo byстрыm chłopcem.

- Znajdziesz jakieś wyjście. Zrozum, Heleno, że bez dowodu nie kiwnę palcem, by ci pomóc. To powinno cię zmobilizować do działania.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Odgłos nadlatującego helikoptera położył kres rozmowie.

- Chodź.

Mason prowadził ją ścieżką przy garażu w stronę lądowiska. Zobaczyła czarny helikopter ze złotym napisem Black Knight Transport. Mason jest rzeczywiście czarnym rycerzem, pomyślała. Pilot wysiadł z kabiny, otworzył Helenie drzwi, luksusowego pokładu dla pasażerów, po czym obszedł maszynę i usiadł z boku. Jego fotel zajął Mason.

Helena siedziała sama. Czowała się jak parias. Lot do Auckland trwał tylko pół godziny, które były dla niej wiecznością. Kiedy wylądowali, Mason otworzył drzwi i podał jej rękę, by pomóc przy wysiadaniu, ale ponownie mu odmówiła. Zbyt dobrze pamiętała te dłonie na swoim ciele ostatniej nocy i pieszczoty, które doprowadzały ją do szaleństwa. Pamiętała też, jak odrzucił jej żarliwe oddanie.

- Dziękuję - powiedziała zeszywniałymi wargami. - Teraz zadzwonię po taksówkę.

- Po taksówkę? Ja cię odwiozę do domu.

- Wczoraj wieczorem mogłam liczyć jedynie na taksówkę - przypomniała mu.

- Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że jestem ewentualnym sprawcą twoich kłopotów. Tak jak mówiłem, odwiozę cię do domu.

Rozzłościła ją ta uwaga, lecz cóż mogła zrobić? Była między młotem a kowadłem, albo na łasce Masona, albo Evana. Nie wiedziała, co jest gorsze.

Przy hangarze stał najnowszy model czarnego porsche, a przy nim szczupły, młody człowiek Mason ruszył w kierunku hangaru z wyciągniętą ręką, by złapać kluczyki. Młody mężczyzna rzucił mu je i uśmiechnął się. Helena nie poszła za nim. Mason obrócił się, a po wyrazie jego oczu zrozumiała, że jeśli

sama nie wsiądzie do jego samochodu, to zmusi ją do tego siłą. Miała tylko nadzieję, że ten samochód o opływowych liniach szybko ją dowiezie do domu. Im szybciej ten weekend dobiegnie końca, tym lepiej.

- Czego ode mnie chcesz, Knight? - Evan Davies zachwiał się, wstając z kanapy w hotelowym holu, gdzie Mason wyznaczył mu spotkanie. - Jest niedziela wieczór. Mam ciekawsze rzeczy do roboty niż rozmowę o interesach.

Mason poczuł silny zapach alkoholu, ale nic nie powiedział. Evan miał opuchniętą twarz i wyglądał staro jak na swoje lata. Trudno było uwierzyć, że są w tym samym wieku.

- Wydaje mi się, że ucieszy cię to, co mam do powiedzenia. Chodźmy na górę. Zarezerwowałem pokój, żebyśmy mogli spokojnie rozmawiać.

W salonie eleganckiego apartamentu Evan sięgnął natychmiast po karafkę whisky i nalał sobie pełną szklanekę, po czym opadł na skórzaną kanapę.

- Mów. Nie mam zbyt wiele czasu.

- Chcę odkupić twoje udziały w Firmie Przewozowej Daviesa.

- Chyba sobie żartujesz? - Evan wybuchnął śmiechem. - Transport Czarnego Rycerza chce się połączyć z firmą Daviesa? Przecież to dziura bez dna. Po co, u diabła, miałbyś ją kupować? Twoje zarobki są nieporównywalnie wyższe od zysków naszej firmy.

Informacje, jakie Mason zebrał, dowodziły, że sytuacja Firmy Przewozowej Daviesa była o wiele gorsza, niż to sobie wyobrażał. Domyślał się, kto jest za to odpowiedzialny. , .

- Mam swoje powody - odrzekł, stojąc i trzymając ręce w kieszeniach spodni.

- A jednym z tych powodów są zielone oczy, kasztanowe włosy i drobna postać, która wabi mężczyzn do łóżka, prawda? - Evan zmrużył swoje wodniste, niebieskie oczy. - Ona zarządza udziałami Brody'ego i też się będzie musiała zgodzić. Sam chciałem przejąć te udziały, ale nie była chętna do współpracy. Nie chciała ich sprzedać nawet wtedy, kiedy jej powiedziałem, że to ostatnia

szansa na wyciągnięcie pieniędzy z upadającej firmy kochanego, starego tatusia. Skąd wiesz, że teraz zmieni zdanie?

- Zgodzi się - stwierdził Mason.

Evan wstał z kanapy i ponownie napełnił swoją szklankę. Przechylił ją do ust i zaczął popijać dużymi łykami, uważnie obserwując Masona.

- Jesteś bardzo pewny siebie. Zastanawiałem się, kiedy ona ruszy na kolejny podbój, gdy się nie zgodziłem na utrzymanie firmy przy życiu.

Umilamy wdowie życie, czyż nie?

Mason miał ochotę pokazać Evanowi, gdzie jest jego miejsce, ale zwalczył pokusę.

- Dlaczego chciałeś odkupić od niej udziały? Wiedziałeś przecież, że firma jest na skraju bankructwa.

- Wiesz dlaczego? - W oczach Evana zaśniła nienawiść. - Jej żaloszny bachor nie powinien mieć prawa do tego, co miało być tylko moje. Chciałem wszystko sprzedać, ale ta głupia suka nie chce wypuścić z rąk udziałów swojego dzidziusia. Miałem już kupca, ale on nie chciał brać połowy.

- Ja chcę. Wymień cenę.

Evan omal nie upuścił szklanki. Wreszcie udało mu się postawić ją na stoliku.

- Tak wielki masz na nią apetyt? - Gwizdnął cicho. - Jestem pod wrażeniem. Jest dobra, ale nie aż tak dobra, jeśli wiesz, o czym mówię. - Mrugnął porozumiewawczo i sięgnął po szklankę.

Mason szybko odsunął ją na bok.

- Ile? - spytał.

Evan rozparł się na kanapie i wymienił sumę, która w innej sytuacji rozśmieszyłaby Masona do łez.

- Załatwione.

- Załatwione? Tak po prostu?

- Tak po prostu. - Mason wyjął komórkę i zadzwonił. - Tak, przynieście umowę na górę. On się zgodził.

Zanim Mason zdążył schować telefon, rozległ się histeryczny śmiech Evana.

- Chłopie, ale cię wzięło. Co ona ci obiecała? Dodatkowe usługi? One więcej dostają za dodatkowe usługi. Wiesz, jak poznała kochanego, starego tatusia? Nasza droga Helena ma swoje sekrety.

- O czym ty mówisz, do cholery? Oni się poznali w Wellington, podczas służbowej podróży.

- Tak ci powiedział? - Na ustach Evana pojawił się szyderczy uśmiech. - Ona była osobą do towarzystwa. Z agencji. Znasz ten typ, im więcej im płacisz, tym niżej zstępują. A może nie znasz. Nigdy nie musiałeś kupować sobie towarzystwa kobiety, prawda? Ale wszystko na to wygląda, że teraz to robisz. Mam nadzieję, że jest tego warta, ale z mojego doświadczenia wynika, że nie bardzo.

Słowa Evana paliły Masona żywym ogniem. Miał ochotę dać mu pięścią w twarz. Osoba do towarzystwa. Zachowanie Heleny zaczęło się nagle układać w logiczną całość. To, jak uwiodła go tamtej pamiętnej nocy, jak się znalazła w jego łóżku w ostatni weekend. Prowadziła z nim swoją grę, tę najstarszą grę w historii.

Niech ją diabli wezmą razem ze wszystkimi podobnymi jej kobietami. On już się nie da nabrać, choć na pewno pójdą znów do łóżka. Nie był w stanie się oprzeć jej magnetycznej sile przyciągania. Ale kiedy do tego dojdzie, on będzie dyktował warunki.

Rozległ się dzwonek do drzwi apartamentu. Przyszedł jego młodszy brat, Connor, prezes spółki prawniczej Korporacji Knighta - firmy ich ojca - i adwokat rodziny. Trzymał w ręku aktówkę, a na jego twarzy widać było niepokój.

- Jesteś zdecydowany, Mase? Te liczby nie wyglądają dobrze. To nie najlepszy manewr dla twojej firmy.

- Wiem, ale mam swoje powody. Załatwmy to.

Po zakończeniu wszystkich formalności Connor wyszedł, a Mason obrzucił Evana twardym spojrzeniem.

- Nie zbliżaj się do firmy Daviesa ani do Heleny. Rozumiesz?

- Chwileczkę, kupiłeś firmę, ale nie razem z tą laską. Ona może przyjmować propozycje.

Mason podszedł do Evana i chwycił go za koszulę na piersi. Wolno i wyraźnie wymawiał każde słowo.

- Nie zbliżaj się do Heleny.

- Oczywiście. Jak sobie życzysz. - Na czole Evana ukazały się krople potu. - I tak miałem jej dosyć. - Kiedy Mason go puścił, Evan opadł na kanapę.

Mason wyjął z kieszeni kartę do otwierania drzwi i rzucił ją Evanowi na brzuch.

- Zatrzymaj apartament na noc. Jest opłacony. Dodatkowe usługi obciążą twój rachunek. Nie wydaj wszystkich pieniędzy od razu.

Skierował się do drzwi. Ani sekundy dłużej w towarzystwie tego łajdaka. Chciał wyrzucić to wszystko z pamięci, ale o Helenie nie uda mu się łatwo zapomnieć.

W poniedziałek rano Helena miała już potrzebne informacje na temat ustalania ojcostwa. Okazało się, że jedyne takie laboratorium w kraju było w Auckland. Pojechała do pracy taksówką z postanowieniem, że zaraz zawiadomi o tym Masona. Była tak zaabsorbowana, że nie zauważyła niezwykłego zamieszania na parterze, gdzie koordynowano działania firmy. Nie zwróciła też uwagi na przywołującą ją gestem recepcjonistkę, Mandy. Wbiegła schodami na piętro. Idąc do swojego pokoju, zauważyła, że drzwi gabinetu Patricka są zamknięte.

Odczuła ulgę, że uniknie konfrontacji z Evanem. Dopiero kiedy usiadła za swoim biurkiem, poczuła się dobrze. Była tu potrzebna.

Po urodzeniu Brody'ego otrzymała dyplom z zarządzania, z którego była bardzo dumna. Do kontynuowania studiów namówił ją Patrick, który zawsze czynnie ją wspomagał. Znalazła się w pierwszej dziesiątce najlepszych absolwentów. Warto było do tego dążyć, nawet za cenę tego okropnego roku, kiedy się dowiedziała, że rodzice zastawili dom, by opłacić jej studia. To wtedy Helena postanowiła zrobić wszystko co w jej mocy, by oddać rodzicom pieniądze.

Zrezygnowali z marzeń o emeryturze, by mogła wstąpić na uniwersytet, ale to poświęcenie okazało się większe, niż przewidywali. Kiedy koleżanka zasugerowała jej zapisanie się do agencji modelek i osób do towarzystwa, Helena dostrzegła w tym sposób na rozwiązanie problemów. Dużo zarabiała i pracowała tylko wtedy, kiedy mogła. Poza tym to nie była typowa agencja towarzyska. Ona miała tylko bawić rozmową i być wdzięczną ozdobą dla biznesmenów w podróży służbowej. Dopiero jej ostatni klient chciał złamać umowę i wywołał skandal w tym samym hotelu, w którym mieszkał Patrick. Patrick szybko zapanował nad sytuacją i Helena resztę wieczoru spędziła w jego towarzystwie. Wtedy też poznał jej historię.

Popatrzyła na oprawiony w srebrną ramkę portret rodzinny i łzy napłynęły jej do oczu. Tę fotografię zrobiono na kilka tygodni przed jego śmiercią. Helena postawiła ją w swoim pokoju w biurze. Lekko pogładziła palcami twarz męża na fotografii. Za tyle rzeczy była mu wdzięczna, ale już nigdy nie będzie mogła mu o tym powiedzieć.

Ze wspomnień wyrwał ją dzwonek telefonu.

- Tak, Mandy?

- Przepraszam, że przeszkadzam, pani Davies, ale jest pani proszona do gabinetu pana Daviesa.

- Dziękuję, Mandy. Powiedz Evanowi, że zaraz przyjdę.

Helena ciężko westchnęła. Za życia ojca Evan zachowywał pozory, choć wiedziała, że jej nie lubi, ale teraz robił, co mógł, by zmienić jej życie w piekło. Kiedy się spotykali, widziała nienawiść w jego wzroku. Szybko podeszła do drzwi gabinetu, zastukała i od razu weszła do środka.

- Chciałeś mnie widzieć?

- Dobrze, że dziś przyszedłeś do biura. Pewnie miałeś poważny powód, żeby się tak bardzo spóźnić.

Helena natychmiast poznała ten głęboki, melodyjny głos i zatrzymała się nagle.

Mason! Co on tu robi? Siedział z kamienną twarzą za biurkiem jej zmarłego męża.

- Dziwisz się, że mnie widzisz? Mam nadzieję, że nie będziemy musieli dyskutować o tym, jak nierzetelnie wypełniasz swoje obowiązki.

- Nie mam sobie nic do zarzucenia. Nawet nie wiesz, co tutaj robię.

Ogarnęła ją wściekłość. Jak on śmie wchodzić na teren jej firmy i oskarżać ją o złe wykonywanie obowiązków? Co on tu, u diabła, robi?

- Mam już pewne wyobrażenie o tym, co robisz. - Mason zamknął skoroszyt z wyciągami z konta, który leżał przed nim na biurku.

- Zbierałam informacje o testach na ojcostwo. Nie chciałam robić tego w pracy. - Helena skrzyżowała ręce na piersi. - Nie muszę się przed tobą tłumaczyć. Nie jesteś moim szefem.

- Bardzo się mylisz - powiedział z cynicznym uśmiechem.

- Co masz na myśli? - spytała ze ściśniętym gardłem.

Mason wstał zza biurka i stanął przed nią. Musiała podnieść głowę, żeby spojrzeć mu w twarz.

- W sobotę wieczór zdobyłem bardzo interesujące wiadomości. Nie powiedziałeś mi, że Evan wystawił na sprzedaż swoje udziały w Firmie Przewozowej Daviesa. Miałeś jakiś ważny powód, by nie udzielić mi tej informacji podczas naszych rozmów?

- Nie wiem, o czym mówisz.

- Oczywiście. Czy w piątek nie chciał odkupić od ciebie udziałów Brody'ego?

- Tak, ale nie wspominał o sprzedaży swoich udziałów. Mason uniósł brew i uśmiechnął się z niedowierzaniem, co doprowadziło ją do stanu wrzenia.

- Jakich kłamstw ci naopowiadał? - Głos Heleny brzmiał histerycznie. - On zawsze chce wyjść na swoje. Jeśli mu uwierzyles, to pewnie osiągnął swój cel.

- Tak. Sądzę, że wyszedł na swoje.

Helena osłupiała, kiedy Mason wymienił sumę, jaką zapłacił Evanowi.

- Wykupiłeś jego udziały?

- Były warte każdego centa. Zapoznałem się już z sytuacją firmy i wiem, że nie wygląda dobrze.

- Oczywiście, że nie. Mówiłam ci w piątek, że on doprowadza ją do ruiny, i prosiłam cię o pomoc.

- To nie takie proste. Potrzebna jest pełna rewizja finansów.

Helena odczuła wielką ulgę. Zdobędzie dowody na oszustwa Evana.

Potem będzie można wdrożyć plan naprawy sytuacji.

- Dam ci numer telefonu naszej firmy rachunkowej.

- Nie będzie mi potrzebny. Wezwę własny zespół ekspertów.

- Ale my od lat współpracujemy z firmą Flannigana. Patrick chodził do szkoły z Edem Flanniganem.

- Właśnie dlatego potrzebujemy kogoś z zewnątrz. Jeszcze jedno. - Mason oparł się o biurko i skrzyżował ręce.

- Do czasu zakończenia audytu jesteś zawieszona w swoich obowiązkach.

- Dlaczego?

- Bo chcę uniknąć podejrzeń, że przy tej okazji załatwiasz własne interesy.

- Mogę pracować w domu. Mój komputer jest podłączony do biurowej sieci. To jest bardzo przydatne.

- Nie wątpię. - Powiedział to tak cichym głosem, że Helena ledwie go usłyszała. Lecz następne zdanie wypowiedział głośno i wyraźnie. - Nie, już nie będziesz pracować w domu.

- To śmieszne. Kto przejmie moje obowiązki? Nie ma też Evana i nie będzie nikogo przy władzy.

- Z wyjątkiem mnie.

- Ciebie? Ty masz własną firmę. Nie będziesz miał czasu.

- Zapominasz, że jest to teraz moja firma, przynajmniej w połowie. W Czarnym Rycerzu mam świetnych menedżerów, którzy potrafią mnie znaleźć, gdy zajdzie potrzeba.

Wzbierała w niej złość, ale usiłowała zachować spokój.

- Czy podczas tego okresu zawieszenia będę dostawać całą pensję?

- Ty zawsze myślisz o pieniądzach - powiedział Mason z szyderczym uśmiechem. - Chyba masz ich dosyć, czy może roztrwożyłaś już wszystkie fundusze Patricka?

- Oczywiście, że nie. Majątek Patricka jest zamrożony. Czekamy na decyzję sądu. Tymczasem żyję z pensji. Muszę też zapłacić za szkołę Brody'ego.

- Możliwe, że ta sprawa zostanie niedługo wyjaśniona. Jeśli pieniądze są dla ciebie tak ważne, to będziesz dostawać całą pensję.

- Dziękuję.

Nie miał pojęcia, ile ta rozmowa ją kosztowała. Helena spędziła dzieciństwo w biedzie i przysięgła sobie, że już nigdy nie znajdzie się w tej upokarzającej sytuacji.

Mason przechylił się przez biurko i włączył przycisk recepcji.

- Mandy, czy mogłabyś przysłać ochroniarzy, którzy tu ze mną przyjechali?

- Ochroniarzy? - Helenie głos uwiązł w gardle. - Czy to naprawdę konieczne? - wyszeptała.

Mason zignorował jej pytanie. Miał nieprzenikniony wyraz twarzy.

- Ochroniarze zaprowadzą cię do twojego biura i będziesz mogła zabrać swoją torbę. Potem odwiozę cię do domu.

- Dlaczego to robisz? Przecież nie o to cię prosiłam. Czy to skutek jakichś wyjątkowo ohydnych kłamstw

Evana? Czy pasierb chce ją zniszczyć? Odpowiedź na to pytanie była dziecinnie prosta. Tak, on był specjalistą od niszczenia ludzi. Mimo wszystko Mason nie ma powodu, by ją traktować jak przestępcę.

- Musisz zrozumieć, Heleno, że działałam wyłącznie na własnych zasadach.

Rozległo się pukanie do drzwi i weszło dwóch potężnych strażników w mundurach. Na rękawach mieli logo Czarnego Rycerza. Helena nie miała już żadnych wątpliwości. Mason nie rzucał słów na wiatr. Wprowadza swój personel do firmy Daviesa. Co się stanie ze spadkiem jej syna? Czy wkrótce nie rozplynie się w powietrzu?

- Nie możesz postępować w tak perfidny sposób. To niegodziwe. Chcesz pozbawić Brody'ego spadku, praw, jakie przysługują twojemu własnemu synowi!

- Sprawa „mojego syna” nie została jeszcze wyjaśniona. Tymczasem radziłbym ci, Heleno, umiar w obrzucaniu ludzi obelgami. Dopóki moje ojcostwo nie zostanie potwierdzone, zatrzymaj swoją opinię dla siebie, jeśli się nie chcesz przekonać, jak bardzo potrafię być niegodziwy.

Ta groźba doprowadziła Helenę do szału. Zesztywniała, a jej oczy zapłonęły. Dawna Helena rzuciłaby się na niego i podrapała tę kamienną twarz. Nowa musiała się zadowolić wyobraźnią. Mason, jakby czytając w jej myślach, zbliżył się do niej z ironicznym uśmiechem.

- Na twoim miejscu nie robiłbym tego.

Helena trzęsła się z gniewu, zacisnęła dłonie w pięści i spojrzała na niego zaczepnie.

- Czego?

- Tego, co mówiły twoje oczy ciskające zielone błyskawice gniewu. Musisz się nauczyć nad sobą panować, jeśli mamy rozwiązać nasze sprawy. Wszystkie uczucia masz wypisane na twarzy. Nigdy nie graj w pokera. Zaprowadźcie panią Davies do jej biura - zwrócił się do ochroniarzy. - Przypilnujcie, żeby wzięła tylko to, z czym przysłała dziś rano. Wszystko inne jest własnością Firmy Przewozowej Daviesa.

- Niczym się od niego nie różnisz - stwierdziła, obracając się do drzwi.

- Od kogo?

- Od Evana. On zawsze chciał wszystko zabrać Brody'emu. Ty robisz dokładnie to samo. Nie powinnam była cię prosić o pomoc. Nie powinnam!

- Trzeba było wcześniej dojść do takiego wniosku albo się zwrócić do jednego ze swoich innych kochanków zamiast do mnie.

Innych kochanków? Zrobiło jej się niedobrze, dławilo ją w gardle. W końcu wzięła głęboki oddech.

- Przepraszam, ale nie rozumiem. - Była zadowolona, że jej głos miał spokojne brzmienie. Czy on ją oskarżał o niewierność Patrickowi?

- Uspokój się, Heleno. Czyżby wszyscy ci odmówili? Byłem twoją ostatnią szansą?

Nie zamierzała zaszczycać go odpowiedzią. Ostatnia szansa? On był jej jedyną szansą i to spowodowało, że zaczęła teraz odczuwać strach, nie tylko o przyszłość swojego syna, lecz również o własną.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Helena obróciła się na pięcie i szybko weszła do swojego biura w towarzystwie pilnujących jej ochroniarzy. Był na tyle bezczelny, że śmiał sugerować, że mogłaby wynieść coś, co nie należało do niej, nie mówiąc już o zawieszeniu jej w pracy. Ze ściśniętym sercem wzięła do ręki stojącą na biurku fotografię. To by się nigdy nie zdarzyło, gdyby Patrick jej posłuchał i spowolnił tempo pracy. Gdyby, choć raz, zastosował się do wskazówek lekarzy. Łzy napłynęły jej do oczu, zacisnęła drżące wargi.

- Przykro mi, ale nie może pani tego zabrać.

- Co? - Helena zastygła w bezruchu, kiedy ochroniarz wyjął jej fotografię z dłoni i postawił z powrotem na biurku. - Chyba pan żartuje.

- To polecenie pana Knighta. Nic poza tym, co pani tu rano przyniosła.

- To śmieszne. Zaraz to wyjaśnię. - Helena ruszyła do drzwi, ale jeden z ochroniarzy zablokował jej drogę. - Proszę się odsunąć.

- Jeśli chce pani wyjść, to sprowadzę panią do holu.

- Nie chcę wyjść. Muszę porozmawiać z panem Knightem. - Za plecami strażnika otworzyły się drzwi i potężna postać Masona wypełniła framugę.

- Przykro mi, sir, ale ona chce zabrać fotografię. - Starszy strażnik wskazał gestem portret na biurku.

- Sprawiasz kłopoty, Heleno? Dlaczego mnie to nie dziwi? Dziękuję wam, panowie. Sam ją stąd wyprowadzę.

Helena czekała w milczeniu na wyjście ochroniarzy, nie spuszczając wzroku z twarzy Masona. Sięgnęła po fotografię, przycisnęła ją do piersi i zarzuciła torbę na ramię.

- Teraz jestem gotowa do wyjścia.

- Oddaj mi to, Heleno. - Mason wyciągnął do niej rękę.

To było jakieś szaleństwo. Nikt jej nie zmusi do tego, żeby wyszła bez tej fotografii. Przycisnęła ją mocniej do siebie.

Mason pochylił się i chwycił ramkę portretu. Jego palce musnęły jej piersi. Bliskość jego dłoni od ciała osłoniętego tylko jedwabną bluzką spowodowała, że jej sutki natychmiast stwardniały i zalała ją fala gorąca. Wystarczył moment nieuwagi, by fotografia wypadła im z rąk, uderzyła z trzaskiem o biurko i spadła na podłogę.

- Patrz, co zrobiłeś. - Helena schyliła się po zdjęcie.

- Nie dotykaj tego. - Mason chwycił ją za rękę.

- Nie ma sprawy, Mason. Sądzę, że potrafię podnieść fotografię, nie kalecząc się potłuczonym szkłem.

- Nie o to mi chodzi. - Schylił się i wyciągnął złożoną kartkę papieru, która była schowana za portretem.

Ostrożnie rozwinął papier i patrzył na kolumny liczb z coraz bardziej ponurym wyrazem twarzy.

- Pozwól mi zobaczyć. - Helena wyciągnęła rękę po kartkę.

- Nie. Czy to jest to, co chciałaś stąd wynieść ukradkiem? Czy tam szły wszystkie pieniądze?

- O czym ty mówisz? Jakie pieniądze?

- Nie odgrywaj przede mną niewiniątka. Dobrze się znasz na pieniądzach.

- Nie rozumiem twoich słów. - Helena czuła, że robi jej się niedobrze. - Ja tylko chcę zabrać naszą fotografię. To jest ostatnie zdjęcie Patricka ze mną i Brodym.

- Każę je ponownie oprawić i przesłać ci do domu. A teraz chodź. Chcę, żebyś opuściła to biuro.

- Nie myślisz chyba, że celowo ukryłam coś w tej ramce? - Helena parsknęła śmiechem, który natychmiast uwiązł jej w gardle, kiedy w jego oczach wyczytała, że tak właśnie myśli.

- Zobaczymy.

- Zobaczysz, jak bardzo się mylisz. Co do tego. Co do mnie. Co do wszystkiego. Byłam wierna Patrickowi. Zawsze. Myślą, sercem i ciałem. Możesz sobie myśleć, co tylko chcesz, ale ja znam prawdę.

- Nie przypuszczam, Heleno, żebyś wiedziała, co to jest prawda. Chyba nigdy tego nie wiedziałaś.

- Jak śmiesz?!

- Śmiem. - Mason obrócił w palcach kartkę papieru. - Dotrę do sedna tej sprawy. A jeśli padnie na ciebie nawet cień podejrzenia, że okradałaś Patricka, to będziesz żałować, że go kiedyś spotkałaś. Albo mnie.

- Żałować? Ja już żałuję, że ciebie spotkałam.

- To dobrze. Wiemy już, na czym stoimy.

Kiedy jechali w absolutnej ciszy w kierunku nadmorskiego przedmieścia, gdzie Patrick zbudował Helenie dom, Mason myślał tylko o tym, żeby się wreszcie dowiedzieć, co te liczby oznaczały i czy słusznie podejrzewa Helenę o malwersacje. Patrick był bardzo hojny. Hojny aż do rozrzutności. Mason mógł być tylko wdzięczny losowi, że jego dobroczyńca nie podejrzewał swojej pięknej żony o taką dwulicowość. To by go zdruzgotało.

Zerknął na Helenę. Siedziała sztywna, zatopiona we własnych myślach. Była bardzo blada, miała sińce pod oczami. Ten poranek w biurze musiał być dla niej ogromnym szokiem. Nagle coś mu się przypomniało.

- Wspominałaś o teście na ojcostwo. Czego się dowiedziałaś?

- To prosta sprawa. Płacisz i wykonują test.

- Ile?

Helena wymieniła sumę, którą podano jej przez telefon.

- Kiedy możemy to zrobić?

- Jeszcze nie zamówiłam wizyty. - Helenę zdziwiła jego niecierpliwość.

- Nie chcesz się tego dowiedzieć, czy może się boisz, że twoje kłamstwo wyjdzie na jaw? - spytał, kiedy wjeżdżali w bramę jej posiadłości.

- Ja się niczego nie boję, Masonie Knight. Przede wszystkim nie boję się prawdy. Może powinieneś o tym pomyśleć, zanim zaczniesz wyciągać swoje idiotyczne wnioski.

- Wnioskuje na podstawie tego, co widzę. Jak długo się czeka na wyniki?

- Przewidywany czas oczekiwania to trzy tygodnie, lecz przeważnie to trwa tylko kilka dni.

Mason bębnił palcami po kierownicy. Kilka dni. Już po kilku dniach się dowie, czy ma syna, którego znał tylko ze zdjęć oglądanych u Patricka na biznesowych spotkaniach. Syna, którego powinien znać od chwili jego narodzin. Jeśli Brody jest jego synem, to nie tylko Helena go oszukała i pozbawiła praw do syna, lecz także jego przyjaciel i dobroczyńca. Patrick znał go lepiej niż jego własny ojciec. Powinien wiedzieć, jakie ta wiadomość zrobi na nim wrażenie, jak fatalnie się na nim odbije.

- Co trzeba im przynieść?

- Musimy mieć tylko ostatnie fotografie zainteresowanych osób, a próbki mogą być pobrane albo w laboratorium, albo w najbliższej placówce diagnostycznej.

- To proste.

- Tak. - Helena ciężko westchnęła. - Trzeba pisemnie wyrazić zgodę.

Mogą pobrać krew albo zrobić wymaz z wnętrza jamy ustnej.

- Ustal termin.

- Nie mogę tego zrobić.

- Dlaczego nie, do cholery? - Mason wybuchnął gniewem. Posunęła się już za daleko. Nie chce testu, bo ogarnęły ją wątpliwości. Ale już było na to za późno.

- Muszę myśleć o Brodym.

- Więc co?

- Nie chcę go martwić. Jeszcze się nie otrząsnął po śmierci Patricka. Nie powinien się teraz dowiedzieć, że on nie był jego ojcem.

- Heleno, jeśli w przeciągu najbliższych dni nie zorganizujesz tego, to obiecuję ci, że sam doprowadzę do pobrania próbki od Brody'ego.

- Nie możesz tego zrobić!

- Nie prowokuj mnie.

Helena się nie odezwała. Skręcała na palcu pasmo włosów. Przebiegł go dreszcz, kiedy sobie przypomniał dotyk tych jedwabistych włosów na swoim ciele. Był wściekły, że potrafi w nim wyzwolić tak nagły płomień pożądania. Odetchnął głęboko.

- Ta sprawa, Heleno, nie podlega dyskusji. Przyszłaś do mnie z prośbą o pomoc, więc żądam dowodu.

- Może uda się przeprowadzić test Brody'ego w szkole, ale nie powiem mu, do czego jest potrzebny.

- W tej chwili nie obchodzi mnie, co mu powiesz. Masz to zrobić.

- Dobrze. Czy to już wszystko, mój władco?

Sarkastyczny ton Heleny wyprowadził go z równowagi. Począwszy od sobotniego wieczoru, kiedy ją odwiózł do domu, stale o niej myślał i wciąż jej pragnął. Fakt, że w piątkową noc odmówił sobie satysfakcji spełnienia, przyczynił się do tego, że jeszcze bardziej jej pożądał.

- Nie, to jeszcze nie wszystko.

Objął ją i przyciągnął do siebie. Kierował nim gniew, chęć podporządkowania jej sobie. Jednak kiedy jego usta dotknęły jej ust, a jej ciepłe wargi rozchyliły się w oczekiwaniu pocałunku, złość go opuściła. Jego język dotknął jej języka, a odurzona namiętnością Helena jęknęła i przywarła do niego. Mason odczuwał coraz silniejsze pożądanie. Powinien być zdegustowany, że ona tak łatwo się poddaje, ale nie myślał o tym. Patrząc w jej zamglone oczy, pragnął jeszcze bardziej się nasycić jej pocałunkami, posiąść ją całą.

- Lepiej będzie w domu - wykrztusił.

Helena zeszywniała i natychmiast odsunęła się od niego. Ta nagła zmiana zaskoczyła Masona.

- Nie będzie.

Wysiadła z samochodu, zanim zdążył ją powstrzymać. Mason też opuścił samochód. Oparł się o dach i patrzył, jak biegnie do frontowych drzwi swojego domu.

- Możesz sobie uciekać, Heleno - zawołał za nią - ale to jeszcze nie koniec.

Zatrzymała się na chwilę. Myślał, że się obróci i coś powie, ale szybko otworzyła drzwi i weszła do środka.

Wyjrzała dyskretnie zza firanki w salonie. Mason stał bez ruchu. Odczuła ulgę, kiedy wreszcie wsiadł do samochodu. Ruszył tak gwałtownie, że spod jego opon wyleciały chmury żwiru.

Tylko jeden dotyk, a ona znów omdlewała w jego ramionach. Powinna się bardziej kontrolować, ale nie umiała poskromić swojego ciała, które łaknęło bliskości tego mężczyzny. Odeszła od okna, pobiegła na górę do sypialni i zrzuciła ubranie. Woda w basenie jest zimna, więc powinna ugasić ogień w jej żyłach. Wciągnęła czarny, jednoczęściowy kostium kąpielowy i jęknęła cicho, kiedy materiał przesunął się po jej piersiach. Gdyby posłuchała Masona, teraz pieściłyby ją jego ręce i może ta dręcząca ją od piątkowego wieczoru potrzeba zostałaby zaspokojona.

Ale uciekła od niego, ponieważ wiedziała, że gdyby jej dotknął jeszcze raz, to już całkowicie by mu się poddała. I to z własnej woli.

Pragnęła go nawet teraz, kiedy nią pogardzał, wierząc we wszystkie kłamstwa Evana. Odpychając od siebie myśli o Masonie, zbiegła do basenu. Woda nie była ogrzewana od czasu śmierci Patricka, lecz chłód dobrze jej zrobi. Nie wyjdzie z basenu, dopóki się nie uwolni od tego dręczącego pragnienia.

Szare, deszczowe chmury pokrywały niebo. Helena miała nadzieję, że nie spadnie deszcz. Tego popołudnia mieli ostatnią wizytę w klinice, a zmiana

pogody mogłaby ich zatrzymać w ulicznych korkach. Stała na jasno oświetlonym portyku swojego wspaniałego domu, czekając, aż usłyszy ryk silnika nadjeżdżającego porsche. Nie kontaktowała się z Masonem przez cały tydzień, od czasu, kiedy w poniedziałek odwiózł ją do domu. Pojawił się u niej też pełnomocnik sądowy firmy komputerowej, żeby zabrać jej sprzęt. Całkowicie straciła kontakt ze swoim miejscem pracy.

Pierwszy dzień, który spędziła w domu, dłużył się niesłychanie. Postanowiła się zająć osobistymi rzeczami Patricka. Spakowała ubrania przeznaczone do oddania miejscowej organizacji charytatywnej i posegregowała rzeczy, które Patrick postanowił przekazać Evanowi i swoim starym przyjaciółom. Nie była w stanie zrobić tego wcześniej, znieść myśli o ostatecznym z nim rozstaniu. Ustawione przy frontowym wejściu pudła dowodziły, że Patrick na zawsze odszedł z jej życia.

Helena nie chciała o tym myśleć. Ten dzień i tak będzie ciężki. Kiedy umówiła wizytę w laboratorium, nie skontaktowała się bezpośrednio z Masonem w firmie Daviesa, tylko zostawiła wiadomość jego sekretarce w Czarnym Rycerzu.

Oszczędziła sobie również konieczności rozmowy z nim, kiedy zadzwonił, żeby potwierdzić spotkanie. Odsłuchiwała jego nagrania na automatycznej sekretarce. Chciała nawet jechać do kliniki taksówką, ale doszła do wniosku, że nie powinna unikać konfrontacji i odwlekać tego, co i tak było nieuniknione.

Na długim podjeździe zabłysły światła reflektorów. Po chwili lśniący samochód zatrzymał się przed domem. Helena z trudem opanowała zdenerwowanie. Mason skinął jej tylko głową, kiedy wsiadła do środka. Chociaż laboratorium odległe było o dwadzieścia minut jazdy, Helena nie mogła znieść nawet sekundy dręczącej ją ciszy i postanowiła przerwać wiszące w powietrzu napięcie.

- Czy już masz dowody na to, że kłamałam? - zaatakowała.

- Jeszcze nie.

- Bo ich nie znajdziesz.

- To się okaże. - Mason zaparkował porsche przed laboratorium. - Co zrobiłaś w sprawie Brody'ego?

- Powiedziałałam mu, że nasz lekarz rodzinny martwi się jego brakiem energii i chęci do życia i chciałby zrobić badanie krwi, żeby sprawdzić, co mu dolega. Nie lubię okłamywać swojego syna.

- Dlaczego dopiero teraz o tym myślisz? Okłamywałaś go przez całe jego życie.

- Nie wiedziałam, że Patrick nie jest jego ojcem, dopóki nie dostałam dokumentów od prawnika. Dlaczego nie możesz mi uwierzyć?

- Ponieważ nie widzę powodu, aby ci wierzyć, Heleno.

- Będziesz musiał mi uwierzyć, kiedy dostaniemy wyniki testu.

- One wykażą tylko, czy teraz mnie okłamujesz, czy też przez ostatnie jedenaście lat fałszowałaś prawdę, pozbawiając mnie prawa do mojego syna. Obie sytuacje źle o tobie świadczą, nie uważasz?

- Mówiłam ci, że nie wiedziałam.

Mason wysiadł z samochodu bez słowa i otworzył jej drzwi.

- Chodź. Teraz przynajmniej będziemy bliżsi prawdy.

Weszli razem do budynku. Przemknęło jej przez myśl, że personel laboratorium widział już wiele takich par, ludzi niepokojących się o wynik testu. Ona wiedziała, że wynik może być tylko jeden. Mason był ojcem Brody'ego. Przez cały rok przed poślubieniem Patricka nie było w jej życiu nikogo, z wyjątkiem Masona.

W jej ciele nadal gorzał płomień namiętności, która nią wtedy zawładnęła. Wiedziała już, że jej zachowanie było skutkiem traumatycznych przeżyć. Przeczytała wiele książek, by zrozumieć, co ją do tego popchnęło. Fakt, że psycholodzy już takie przypadki zaszufładowali, był małą pociechą, biorąc pod uwagę stosunek, jaki miał teraz do niej Mason.

Prawie się nie odzywał, kiedy wypełniali formularze. Sam test okazał się bardzo prosty. Helena uznała, że coś tak ważnego powinno być bardziej skomplikowane, bardziej czasochłonne. Po prostu bardziej ważne. Pobrano próbki i już byli wolni. Teraz miały nastąpić długie, trudne dni oczekiwania.

W milczeniu szli do samochodu, ale to była cisza przed burzą. Helena zapięła pas i westchnęła.

- Już nie możesz się z tego wycofać. - W oczach Masona dostrzegła wyzwanie.

- Nie miałam takiego zamiaru.

Wyraz jego twarzy świadczył o głębokim przekonaniu, że ona kłamie i zawsze kłamała.

- Nie boję się prawdy - stwierdziła.

Ale mam inne obawy, dodała w duchu. Zwróciła się do Masona, pragnąc zabezpieczyć udziały Brody'ego i wypełnić wolę Patricka. Ale niechęć, z jaką Mason się do niej odnosił, spowodowała, że z trwogą patrzyła w przyszłość.

Co będzie, jeśli Mason będzie chciał wykorzystać swoje prawa i zabrać jej Brody'ego?

Tłumaczyła sobie, że żaden sąd rodzinny nie pozwoli odebrać dziecka matce, ale wiedziała też, że jej przeszłość może świadczyć przeciwko niej. Evan o tym wiedział, co oznaczało, że za chwilę będą wiedzieć wszyscy. Ogarnęła ją panika. Nie mogła nawet o tym myśleć.

Patrick miał widocznie swoje powody, by wcześniej nie odkryć Masonowi tej tajemnicy. Nigdy by tego nie zrobił, gdyby wiedział, że dzięki temu ona może stracić najdroższą istotę na ziemi. Jediną rodzinę, jaką miała, ponieważ od czasu, kiedy wyszła za mąż za Patricka, jej stosunki z rodzicami były napięte. Rzadko się z nimi widywała. Ta sytuacja kosztowała ją wiele bezsennych nocy, chociaż oni żyli we własnym świecie i wydawali się z niego zadowoleni. Świecie opłacanym przez Patricka, zresztą bez ich wiedzy.

Helena wiedziała, że Patrick nie mógłby jej okłamać w kwestii swojej bezpłodności. Nie miał do tego najmniejszego powodu. Wy tłumaczył jej w liście, w jaki sposób się dowiedział o całej sprawie. Widział rejestr rozmowy, jaką Mason przeprowadził tamtej nocy przez radio z kontrolerami ruchu w zajezdni. Mówił wtedy, że uratował młodej kobiecie życie. Patrick wiedział, że Helena straciła samochód, a później łatwo się domyślił reszty, kiedy mu powiedziała, że jest w ciąży. Mimo to traktował Brody'ego jak własnego syna.

Mason był ojcem Brody'ego, bez względu na to, co myślał. Przez ten brak zaufania odsunął ją od pracy w firmie Daviesa. Helena zastanawiała się, czy udało mu się odkryć tajemnicę znikających pieniędzy.

- Co słyhać w pracy? - spytała.

- Już ci mówiłem. Jeszcze nic konkretnego.

- Nie pytam o postępy śledztwa, tylko o pracowników. Jak sobie radzą ze zmianą?

Helena wiedziała, jak uważnie Patrick kompletował zespół, który w pewnym sensie stanowił jego rodzinę.

- Dobrze. Na początku było trochę zamieszania, ale wszystkim zależy na utrzymaniu pracy. W tygodniu zwołałem zebranie zarządu w celu przedyskutowania dalszej strategii.

- Beze mnie?

- Naturalnie.

- Powinam była wziąć udział w zebraniu.

Helena przygryzła wargę. Po nagłej śmierci Patricka wszyscy pracownicy zwracali się do niej po pomoc i radę. Teraz jest tam mężczyzna, którego na pewno się boją. Gdyby Mason chciał połączyć oba przedsiębiorstwa, to połowa jej pracowników musiałaby odejść. A przy najgorszym scenariuszu, kiedy on stwierdzi, że nie da się firmy Daviesa uratować, pracę stracą wszyscy.

- Myślisz o zwalnianiu pracowników?

- Nie. Dopiero po zakończeniu audytu będziemy wiedzieć, na czym stoimy. W każdym razie ten, kto się przyczynił do obecnej sytuacji firmy, wyraźnie zaprzestał swoich działań. - Mason rzucił jej wymowne spojrzenie.

- Według ciebie to dlatego, że mnie tam nie ma?

- Na to wygląda.

- Nie ma też Evana.

Przez ostatnie tygodnie Helena dokładała wszelkich starań, żeby odkryć źródło tych problemów, lecz bez rezultatu. Była przekonana, że chodziło o Evana. Wskazywał na to jego rozrzutny styl życia i nagła chęć sprzedaży firmy po śmierci Patricka. Najwidoczniej bardzo potrzebował pieniędzy. I dostał je od Masona.

- Martwisz się, że odkryję twoje intrygi, Heleno?

- Nie! Kiedy to wreszcie zrozumiesz? Nie chodzi o mnie, tylko o Evana.

- To zabawne. On to samo mówił o tobie.

- Jak możesz wierzyć jemu, a nie mnie?

Mason podjechał pod dom Heleny, wyłączył silnik i oparł ręce na kierownicy.

- Już sam nie wiem, w co mam wierzyć.

Nareszcie. Drobne pęknięcie w jego zbroi. Jednak Helena nie sądziła, że wahanie Masona wyjdzie jej na dobre. Zastanawiała się przez chwilę, czy nie powinna się go jeszcze bardziej obawiać. Mason zawsze był konsekwentny. Wyciągnęła rękę i przykryła jego dłoń swoją dłonią.

- Uwierz faktom. - Delikatnie uścisnęła mu palce. - Proszę, uwierz mi.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Słowa Heleny zawisły w powietrzu. Była przekonana, że nic do niego nie dotarło. Siedział z nieprzeniknioną twarzą.

Wydawało mu się, że ona mówi szczerze. Był przekonany, że inny mężczyzna już by się poddał. Inny, ale nie on. Już raz padł ofiarą kłamliwej kobiety i do dziś ponosi tego konsekwencje. Musiał się odsunąć od rodziny i ruszyć samotną drogą do sukcesu. Jego starszy brat, Declan, też ruszył swoją drogą, nie został w firmie ojca, lecz nadal miał z nim wiele wspólnego. Connor, po skończeniu prawa, pozostał w obrębie rodziny. Był zbyt młody, a Declan zbyt doświadczony, by, jak to zrobił Mason, dać się zwieść Melanie, młodej kochance ich ojca.

Tylko on. Czarna owca rodziny. Samotnik. Nic dziwnego, że ten zauroczony nastolatek stał się łatwym celem dla Melanie. To wszystko zdruzgotało jego ojca. Nie, on nie uwierzy Helenie Davies, zanim nie uzyska niepodważalnego dowodu, że jest rzeczywiście niewinna.

- Mason? - Głos Heleny wyrwał go z zamyślenia.

- Co?

- Może wstąpisz na kawę?

- Dobrze.

Ta propozycja go zdumiała. Przez cały tydzień Helena unikała z nim kontaktu, a teraz zaprasza go do domu. To było podejrzane, ale on zna zasady tej gry. Wie, że nie wolno się oddalać od swoich przyjaciół, a tym bardziej od wrogów.

Mason z trudem oddychał, kiedy wchodzili do holu. Wydawało mu się, że za chwilę z salonu wyjdzie Patrick z głośnym powitaniem. Tęsknił za nim.

- Wydaje się, jakby on tu był, prawda? - W oczach Heleny stanęły łzy. - Zawsze to czuję, kiedy przechodzę przez drzwi.

- Tak. Trudno o nim zapomnieć. W milczeniu weszli do kuchni.

- Jak poznałeś Patricka? - spytała.

- Nie mówił ci?

- Kiedy cię zobaczyłam na naszym ślubie... To zrozumiałe, że nie pytałam.

Z pochyloną głową Helena nalewała wodę do dzbanka. Mason chciał zobaczyć wyraz jej twarzy, ale zasłaniały ją włosy. Mógł się założyć, że malowało się na niej więcej emocji niż wtedy, kiedy ją zobaczył w katedrze - tę prawie niematerialną, piękną zjawę, w którą tak szybko przeobraziło się tamto nieszczęsne, przemoczone stworzenie, które uratował od śmierci. Jakże różny był spokój malujący się na jej twarzy od nieokiełznanej namiętności ciała, które mu oddawała w ciemnych godzinach nocy.

Na to wspomnienie oblała go fala gorąca. Pożądanie przyprawiało go niemal o fizyczny ból.

- Mleko?

- Co? Tak, proszę. Spotkaliśmy się po moim wyjściu z wojska. Ktoś poszukiwał właścicieli ciężarówek. Zgłosiłem się, chociaż nie miałem wtedy samochodu. Byłem młody, dynamiczny, pełen optymizmu. - Mason roześmiał się gorzko. - Poszedłem tam, mając do zaoferowania jedynie swoje plany i marzenia. Ktoś inny od razu by mnie wyśmiał i odesłał do diabła. Ale Patrick mnie wysłuchał.

Głos mu się załamał. Przez chwilę poczuł się tamtym zbuntowanym młodym człowiekiem, który musiał wyładować swoją frustrację i gniew.

- Pomógł mi - dodał po chwili.

- Mason, tak mi przykro.

- Przykro?

- On tak wiele dla ciebie znaczył, a ja ci go odebrałam. Gdybym tamtej nocy się z tobą nie kochała, częściej byś się z nim widywał. Spędzilibyście razem więcej czasu. Może nawet posłuchałby ciebie, kiedy nie chciał słuchać

moich próśb, by mniej pracował, by zaczął przekazywać swoje obowiązki następcy.

- A komu by je przekazał? Evanowi? Tobie? Nic dziwnego, że się zapracował na śmierć. - Mason wskazał gestem luksusowe wyposażenie kuchni.

- On pracował dla ciebie, dla tego wszystkiego. Dla tego, co chciałaś mieć.

- Nie. To nieprawda. - W oczach Heleny błyszczały łzy.

- Nieprawda? Dopóki się z tobą nie ożenił, zadowalał się tym, co miał.

- Mason, przecież wiesz, jaki on był. Nie pozwól, żeby niechęć, jaką do mnie czujesz, rzutowała na twoją pamięć o Patricku. On był niesłychanie szczodry. Pomyśl o tym, co zrobił dla ciebie. Czy byłbyś tym, kim jesteś teraz, gdyby w ciebie nie uwierzył? Gdyby nie uwierzył, że możesz wiele osiągnąć? Pewnie sam też byś do tego doszedł, ale nie w tak krótkim czasie. - Twarz Heleny nie zdradzała emocji, ale czuło się je w głosie, początkowo miękkim i łagodnym, potem twardym i oskarżycielskim. - Możesz być zły na mnie, ale nie odrzucaj tego, co od niego dostałaś. Obaj zasługujecie na coś więcej.

Słowa Heleny złościły szczeliny w murze, który Mason zbudował wokół zranionego serca. Znow dopadł go ból utraty, pomieszany z gniewem, który stale był w nim obecny. Gniew skierowany nie tylko przeciwko Patrickowi za to, że się ożenił z Heleną, lecz też przeciwko ojcu, który uwierzył Melanii, a nie jemu. Stał się wyrzutkiem we własnym domu. Ta dziewczyna, za pomocą seksu, potrafiła manipulować zarówno starszym mężczyzną, jak i jego synem.

To był wielki cios, że jego przyjaźń z Patrickiem zakończyła się z tych samych powodów. Jednak w tym przypadku tylko on ponosił za to odpowiedzialność. Nie był już wtedy zakochanym nastolatkiem, tylko dorosłym mężczyzną. Mógł wyperswadować Patrickowi to małżeństwo.

Nie zrobił tego. Ograniczył swoje kontakty z nim do tego stopnia, że prawie się przestali widywać.

- Masz rację - powiedział. Własny głos obco zabrzmiał mu w uszach.

- Rację?

- Tak. Ty mi go odebrałaś. Ale jeszcze gorsze jest to, że ja ci na to pozwoliłem.

- Nie chciałam stawać między wami. Dopóki nie wyszłam za Patricka, nie wiedziałam, kim jesteś i jak byliście sobie bliscy.

Helena mechanicznie przygotowywała kawę, nie myśląc o tym, co robi. Nalewała wrzący płyn do kubka. Wystarczyła chwila nieuwagi, by ochlapał jej dłoń. Podskoczyła, rzucając kubek na kuchenny blat. Kawa popłynęła po ciemnej, granitowej powierzchni, a ona chwyciła ścierkę.

- Powinnaś to polać zimną wodą.

- Nic mi nie będzie.

Mason podszedł do niej, popchnął ją delikatnie w stronę zlewu i puścił strumień zimnej wody na jej dłoń. Chciała wyrwać mu rękę, ale trzymał ją mocno.

Przymknęła oczy. Przed chwilą się kłócili, a teraz on udziela jej pomocy. Chciało jej się płakać. Ale wylała już zbyt wiele łez.

- Teraz lepiej?

Był tak blisko, że czuła jego oddech. Wstrząsnął nią dreszcz. Pierwszy sygnał ostrzegawczy.

- W porządku. Możesz mnie już puścić.

Stali jakby w erotycznym zespoleniu. Ciało Masona tuż przy jej ciele. Helenie zaczynało brakować tchu. Każdym nerwem chłonęła promieniujące z niego ciepło.

- Chyba... chyba już dosyć - wykrztusiła.

Teraz musi się wycofać. Jego bliskość była torturą dla ciała i umysłu. Był o wiele od niej większy i o wiele silniejszy, ale nie to ją peszyło. O wiele gorszy był fakt, że tak bardzo go pragnęła. Ciałem i duszą. Modliła się o to, żeby się sam odsunął.

Mason wolną ręką nacisnął kran, zamykając dopływ wody, i sięgnął po ścierkę. Helena wstrzymała oddech w oczekiwaniu na piekący ból, ale robił to bardzo delikatnie.

Poczuła tylko miękki dotyk warg Masona. Zacisnęła palce na jego dłoni, chciała coś powiedzieć, ale głos uwiązł jej w gardle. Jego usta przesuwały się po jej dłoni, a kiedy dotknęły pulsu, Helena czuła, że przestaje nad sobą panować.

- Mason? - wyszeptała.

- Tak.

- Proszę cię, nie. Nie jesteśmy jeszcze na to gotowi.

- Gotowi, Heleno? - Ujął ją pod brodę. Patrzyła w jego oczy, w których płonął ogień przesywający ją do najbardziej intymnych głębi. - Kiedy chodzi o ciebie, to jestem gotów aż do bólu.

Serce zabiło jej mocniej. Jeszcze nie doszła do siebie po tej fatalnej nocy, kiedy zaczął się z nią kochać tylko po to, żeby jej odmówić spełnienia. Upokorzyć. Na to nie była gotowa.

- Nie mogę. My nie możemy.

- Wystraszona? - Pochylił się, pocałował ją w kącik ust i szybko przesunął językiem po jej dolnej wardze.

Przerażona, przemknęło jej przez myśl, ale nie potrafiła się od niego oderwać.

Był jak narkotyk. Spróbujesz raz i natychmiast wpadasz w nałóg. Była przekonana, że się wyzwoliła z nałogu, ale dwanaście lat pożycia z mężczyzną, którego kochała i szanowała, zdołało jedynie uśmierzyć głód.

Usłyszała nagle ostrzegawczy sygnał. Może Mason chce wykorzystać tę słabość przeciwko niej, może fakt, że tak silnie go pożąda, posłuży mu do dalszych oskarżeń? Lecz ona musi podjąć ryzyko, poddać się temu, co jest silniejsze od niej.

- Zaniosę cię.

Wchodził po schodach, trzymając ją w ramionach. Dopiero wtedy przypomniała sobie, że wyszeptala mu „tak”. Zesztywniała, kiedy się zbliżył do drzwi jej sypialni.

- Nie tutaj, proszę. Do jednego z gościnnych pokoi.

Mason poszedł dalej. Przed ostatnim pokojem zaczął ją z wolna zsuwać wzdłuż swojego ciała, chcąc zademonstrować siłę swego pożądania. Jego stwardniały członek uciskał jej brzuch. Wreszcie postawił ją na grubym chodniku korytarza. Helena była zdumiona, że posiada nad nim aż taką władzę.

Ten silny, żywotny mężczyzna tak bardzo jej pragnął. Pragnął jej już przedtem, za pierwszym razem, choć wtedy to ona go wykorzystała. Ponadto, chociaż nieświadomie, odsunęła go od Patricka. Po rozmowie z Masonem w kuchni zrozumiała, jak fatalny wpływ wywarła na jego życie. Co gorsza, pozbawiła go też szansy, by mógł być ojcem dla własnego syna.

Była jego dłużniczką i musi zacząć spłacać swój dług. Teraz zacznie to robić.

Wyciągnęła rękę do klamki i otworzyła drzwi. Wzięła Masona za obie dłonie, wprowadziła go do pokoju i sięgnęła ręką do kontaktu.

- Nie zapalaj.

- Chcę cię widzieć.

- Zostaw zgaszone. Chcę... chcę, żeby było tak, jak za pierwszym razem.

- Naszym pierwszym razem?

- Cii... - Przesunął palcem po jej wargach. - Koniec rozmowy.

Jeszcze oczy Heleny nie przywykły do ciemności, kiedy poczuła jego usta na swoich wargach. Przesuwał dłonią po jej plecach w kierunku karku, trzymając ją mocno przy sobie.

Helena rozchyliła wargi, jednocześnie otwierając dla niego serce, na co sobie jeszcze nigdy nie pozwoliła. Targające nią emocje były diametralnie różne od silnej, lecz bezpiecznej miłości, jaka ją łączyła z Patrickiem.

Miłość? Czy ta szalona karuzela uczuć, która nią miotła przy Masonie, była miłością?

Jeśli tak było, to ona pragnęła czegoś więcej. Nie wystarczy już, że będą się kochać, ulegając wzajemnemu pożądaniu, które nie wygasło nawet po dwunastu latach i było równie silne jak tamtej nocy. Nie zważając na głos rozsądku, Helena poddała się tej przemożnej fali.

Uniosła dłonie, by mu przeczesać palcami włosy. Całą sobą, każdą komórką swojego ciała koncentrowała się na Masonie.

Mason szybko zdzierał z niej ubranie, nie zważając na suwaki i guziki. Słyszała, jak jej garderoba upada na podłogę, ale nie zwracała na to uwagi. Miała tylko jedno pragnienie - poczuć jego nagie ciało na swoim nagim ciele. Jak najszybciej. Ich uwolnione z ubrań ciała przylgnęły wreszcie do siebie. Jego twardy członek pulsował na jej brzuchu i załapała ją nowa fala pożądania, od jej kobiecego wnętrza aż po koniuszki palców.

Mason włożył dłonie pod jej pośladki i podniósł ją tak, że jego rozedrgana męskość dotykała wilgotnej, gorącej szczeliny jej ciała.

- Zabezpieczenie - wykrztusił.

Jedyne słowo, mogące powstrzymać ich żądzę. Słowo, które powinno było paść tamtej nocy w jego ciężarówce.

- W porządku - powiedziała. - Biorę pigułki.

Mason przypomniał sobie, że Patrick powiedział kiedyś przy kieliszku, że fizyczna strona jego małżeństwa dobiegła już końca. Czy Helena wierzyła, że jej mąż jest płodny i dlatego brała pigułki, czy też robiła to z myślą o swoich kochankach, chcąc się zabezpieczyć przed konsekwencjami? Nie chciał o tym myśleć teraz, kiedy jego ciało domagało się spełnienia. Domagało się uwolnienia od napięcia, które nie zelżeje, dopóki się nią nie nasyci. Nie miało znaczenia, czy miała innych kochanków, teraz należała do niego.

Poczuł nagle, że drobna dłoń Heleny zaciska się na jego nabrzmiałym członku i delikatnie go pieści, a po chwili jego męskość znalazła się w jej

ustach. Dlaczego jej nie pozwolił zapalić światła? Chciałby zobaczyć wyraz jej twarzy. Był tak pobudzony, że z trudem udało mu się opanować i powstrzymać wytrysk. Nie po to czekał dwanaście lat, by zakończyć wszystko w dwanaście sekund. Podniósł ją do góry.

- Chcę wejść w ciebie, głęboko się w tobie zanurzyć.

- Jak ostatnim razem?

Przypomniawszy sobie, jak ją potraktował, i zrobiło mu się przykro.

- Nie, jak za pierwszym razem.

Wziął ją w ramiona i ostrożnie stąpając w ciemności, zaniósł na łóżko, a sam ukląkł obok niej.

- Jeśli to ma być tak jak za pierwszym razem, to musisz udawać, że śpisz.

- Udawać? Ja nie udawałem.

- To teraz udawaj.

- Dobrze. - Położył się obok niej.

Jej palce przesuwaly się po jego ciele, ale już po chwili była nad nim, biorąc go głęboko w siebie. Byli teraz całkowicie zespoleni. Mason odczuł gwałtowną potrzebę zaspokojenia, ale zdołał się pohamować.

Helena czuła, że ta jedność ciał ma głębsze znaczenie.

Znajdował się teraz w samym centrum jej kobiecości, wypełniał ją. Początkowo kołysała się lekko, a potem wciągała go coraz głębiej. Uczucie rozkoszy narastało w jej ciele, traciła resztki samokontroli, jakie jej pozostały. Pragnęła tylko poszybować razem z nim i osiągnąć spełnienie.

Mason trzymał jej biodra w silnym uścisku, chciał jak najdłużej w niej być. Ale ona już się zbliżała do szczytu. Jej ruchy stawały się coraz szybsze. Wraz ze wzrostem napięcia pogłębiało się uczucie rozkoszy. Zbliżał się orgazm. Masonem też wstrząsnął spazm spełnienia, a ona opadła na niego, drżąc z wyczerpania.

Objął ją, a ona przyłgnęła do niego. Słyszała jego urywany oddech i bicie serca. Cicho westchnęła. Miała nadzieję, że wreszcie uda jej się z nim pojednać.

Bardzo tego chciała. Nie chodziło o seks, tylko o coś innego. Chciała wynagrodzić mu to wszystko, co mu niechcący zabrała - utracone lata z Brodym. Chciała dać mu miłość, na jaką zasługiwał.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy Mason się zbudził, Heleny nie było w łóżku. Choć niewiele spali ostatniej nocy, czuł się bardziej wypoczęty i zrelaksowany niż kiedykolwiek. Wziął prysznic i szybko się ubrał, zbierając porozrzucaną na podłodze garderobę.

Zszedł na dół. Helena siedziała w połączonej z kuchnią rodzinnej jadalni, pijąc kawę. Na stoliku leżały książki. Zarumieniła się na jego widok, jej zielone oczy zabłysły. Poczul ucisk w żołądku. Była niezwykle piękna. Wyglądała krucho i delikatnie, ale to wrażenie było złudne. Choć schudła po śmierci Patricka i wydawało się, że lada podmuch wiatru mógłby ją zwalić z nóg, wiedział, że ma kręgosłup ze stali. Była silna, odporna i bystra. Gdyby się spotkali w innych okolicznościach, kto wie, gdzie byliby teraz?

- Dzień dobry. - Pochylił się i pocałował ją mocno w usta. Dotyk jej warg znów rozpałił w nim płomień pożądania. Choć tak długo się kochali w nocy, pragnął jej teraz jeszcze bardziej.

- Przyniosę ci kawę. - Chciała się podnieść, ale ją powstrzymał.

- Sam sobie zrobię. Chyba jesteś zajęta. - Wskazał gestem stos leżących przed nią książek.

- Zebrałam trochę albumów, bo myślałam, że cię zainteresują.

- Albumów?

- Ze zdjęciami Brody'ego. Po naszym ślubie nie byłeś tu częstym gościem. Wiele cię ominęło.

Ogarnął go gniew. Zgasł ogień pożądania. Czy naprawdę myślała, że kilka fotografii zastąpi te wszystkie stracone lata, jeśli Brody rzeczywiście jest jego synem? Powstrzymał słowa, które cisnęły mu się na usta, słowa, które dotknęłyby ją do żywego.

- Usiądź. Te zdjęcia są poukładane w porządku chronologicznym.

- Słuchaj, Heleno. Jeszcze na to nie czas. Poczekajmy na wyniki testu.

Wstała, podeszła do zlewu i wylała resztę swojej kawy. Zauważył, że wstrząsnął nią dreszcz. Stała plecami do niego, patrząc przez okno.

- Boisz się prawdy, Mason? Dlatego nie chcesz obejrzeć albumów? - Nagle obróciła się do niego i spojrzała mu prosto w oczy. - On jest bardziej podobny do ciebie, niż mógłbyś sobie wyobrazić. On jest twoim synem.

Nie zauważył fałszu w jej oczach. Było w nich tylko wyzwanie. Niech ją szlag. Wiedziała, że podniesie rzuconą mu rękawicę. Nawet uprawianie z nią seksu było bezustanną prowokacją. Wyzwanie kontra wyzwanie. Wzajemne doprowadzanie się do szczytu rozkoszy.

Nie dość, że fakt posiadania jej ciała nie uwolnił go od pożądania i zastanawiał się, jak długo jeszcze będzie się z tym zmagał, to ona rzuca mu dodatkowe wyzwanie.

Podejmie je. Usiadł na wygodnej kanapie. Promienie zimowego słońca padały na stolik z albumami. Mason wziął najbliższy z nich do ręki. Otworzył i zobaczył zdjęcie Heleny, prawie nagiej, dumnie prezentującej swój wypukły odkryty brzuch. Ten widok pozbawił go tchu.

Ta, niewątpliwie osobista, fotografia, była jednocześnie bardzo zmysłowa. Oczy Heleny wyrażały radość, a jej dłoń spoczywała na brzuchu. Zielony jedwabny szal okrywał jej pełne piersi i okalał brzuch. To zdjęcie sławiło początek nowego życia, które powstało ze związku dwóch ciał.

Rozgorzał w nim płomień pożądania, kiedy przesuwał wzrokiem po jej odkrytej, jedwabistej skórze, po tajemnym, ukrytym pod szalem, kobiecym pięknie. Jeśli on był ojcem Brody'ego, to ona odebrała mu wszystko. Nie wi-

dział, jak w jej ciele rośnie jego syn. Bez względu na to, co się teraz stanie, tego już nigdy nie odzyska.

Zrozumiał nagle, dlaczego Helena wzbudza w nim gniew. Tamtego ranka, po tym, jak uratował jej życie, zabrała mu coś bardzo ważnego, jakąś część jego samego. Odebrała mu nadzieję, wybierając chłodne brylanty obrączki, którą włożył jej na palec inny mężczyzna. Mężczyzna, za którego nie powinna była wyjść za mąż.

Mason wolno przewracał kartki albumów. Mgła przesłaniała mu oczy, kiedy zobaczył dorastającego chłopca, który wyglądał dokładnie tak jak on. Powstrzymał łzy.

Przy Helenie nie może sobie pozwolić na taką słabość. Powinien się raczej poddać wściekłości, która w nim drzemała.

Zamknął ostatnią stronicę albumu i podniósł głowę. Brakowało mu słów. Helena siedziała po drugiej stronie stolika, na jej policzkach widać było ślady łez.

- Żałuję, że wtedy tego nie wiedziałam - wydusiła łamiącym się głosem. - Należy ci się o wiele więcej niż fotograficzne streszczenie życia Brody'ego.

- To się jeszcze okaże.

Musiał to powiedzieć, choć wiedział, że już nic więcej się nie okaże. Wiedział, że to jest jego dziecko. Czuł to w głębi serca. Zrozumiał też, dlaczego się tak gwałtownie przed tym bronił. On nie tylko został oszukany, to było coś o wiek gorszego. Został głęboko zraniony.

- Dlaczego wciąż się upierasz i nie potrafisz tego zaakceptować?

- Mam zaakceptować fakt, że zdradził mnie człowiek, którego podziwiałem bardziej niż własnego ojca? Zaakceptować fakt, że spałaś ze mną, pozwoliłaś, żebym cię zapłodnił, a potem poślubiłaś innego mężczyznę i zgodziłaś się, żeby wychowywał mojego syna, jakby był jego własnym? - Mason wstał i tak silnie pchnął krzesło, że potoczyło się po podłodze. - Wymagasz zbyt wiele.

Kipiąc gniewem, ruszył w stronę frontowych drzwi, nie zwracając uwagi na biegnącą za nim Helenę.

- Mason, zaczekaj!

Zignorował ją, jednym szarpnięciem otwierając drzwi.

Musiał się jak najszybciej stamtąd wydostać. Znaleźć się z dala od wspomnień o Patricku, daleko od Heleny i jak najdalej od prawdy, której już nie mógł kwestionować.

Nie miał zamiaru czekać na wyniki testu o ojcostwo. Jeszcze dzisiaj podejmie odpowiednie kroki, by zagwarantować sobie wyłączną opiekę nad chłopcem. Helena zapłacze gorzkimi łzami, zanim z nią skończy.

Minęło kilka dni. Mason stał w swoim gabinecie, obracając w palcach kopertę z dyskretnym logo laboratorium analitycznego. Z niezrozumiałych powodów nie chciał poznać wyników testu. To już nie miało znaczenia, w głębi serca wiedział, że jest ojcem Brody'ego. Po obejrzeniu albumów nie miał nawet cienia wątpliwości.

Podczas rodzinnego zebrania, zwołanego przez ojca w ostatni weekend, Mason zasięgnął rady Connora, który skierował go do najlepszego adwokata w Auckland, specjalizującego się w prawie rodzinnym. Dowiedział się od niego, że ma, przy sprzyjających okolicznościach, szansę odebrania Helenie pieczy nad Brodym. Masonowi to wystarczało. Zbudował swój sukces na wykorzystaniu szansy, a w tym wypadku będzie dążył do celu bez względu na przeciwności.

Otworzył kopertę i wyciągnął kilka kartek. Przebiegł je wzrokiem, zwracając uwagę na daty, i chwycił leżące na biurku kluczyki.

Nadszedł czas konfrontacji z Heleną.

Kiedy podjechał pod jej dom, zauważył inny samochód na parkingu dla gości. Czerwone sportowe auto europejskiej marki było bardzo kosztowną zabawką. Czy Helena je sobie kupiła? A jeśli tak, to skąd miała pieniądze?

Tego ranka otrzymał wstępny raport z audytu. Pieniądze od lat wyciekały z firmy, mniej więcej od czasu, kiedy Helena się tam pojawiła. Wszystko

wskazywało na nią, ale nie było żadnych dowodów obciążających potencjalnego winowajcę.

Nękało go tylko pytanie, dlaczego Helena zwróciła się o pomoc do niego? Jeśli miała coś do ukrycia, to on był ostatnią osobą, do której powinna się udać. Wiedział, że zrobiła to na polecenie Patricka. Może Patrick się zorientował, że z firmy uciekają pieniądze? Może podejrzewał Helenę, lecz chciał uniknąć konfrontacji ze swoją piękną młodą żoną? Nie byłby pierwszym starszym mężczyzną omotanym przez ładną buzię i młode ciało. Jedno było pewne, wyrozumiałość Patricka dla Heleny drogo kosztowała firmę.

Mason podszedł do sportowego samochodu i zajrzał do środka. Na siedzeniu pasażera leżała umowa kupna-sprzedaży. Na nazwisko Evan Davies.

Evan? Co, do cholery, on tu robi? Poranna rosa utworzyła wyraźne krople na czerwonej karoserii. To świadczyło o tym, że samochód stał tu już od dłuższego czasu. Może całą noc?

Pieniądze, które Mason zapłacił Evanowi, mogły przyciągnąć uwagę Heleny. Jej nigdy nie było dosyć. Czyżby teraz on był kolejnym kandydatem?

Wpadł we wściekłość. Czy ona nadal z nim sypia? Po chwili przyszła mu do głowy jeszcze gorsza myśl - czy kiedykolwiek przestała?

Mason podszedł do frontowych drzwi, nie skorzystał z dzwonka, tylko zaczął walić w nie pięścią. Starał się opanować. Nawet jeśli Helena jest teraz z Evanem w łóżku, to jego to nie powinno obchodzić. Będzie miał dodatkowy argument dla sądu rodzinnego.

Usłyszał, jak ktoś zbiega ze schodów, po chwili drzwi otworzyły się szeroko.

Stał przed nim Evan Davies, w szlafroku, z włosami w nieładzie i śladem szminki na nieogolonym policzku.

Na myśl o ciele Heleny zespolonym z ciałem tego mężczyzny, o jej palcach w jego włosach, jej wargach na jego skórze, Masona zalała fala wściekłości.

Zacisnął dłonie. Powstrzymał się całą siłą woli, by nie uderzyć pięścią w twarz stojącego przed nim mężczyzny.

- Mówiłem ci, żebyś się trzymał od niej z daleka.

- Nic na to nie poradzę. Ta kobieta jest nienasycona. - Evan uśmiechnął się szeroko.

- Gdzie ona jest?

- Bierze prysznic. Właśnie chciałem do niej dołączyć. Oboje jesteśmy trochę... brudni.

Mason zacisnął zęby. To nie ma znaczenia, powtarzał sobie w duchu. To wszystko nie ma żadnego znaczenia. Przynajmniej raz na zawsze pozbędzie się Evana Daviesa.

- Może jeszcze raz przeczytasz podpisany przez ciebie kontrakt?

- Jaki kontrakt?

- Ten, w którym, zrzekając się niezależnej porady prawnej, sprzedałeś mi swoje udziały w Firmie Przewozowej Daviesa. W którym zgodziłeś się na konfiskatę tych pieniędzy, jeśli się zbliżysz do Heleny.

- Żaden sąd tego nie uzna. - Evan wyraźnie zbladł.

- Na pewno? - Mason patrzył na niego zwięzonymi oczami.

- To była absurdalna klauzula.

- Zaraz się o tym przekonamy. - Mason wyjął z kieszeni telefon komórkowy, lecz zanim go otworzył, Evan skapitulował.

- Dobrze, ustępuję. Mówiąc szczerze, nie jest tego warta. Gdyby było inaczej, to leżałbyś z nią w łóżku, zamiast się dobijać do drzwi, prawda? Co się stało? Nie wystarczałaś jej i musiała wrócić do mnie?

Mason nie mógł już dłużej pohamować wściekłości. Ruszył na niego z zaciśniętymi pięściami. Evan odskoczył, wbiegł do holu i chwycił kluczyki ze stolika.

- Nie denerwuj się. Już mnie tu nie ma, będziecie mogli załatwić to między sobą.

W szlafroku i bosy pobiegł do samochodu i odjechał. Z piskiem opon. Mason wszedł do domu, z hukiem zamykając za sobą drzwi.

W porywie wściekłości chciał wbiec na piętro, wpaść do sypialni Heleny i zetrzeć z niej własnym ciałem wspomnienie nocy z Evanem. Stał z rękami w kieszeniach, kołysząc się na piętach. Dotknął palcami koperty, którą miał w kieszeni. Szelest papieru przypomniawszy mu, po co tu przyjechał. Brody. Jego syn.

- Jest tam kto?

Na szczycie schodów zobaczył Helenę. Miała na sobie długi frotowy szlafrok, a na włosach ręcznik.

- Twój kochanek odjechał - poinformował Mason, wchodząc na schody.

- O czym ty mówisz? - Helena zmarszczyła czoło.

- O Evanie. Właśnie odjechał.

- On nie jest moim kochankiem!

- Nie? On mówi co innego. Wierzę mu, bo mam dowody.

- O co ci chodzi? Już ci mówiłam, że on nie jest moim kochankiem.

- Chcesz wiedzieć, o co mi chodzi? Powiem ci. Brzydzę się tobą. Oboje wiemy, że on szybko sobie poradzi z pieniędzmi, które zapłaciłem mu za udziały w firmie. Chcesz mu w tym pomóc? Czy tak bardzo zależy ci na pieniądzach, że pójdziesz do łóżka z każdym i o każdej porze?

Plask!

Od uderzenia głowa odskoczyła mu do tyłu, a skóra policzka zapiekła. Było tak silne, że miał w ustach trochę krwi, bo zęby przecięły mu skórę. Narastała w nim coraz większa wściekłość.

Wyjął z kieszeni kopertę z laboratorium analitycznego. Helena instynktownie wyciągnęła po nią rękę.

- Co to jest?

- Dowód, na którym ci tak pochopnie zależało.

- Co rozumiesz przez „pochopnie”?

- Brody jest moim synem.

Chociaż Helena знаła prawdę, ugięły się pod nią kolana i musiała się oprzeć o balustradę.

- Wiedziałam o tym.

- Mogłaś o tym pomyśleć, zanim poszłaś do łóżka z Evanem Daviesem.

- Nie zrobiłam tego.

- O tym zadecyduje sąd.

- Sąd? - Twarz Heleny była biała jak płótno.

- Występuję o prawo do wyłącznej opieki nad moim synem. Nie nadajesz się do tego, by być jego matką.

- Będziesz próbował odebrać mi syna?

Mason pochylił się nad nią. Poczul waniliowy zapach mydła.

- Nie łudź się, Heleno. Ja nie będę próbował. Ja wygram, a Evan będzie bardzo przekonującym świadkiem.

- Nie spałam z Evanem!

- Istotnie, „spanie” nie jest odpowiednim określeniem. Sam miałem okazję tego doświadczyć. A przy okazji, moi kontrolerzy już prawie zakończyli dochodzenie. Będziesz musiała wyjaśnić kilka spraw. Ubierz się.

Helena słyszała jego słowa, ale dotarło do niej tylko jedno: Mason zabierze jej Brody'ego. Większej krzywdy nie mógł jej wyrządzić. Stała nieruchomo, powoli docierała do niej cała groza sytuacji.

Evan pojawił się u niej późnym wieczorem, po jakiejś wesołej, suto zakrapianej kolacji, by się pochwalić swoim nowym samochodem. Choć jego zachowanie doprowadzało ją do szału, nie mogła pozwolić, by w takim stanie jechał do domu. Stanowiłby zagrożenie w każdym samochodzie, a tym bardziej w bardzo szybkim, sportowym wozie, który sobie tak lekkomyślnie kupił. Zaproponowała, żeby wziął taksówkę, ale on powłókł się na piętro i padł na łóżko w pierwszej z brzegu sypialni. To była jej sypialnia. Helena zostawiła go tam, a sama zamknęła się w jednym z pokoi gościnnych. W tym, w którym była z Masonem.

Prawie nie spała. Nadśluchiwała, czy Evan się nie obudził. Obawiała się, że mógłby podjąć jakieś działania w celu zdobycia jej względów. Jednocześnie prześladowały ją wspomnienia nocy, którą w tym pokoju spędziła z Masonem. Kiedy wreszcie zasnęła, szybko zbudziły ją kroki miotającego się po piętze Evana.

- Chodź wreszcie, Heleno. Nie mam dużo czasu. - Mason wziął ją za ramię i poprowadził do jej sypialni. Zawahał się przy drzwiach. Po chwili Helena zrozumiała dlaczego. Na podłodze leżało w nieładzie ubranie Evana. Łóżko było skotłowane, jedna poduszka na ziemi. Zimny dreszcz przebiegł jej po plecach, kiedy poczuła, jak Mason sztywnieje na ten widok.

- Zaczekam na dole.

Jego głos miał lodowate brzmienie. Serce Heleny ścisnęło przeczucie nadchodzącego nieszczęścia.

- Muszę wysuszyć włosy. To zajmie kilka minut.

- Nie wysilaj się. Twój urok na mnie nie działa.

Mason szybko zbiegł ze schodów. Usłyszała trzask zamykających się za nim drzwi. Helena rozruszała palce dłoni, którą wymierzyła mu policzek. Nie mogła jeszcze uwierzyć, że tak ją poniosło i że go uderzyła. Teraz będzie ją mógł oskarżać również o czynną napaść. Popatrzyła na wynik testu, który wciąż trzymała w ręku. Miała już dowód, którego tak desperacko pragnęła. Dzięki temu Mason miał się zająć Firmą Przewozową Daviesa i podźwignąć ją z upadku.

Teraz wszystko się obróciło przeciwko niej. Osiągnęła to, o co tak usilnie zabiegała - Brody miał zabezpieczoną przyszłość. Nie będzie, tak jak ona, zmagał się z niedostatkiem, nie będzie musiał rezygnować ze swoich marzeń z powodu braku pieniędzy. Ale ona może stracić syna. Strach to okropne uczucie, stwierdziła, wchodząc do łazienki i sięgając po suszarkę do włosów.

Zignorowała uwagę Masona, żeby się nie zajmowała swoim wyglądem. Potrzebowała chroniącej przed światem zbroi. Tą zbroją był biurowy kostium i

pełny makijaż. Kiedy schodziła ze schodów wydawało jej się przez chwilę, że jedzie do pracy.

Mason siedział w swoim porsche, bębniąc palcami po kierownicy. Nie wysiadł, żeby otworzyć jej drzwi samochodu.

- Już miałem po ciebie iść. Ubraną lub nieubraną.

- W takim razie dobrze, że jestem gotowa. - Helena zapięła pas. - Co odkryła kontrola?

- Nie będę o tym rozmawiał bez świadków. Musisz się uzbroić w cierpliwość.

Helena zmarszczyła brwi.

- Martwisz się? - Mason spojrzał na nią wrogo. - Słusznie. Mówiłem ci, że dotrę do prawdy. Powinnaś lepiej zacierać za sobą ślady.

Wiedziała już, że próby przekonywania go są skazane na porażkę. Bez względu na to, co powie, on i tak jej nie uwierzy. Milczała przez całą drogę, patrząc przed siebie niewidzącym wzrokiem.

Zastanawiała się, jak do tego doszło. Jak to się stało, że teraz może stracić wszystko, na co tak ciężko pracowała? Przeszywający ból ścisnął jej serce.

Brody. Jak będzie walczyć z Masonem w sądzie? On ma pieniądze, powiązania, to wszystko, co pomoże mu wygrać. I zabrać jej syna.

Perspektywa ocalenia Firmy Przewozowej Daviesa była słabą pociechą wobec możliwości utraty Brody'ego.

- Jesteśmy na miejscu. - Oschły głos Masona z trudem przebijał się przez otaczającą ją mgłę udręki.

- To dobrze. Podobnie jak tobie zależy mi na wyjaśnieniu tej sprawy.

- Nie bądź taka pewna.

W milczeniu przeszli przez parking. Kiedy znaleźli się w budynku, siedząca w recepcji Mandy wyraziła zdumienie na widok Heleny.

- O, pani Davies. Miło panią widzieć. Lepiej się pani czuje?

- Tak, dziękuję. - Helena obrzuciła Masona pytającym spojrzeniem, kiedy wchodzili na piętro. - Co to miało znaczyć?

- Uznałem, że nie powinni wiedzieć o prowadzonym przeciwko tobie dochodzeniu. Fałszywie pojęta lojalność mogłaby zaszkodzić śledztwu.

- Moi pracownicy są lojalni, ponieważ jestem dobrym pracodawcą. Nie ma innych powodów.

Mason się nie odezwał. Otworzył drzwi jej biura i gestem zaprosił ją do środka.

Helena odniosła wrażenie, że znów jest u siebie. Patrzyła na obrazy na ścianach, na półkę z książkami, na swoje biurko. Ten gabinet odzwierciedlał jej osobowość. Spojrzała na wiszący naprzeciwko biurka dyplom, który jej przypominał, jak daleko w życiu zaszła. Teraz może stracić wszystko.

Usiadła za biurkiem i położyła ręce na blacie, silnie zaciskając palce, by ukryć ich drzenie. Gdyby Mason zauważył najmniejszą oznakę słabości, nie zawahałby się przed niczym. Mógłby ją stąd wyrzucić bez słowa wyjaśnienia.

Rozległo się stukanie do drzwi. Weszła wysoka zwiewna blondynka, która niosła całą stertę papierów. Na widok Masona uśmiechnęła się szeroko.

- Witaj - powiedziała tonem, który nie miał nic wspólnego z biurową rutyną.

Helena poczuła ukłucie zazdrości, kiedy Mason powitał dziewczynę serdecznym uśmiechem.

- A, Sherie, wszystko gotowe?

- Tak. - Blondynka obrzuciła Helenę szybkim spojrzeniem. - Pani Davies, jestem Sherie Watson. Mason wynajął moją firmę do przeprowadzenia audytu w Firmie Przewozowej Daviesa. Zakończyliśmy pracę. Nie wiem tylko, czy uda się zadziałać na tyle szybko, by móc poprawić sytuację.

W drzwiach pojawił się młody człowiek z kolejnymi papierami w segregatorach. Sherie zrobiła miejsce na biurku na ten dodatkowy ładunek informacji.

- To jest Alex, mój asystent.

Mason podszedł do Sherie i położył dłoń na rękawie jej bluzki.

Blondynka zarumieniała się, co zirytowało Helenę.

- Czy możemy zaczynać? - zwrócił się z uśmiechem do Sherie. Helena zrobiłaby wszystko, żeby w ten sposób uśmiechnął się do niej.

- Tak. Jesteśmy gotowi - odpowiedziała blondynka.

Przez następne dwie godziny Sherie i Alex przedstawiali wyniki audytu, a Helena musiała przyznać, że odkryte przez nich fakty były porażające. W bardzo krótkim czasie po objęciu przez nią stanowiska w firmie zaczęły z niej wypływać pieniądze na jakiś rachunek bankowy, fałszowano również faktury. Początkowo te sumy były niewielkie, lecz w ciągu ostatnich trzech lat systematycznie rosły. Strumień pieniędzy firmowych płynął na jedno konto.

- W takim razie to proste. Trzeba znaleźć właściciela konta i mamy winowajcę - stwierdziła Helena.

- Hmm... - Sherie zerknęła na Masona, a ten skinął głową. - Wiemy, na jakie konto przelewano te pieniądze.

- W takim razie na co czekacie? Dlaczego nie wezwaliście policji?

- To nie takie proste - odezwał się Mason.

Przez cały czas stał pod ścianą ze skrzyżowanymi ramionami i obserwował Helenę. Początkowo czuła się nieswojo, ale kiedy zaczęła przeglądać raporty, szybko o nim zapomniała.

- Nie rozumiem, w czym problem.

- Czy mamy wyjść? - spytał Alex.

- Nie. Chcę mieć dwóch bezstronnych świadków tej rozmowy.

- Bezstronnych? - prychnęła Helena. - Nie są bezstronni, bo ich zatrudniasz.

- Ja ich nie zatrudniam. To jest niezależna firma, która nie ma żadnych powiązań z Czarnym Rycerzem.

Helena poprawiła się w krześle. Bez względu na to, czy byli niezależni od jego firmy, czy też nie, Sherie na pewno nie była bezstronna, jeśli chodziło o Masona Knighta.

- Więc? - Helena spojrzała Masonowi prosto w oczy. - Kto jest złodziejem? Na czyj rachunek przelewano pieniądze?

Mason wyjął kartkę papieru z kieszeni marynarki i położył ją na biurku Heleny.

- Pamiętasz to?

Helena podniosła papier. Zobaczyła kolumny cyfr, które niczego jej nie mówiły.

- Dlaczego miałabym zapamiętać akurat tę kartkę papieru?

- Może dlatego, że ukryłaś ją za fotografią, którą za wszelką cenę chciałaś zabrać z biura, kiedy zostałaś zawieszona w czynnościach służbowych.

- Ukryłam tę kartkę? Nie bądź śmieszny. Zobaczyłam ją po raz pierwszy, kiedy ją znalazłeś wśród kawałków stłuczonej ramki.

- Uwierzyłbym ci nawet, Heleno, gdyby nie jeden szczegół. Te pieniądze szły na twoje konto.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Mason wpatrywał się w Helenę. W jej bladej twarzy błyszczały zielone oczy. Na górnej wardze pojawiły się kropelki potu. Były to widome oznaki winy.

- Nie masz nic do powiedzenia?

- Ja tego nie zrobiłam. Nie wiem, gdzie się podziały pieniądze, ale na pewno nie włożyłam ich do banku na swoje nazwisko. - Głos jej się łamał, mówiła przez łzy. - Proszę cię, Mason. Musisz mi uwierzyć. Ja tego nie zrobiłam.

- Myślałem, że się zachowasz rozsądnie, Heleno. Przyjmiesz prawdę z podniesionym czołem. Ale się myliłem.

Wziął z biurka kartkę z cyframi i schował ją do kieszeni. Potem zwrócił się do Sherie i Aleksa, którzy siedzieli zażenowani tą sceną.

- Dziękuję wam. To byłoby wszystko.

- Prześlemy końcowy raport, kiedy dostaniemy od sądowych specjalistów komputerowych ich analizy na piśmie. Powiedziano mi, że ich badania potwierdzą wszystko, co się znajduje w naszych raportach. Powinniśmy dostać to już jutro. - Sherie podała Masonowi rękę na pożegnanie.

Po ich wyjściu Mason usiadł na krześle przed biurkiem Heleny.

- Nie chce iść z tym na policję. Jeśli zwrócisz firmie pieniądze i zrezygnujesz ze swojego stanowiska, jestem gotów zakończyć tę sprawę.

- Nie.

- Chyba się przesłyszałem. - Mason wychylił się do przodu. Chyba nie ma zamiaru zaprzeczać? Przecież widziała dowody.

- Nie wezmę odpowiedzialności za coś, czego nie zrobiłam.

- Musisz przyznać, że te dowody są bezsporne.

- Tak, ale dowody można sfabrykować. Jakie komputery, poza moim, dałeś do zbadania?

- Twój domowy komputer i ten z biura.

- Nie dałeś do zbadania komputera Evana?

- Nie było potrzeby. To nie on.

- Skąd ta pewność? Dlaczego sądzisz, że on tego nie zrobił?

- Wiem, że Evanowi bardzo zależy na pieniądzach, ale tutaj działano z wielką wprawą i opanowaniem, i to przez długi czas. Evan wziąłby po prostu kilka dużych sum i poszedł na zakupy.

Evan miał swoje grzechy. Wliczał własne wydatki w koszty firmy, wynajmował pokoje hotelowe i płacił rachunki w restauracjach za rzekome spotkania biznesowe. Mason mógł nad tymi stratami przejść do porządku dziennego, bo wiedział, że Evan już nie zagraża firmie. Jednak działania Heleny to była inna sprawa.

- W takim razie to był ktoś inny, ktoś, kto miał dostęp do mojego hasła.

Uporczywe zaprzeczenia Heleny powinny doprowadzić Masona do furii, ale czuł tylko ulgę, że sprawa dobiega końca.

- Cieszę się, że Patrick nie zdążył się dowiedzieć, do czego jesteś zdolna, jaka jesteś naprawdę. To złamałoby mu serce.

- Jaka jestem? On to doskonale wiedział, czego nie można powiedzieć o tobie i twoich szalonych oskarżeniach.

To wszystko nie mieściło jej się w głowie. Helena wiedziała, że na podstawie przedstawionych dowodów doszłaby do takiego samego wniosku jak Mason. Zdawała sobie sprawę, że nie miała się na czym oprzeć, by udowodnić swoją niewinność. Wszystko to, na co ciężko pracowała, wymykało jej się teraz z rąk. Nawet własny syn.

Mason siedział w milczeniu, ze skrzyżowanymi ramionami, nie spuszczał z niej wzroku. Jego powściągliwość dodała Helenie otuchy. Wiedziała, że nie jest mu obojętna, miała tego niezbite dowody. Ale czy zechce

jej wysłuchać, rozstrzygnąć wątpliwości na jej korzyść? Na pewno nie. Musi zmienić taktykę.

- Pewnie się zdziwisz, ale zgadzam się z tym, co powiedziałeś o Patricku.

Mason opuścił ręce i włożył je do kieszeni. Język jego ciała oznaczał gotowość do dyskusji, ale zimny, nieprzenikniony wyraz twarzy mówił coś wręcz przeciwnego.

- Masz rację, jestem zdziwiony. Skąd ta zmiana, Heleno? Zaczynasz się bać?

- Bać? O, nie. - Helena potrząsnęła głową. - Zgadzam się tylko z jednym: dobrze się stało, że Patrick tego nie widzi. Twojego zachowania. On cię kochał jak własnego syna. A to, co robisz, jest sprzeczne z wartościami, jakie on wyznawał.

- Stajesz się sentymentalna.

- Nieprawda. Znałeś Patricka piętnaście lat. Ja z nim żyłam i kochałam go przez dwanaście lat, siedem dni w tygodniu, dwadzieścia cztery godziny na dobę.

- O ile wiem, dostawałaś za to dobre wynagrodzenie - wtrącił z sarkastycznym uśmiechem.

Helena pohamowała wybuch. Miała ochotę go uderzyć, ale nie mogła sobie na to pozwolić.

- Za miłość Patricka do mnie płaciłam swoją miłością do niego. Przykro mi, jeśli sądzisz, że powinnam się tego wstydzić. Nie masz prawa szkalować naszej miłości i naszego małżeństwa. - Helena wyprostowała się na krześle i spojrzała Masonowi prosto w oczy. - Możesz rzucać fałszywe oskarżenia, ale nie odbierzesz mi życia, które spędziłam z Patrickiem, i naszej miłości. Chyba na tym polega twój problem.

Zerwała się z krzesła i wybiegła z pokoju. Do tej pory zachowywała się dzielnie, ale teraz miała oczy pełne łez. Myślała o Patricku, o Brodym i o sobie. Opłakiwała fakt, że zakochała się w mężczyźnie, który nigdy w nią nie uwierzy.

Szybko wybiegła z budynku. Teraz dopiero zrozumiała, że najważniejszą rzeczą jest kochać i być kochaną. Jeśli nie mogła mieć takiej miłości, to nauczy się żyć bez niej. Odbuduje swoje życie i życie swojego syna, cierpliwie, po kawałku.

Nagle doznała olśnienia. Dopiero teraz dotarło do niej, że obrała niewłaściwy kierunek w życiu, powodując się strachem przed biedą i niedostatkiem. Było zrozumiałe, że pragnęła wielu rzeczy. Lecz najważniejszą rzeczą był szczęśliwy, udany związek. Wzajemna miłość, wspólne zainteresowania, dzielenie się tym, co przynosi życie, poczucie bezpieczeństwa.

Tak mogło wyglądać jej życie z Patrickiem, ale takie nie było. Sięgając myślą wstecz, zrozumiała, że ich związek nie był w pełni zharmonizowany. Ona i Mason mogliby stworzyć ten idealny związek, gdyby tylko on tego chciał. Było jednak oczywiste, że jest skupiony wyłącznie na tym, by się na niej zemścić za wszystkie krzywdy, które, w jego mniemaniu, mu wyrządziła. Nie mieli żadnych szans. On jej nie ufał. Nie szanował jej.

Miała tylko nadzieję, że uda jej się zachować prawo do syna. Mason niewątpliwie wytoczy w sądzie ciężkie działa. Nie krył się z tym. A kiedy przedstawi wyniki kontroli finansowej, Helena będzie na przegranej pozycji. Niewątpliwie ujawni też jej przeszłość.

Łzy ją dławily. Może wszystko zaczynać od początku, jeśli tylko będzie miała Brody'ego. Nie może jej go zabrać.

Odetchnęła głęboko rześkim, zimowym powietrzem. Żelazna obręcz, która ścisnęła jej żebra, rozluźniła się nagle. Postanowiła porozmawiać z Brodym. Gdyby się zgodził, to mogłaby sprzedać Masonowi swoje udziały w Firmie Przewozowej Daviesa w zamian za wycofanie sprawy z sądu rodzinnego.

Wiedziała jednak, że Masonowi nie chodziło o firmę Daviesa. Tylko o ich syna.

Mason przeczesał palcami swoje krótko ostrzyżone włosy. Co za dzień. Helena nie odezwała się do niego ani słowem, kiedy ją odwoził do domu po

konfrontacji w biurze. Był wściekły, że nie potrafiła się przyznać do winy. Gdyby z nim grała w otwarte karty, mogliby spokojnie przedyskutować całą sprawę. Miał niepodważalne dowody, ale ona wciąż broniła swojego stanowiska.

Resztę dnia spędził w firmie Daviesa, po raz kolejny sprawdzając wyliczenia, szukając klucza do rozwiązania zagadki, jeśli Helena mówiła prawdę. Ale czy ona w ogóle wiedziała, co to jest prawda? Umiejętnie odpierała oskarżenia, obstając przy swojej niewinności. Lecz on nie miał do niej zaufania.

Wreszcie miał tego dość. Pojechał do Czarnego Rycerza. Już w windzie poczuł się lepiej. Tutaj mógł polegać na pracownikach, wszystko szło ustalonym trybem, bez zakłóceń i skandali. Dzięki świetnej organizacji pracy mógł dzielić czas pomiędzy swoją firmę i firmę Daviesa.

Sytuacja w tej ostatniej bardzo go martwiła. Jeśli miała przetrwać, należało natychmiast włożyć w nią duże pieniądze. Lecz kto się na to zdecyduje, kiedy tak cienka granica dzieli ją od upadku? Instynkt podpowiadał mu, że powinien minimalizować swoje straty. Zamknąć Firmę Przewozową Daviesa i przejąć tylko tę część działalności, która przyniesie korzyść Czarnemu Rycerzowi.

Lecz to nie było takie proste. Patrick chciał przekazać swoje przedsiębiorstwo Brody'emu. Często mówił, że ten chłopak ma dojrzałą głowę na młodych ramionach i świetnie da sobie radę. Czy Mason mógł wypełnić ostatnią wolę Patricka, nie popełniając finansowego samobójstwa?

Kiedy wychodził z windy, wciąż nie miał odpowiedzi na to pytanie. W biurze paliło się światło, a z recepcji dobiegał stukot klawiatury. Jego osobista asystentka, Margaret Daniels, siedziała przy komputerze. Była z nim od dnia założenia firmy i zawsze mu matkowała. Teraz, kiedy owdowiała, a jej dzieci dorosły, często zostawała w pracy do późna.

- Margaret, co pani tu jeszcze robi? Już dawno powinna pani iść do domu.

- Nie ma o czym mówić, panie Knight. Poza tym niespodziewany gość czeka w pana gabinecie. - Spojrzała na niego spod oka. - Potem mi się pan wytłumaczy.

Mason poczuł ucisk w żołądku. Czyżby Helena postanowiła wyznać prawdę? Czy czeka w jego gabinecie, żeby się przyznać do kradzieży? To zakończyłoby tę żenującą historię. Kiedy otworzył drzwi i zobaczył, kto na niego czeka, serce podeszło mu do gardła.

Brody.

Stał przed nim szczupły chłopak, a Masonowi wydawało się, że widzi swoje lustrzane odbicie. Sprzed przeszło dwudziestu lat. Chłopak był blady, ale pewny siebie. Patrzył mu prosto w oczy.

- Jesteś moim ojcem.

To nie było pytanie. Mason zatrzymał się nagle. Za jego plecami Margaret cicho zamknęła drzwi. Niewątpliwie słyszała słowa Brody'ego. Ale to nie było ważne. Teraz czekała go rozmowa z synem, a on nie potrafił znaleźć słów, by ją rozpocząć.

- Wiem o tym od dawna, więc nawet nie próbuj zaprzeczać. Tata powiedział mi o tym, kiedy skończyłem dziesięć lat. Mówił, że mam szczęście, mając dwóch ojców. Inni chłopcy tego nie mają.

Brody stał wyprostowany jak struna, czekając na odpowiedź Masona.

- To prawda. Jestem twoim ojcem. Tę pewność zyskałem dopiero dzisiaj.

Mason podszedł do niego i wyciągnął rękę. Brody potrząsnął nią, ale to powitanie nie wydało się Masonowi właściwe. Pragnął wziąć swego syna w ramiona i przytulić do siebie. Zrobić to, czego przez tyle lat był pozbawiony. Wskazał Brody'emu stojącą pod ścianą kanapę.

- Usiądź. Mamy dużo rzeczy do omówienia. Mam też pytanie. Czy twoja matka wie, że tu jesteś?

- Nie, ja... - Chłopak był speszony. - Uciekłem ze szkoły. Wiedziałem, że coś się dzieje, a mama zawsze się starała mnie ochraniać i nie dopuszczała do

mnie złych wiadomości. Te badania krwi... One miały wykazać, że jesteś moim ojcem, prawda?

- Tak. - Mason usiadł obok syna. - Nie chcieliśmy ci jeszcze o tym mówić. Ale twój tata miał inne zdanie.

- On taki był. Zawsze o krok do przodu. - W oczach Brody'ego zalśniły łzy. - Tęsknię za nim.

- Ja też. Był wspaniałym człowiekiem.

- Pomógł ci zrobić karierę, prawda?

- Tak. Był silną konkurencją dla mojej firmy, dopóki jej nie zmodyfikowałem.

- Mówił mi o tym. - Brody skinął głową. - Mówił też, że jeśli ktoś mógłby go pobić jego własną bronią, to tylko ty. Czy teraz zamkniesz Firmę Przewozową Daviesa?

To pytanie zaszokowało Masona.

- Czemu miałbym to zrobić?

- Ponieważ jest jedyną firmą transportu drogowego, która może stanowić dla ciebie konkurencję. Tata uważał, że już dawno postarałbyś się doprowadzić ją do upadłości, gdyby nie to, że kiedyś udzielił ci pomocy.

Brody miał rację. Chciał zamknąć Firmę Przewozową Daviesa, choć z zupełnie innych powodów.

- Nie zrobisz tego, prawda? Chciałbym nią kierować, kiedy dorosnę. Wtedy ja będę dla ciebie silną konkurencją.

Myśl o wprowadzaniu syna w tajniki zarządzania firmą rozpałała wyobraźnię Masona, lecz pozostawało pytanie, czy to miała być firma Daviesa. Zastanawiał się, co zrobiłby Patrick w takiej sytuacji. Czy walczyłby o utrzymanie upadającego biznesu, czy zacząłby działać na innym polu? Nie potrafił na nie odpowiedzieć.

Spojrzał na zegarek. Było już późno i przyszło mu nagle do głowy, że w szkole Brody'ego muszą szaleć z niepokoju.

- Muszę zadzwonić do twojej szkoły. Uspokoić ich, że nic ci się stało.

- Nie martw się o to. Poprosiłem twoją sekretarkę, żeby zawiadomiła szkołę.

- A co z matką? - Mason był zdumiony operatywnością chłopaka. - Prosiłeś Margaret, żeby do niej też zadzwoniła?

- Nie. - Brody znów się spieszył. - Mama by tylko nawrzeszczała na mnie i kazała zaraz wracać. Nie mógłbym się z tobą spotkać. To był jej pomysł, żeby nie mówić mi o testach, prawda?

- Bała się, że ta wiadomość może tobą wstrząsnąć. Niedawno straciłeś tatę. - Ostatnie słowa uwieźły Masonowi w gardle.

- Nie jestem małym dzieckiem. Powinna była mi powiedzieć. - Brody zerknął na Masona. - Jesteś na mnie zły?

- Szczerze mówiąc, nie wiem.

Widok Brody'ego we własnym gabinecie zaszokował Masona i wywołał tyle emocji, że nie potrafił powiedzieć, co naprawdę czuje.

- Mama będzie wściekła. Chyba musimy jej o tym powiedzieć? - Brody spojrział na Masona. - Ty do niej zadzwonisz, czy ja mam to zrobić?

- Odwiozę cię do domu i załatwię tę sprawę. Co ty na to? - Wspaniały pomysł. - Twarz Brody'ego rozjaśnił uśmiech. - Nawet jej na myśl nie przyjdzie krzyżeć na mnie w twojej obecności.

Mason nie był tego taki pewien. Wyraźnie pamiętał dzień, kiedy jego chora matka nie mogła się już podnieść z łóżka, a on uciekł ze szkoły i przybiegł do domu. W jej oczach widział radość z tego, że przyszedł, ale jednocześnie cień niezadowolenia, że opuścił szkołę. Kazała mu wracać. Była bardzo stanowcza, ale jej trzech synowie wiedzieli, jak bardzo ich kocha.

Connor nie pamiętał tego okresu ich życia. Declan przejął obowiązki głowy rodziny, a ojciec zapracowywał się na śmierć. Mason spędzał każdą wolną chwilę przy łóżku matki. To dziwne, że teraz o tym myśli. Te wspomnienia zostały wyparte przez inne, jeszcze bardziej bolesne.

- Chodź - zwrócił się do Brody'ego. - Matka ma teraz dość zmartwień, nie trzeba jej dodawać nowych.

Kiedy podjeżdżali pod dom Heleny, zobaczyli, że wszystkie światła są zapalone. Zanim Mason zdążył zgasić silnik, Helena wybiegła z drzwi i rzuciła się do samochodu. Ściągnęła Brody'ego z fotela i chwyciła go w objęcia.

- Telefonowałam do szkoły - powiedziała po chwili - żeby z tobą porozmawiać, i dowiedziałem się, że cię tam nie ma. Co ty sobie wyobrażasz? Wiesz przecież, że nie możesz opuszczać szkoły, kiedy ci się spodoba.

W głosie Heleny słychać było przerażenie. Jakby nie rozumiała, że Brody jest bezpieczny i stoi przy niej.

- Przepraszam, mam. - Chłopak wbił oczy w ziemię. Helena spojrzała na syna surowym wzrokiem, potrząsnęła głową i zwróciła się do Masona.

- Dlaczego musiałeś się w to natychmiast zaangażować? Przecież niedługo rozpoczniesz działania, żeby mi go odebrać.

- To nie jego wina. Sam do niego poszedłem - zaprotestował Brody. - Jeśli chcesz się złościć, to złość się na mnie.

- Nie zrozum mnie źle, młody człowieku. Jestem wściekła na ciebie. Porozmawiamy o tym później. Teraz idź do domu - nakazała tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Nagle Mason dostrzegł w Helenie Davies coś, czego przedtem nie zauważył. Lwica broniąca swoich młodych. Nigdy nie myślał o niej w tych kategoriach. Usłyszał trzask frontowych drzwi, które się zamknęły za Brodym. Helena popatrzyła mu w oczy.

- Żądam wyjaśnień - powiedziała. Mason czuł, że wzbiera w nim gniew.

- Żądasz wyjaśnień? Ja nie miałem z tym nic wspólnego.

- Nie bądź śmieszny. Powiedziałeś mi dziś rano, że wystąpisz o prawo wyłącznej opieki nad Brodym. Na pewno z nim rozmawiałeś. Dlatego uciekł ze szkoły. Nie mogłeś zaczekać? Nie mogłeś mi pozwolić załatwić tego na mój sposób z moim synem?

Mason chciał powiedzieć, że Brody jest również jego synem. Jednak we wściekłości Heleny wyczuł tak silny podkład rozpaczony, że przemówił do niej łagodnym tonem.

- Brody czekał na mnie w moim gabinecie. Nie wiedziałem, że go tam zastanę.

- Myślisz, że ci uwierzę? Ty, Masonie Knight, nigdy się nie godzisz z zastaną sytuacją, tylko sam ją stwarzasz.

- Pochlebia mi ta uwaga, lecz w tym wypadku się mylisz. - Mason zauważył ruch firanki w jednym z okien. Chłopiec ich obserwował. - Wygląda na to, że Patrick pokonał nas oboje.

- Patrick?

- Powiedział Brody'emu prawdę już rok temu.

- Powiedział mu? Dlaczego? - W padających z domu światłach twarz Heleny była bardzo blada.

- Nie wiem. - Mason wzruszył ramionami. - A skąd wiedział, że to ja, a nie jakiś inny przypadkowy facet, z którym się przespałaś?

Mason pożałował tych słów, kiedy Helena cofnęła się gwałtownie, jakby ją uderzył.

- Przepraszam. Nie powinienem był tego mówić.

- Ale tak myślisz, prawda? Dopóki test nie potwierdził twojego ojcostwa, uważałeś, że Brody mógł być dzieckiem z rosyjskiej ruletki. Czyimkolwiek. A nie twoim albo Patricka. - Helena, jakby w oczekiwaniu kolejnego ciosu, obronnym gestem skrzyżowała ramiona. - Nie ukrywałam przed tobą prawdy o Brodym, sama jej nie znałam. Nie tylko ty zostałeś oszukany przez Patricka. Ja też. Już łączy nas dziecko, a mogłoby łączyć o wiele więcej, ale ty mi nie wierzysz. Bez względu na to, co powiem lub zrobię, nigdy mi nie uwierzysz.

Masonowi głos uwiązł w gardle. Nie wiedział, co ma powiedzieć. Wszystko przemawiało przeciwko niej, a jednak coś mu mówiło, że nie powinien lekceważyć jej słów.

Odgłos kroków idącej w stronę domu Heleny uświadomił mu, że stracił szansę na to, by jej odpowiedzieć. A może stracił coś więcej?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Mason przemierzał szybkimi krokami gabinet w swoim domu na luksusowym przedmieściu Auckland. Zapomniał, że na stoliku jest szklanka whisky, w której już dawno rozpuścił się lód.

Jak to się mogło stać, że zaczyna wierzyć w prawdomówność Heleny? Rzucił się na stojący przed zapalonym kominkiem fotel i wpatrywał się w płomienie.

Nie chciał przyznać, że mogła mieć rację, lecz również nie potrafił odpędzić od siebie wypowiedzianych przez nią słów.

Już łączy nas dziecko, a mogłoby łączyć o wiele więcej.

Jak mogłoby wyglądać życie z Heleną? Rozejrzał się po gabinecie. Tu najbardziej lubił przesiadywać, kiedy był w domu. Na kominku stały rodzinne fotografie, a na ścianach obrazy jego ulubionych nowozelandzkich artystów. Miał tu luksusowe meble, wszystko, czym się otaczał, było zawsze w najlepszym gatunku. Lecz jego perfekcyjnie urządzonej rezydencji brakowało ciepła, które uczyniłoby ją domem.

Ciężko na to pracował i bardzo wiele osiągnął. Mógł teraz rozszerzyć swoje interesy również na Australię. A potem, kto wie? Zdobył tak wiele w bardzo krótkim czasie. Na taki sukces większość ludzi pracowała przez całe życie. Sam ma się nim cieszyć?

Pomyślał o braciach. Obaj są pracoholikami, ale towarzyszkami ich życia są dwie wspaniałe kobiety. Connor ożenił się ze swoją sekretarką, choć nie mieli łatwej drogi do ołtarza. Declan poślubił najlepszą przyjaciółkę swojej zmarłej

narzeczonej. Obaj kochali swoje kobiety i poradzili sobie z problemami. Ale Mason był w innej sytuacji: on nie kochał Heleny.

Ta myśl wywołała bolesny skurcz serca.

O co chodzi? Czy mimo wszystko ją kocha? Nie, to niemożliwe. Jednak coś nie dawało mu spokoju. Jeśli nie kocha Heleny, to czemu się zgodził jej pomagać? Nie uwierzył w jej historię o Brodym i w żadnych innych okolicznościach nie wykupiłby udziałów Daviesa. Posłużyłby się taką samą taktyką, jaką stosował w stosunku do innych małych firm, które już wchłonał. Czekalby do ostatniej chwili i wkroczył, kiedy właściciel byłby przyciśnięty do muru. Dlaczego więc stara się załatać dziury i utrzymać przedsiębiorstwo Daviesa przy życiu?

Jego działanie nie miało już nic wspólnego z poczuciem lojalności wobec Patricka. Nie miał żadnych zobowiązań wobec człowieka, który celowo ukrył przed nim fakt, że wychowuje jego syna. Pamiętał słowa Heleny, która mówiła, że gdyby nie Patrick, Mason nie osiągnąłby tyle w swoim życiu. To była prawda. Ale ten człowiek ukradł mu jedenaście lat życia jego dziecka. Kiedy miał zamiar mu o tym powiedzieć, zdradzić Masonowi, co stracił?

Trudno nie odczuwać goryczy, nie żałować straconych lat. Mason nauczył się jednak, że rozpamiętywanie krzywd do niczego dobrego nie prowadzi. Sprawa z ojcem była skuteczną lekcją.

Spojrzał na fotografię Tony'ego Knighta i zobaczył siebie za trzydzieści lat. Ten widok był mu niemiły. Patrzył na mężczyznę, który za wszelką cenę musi odnieść kolejny sukces, tylko po to, by ukryć rozpacz po stracie jedynej kobiety, którą kochał.

Kobieta, którą kochał? Czy on kochał Helenę Davies? Przekonywał siebie, że była dla niego niczym więcej, jak tylko przedmiotem pożądania, służącym do rozładowania seksualnego napięcia, lecz seks z Heleną niczego nie rozładowywał. Coraz bardziej wzmagał jego pożądanie, którego już nikt, poza nią, nie potrafił zaspokoić.

Ostatni raz czuł się podobnie, kiedy był nastolatkiem i ściągnął na siebie masę kłopotów. Nie potrafił się oprzeć zalotom kochanki ojca i ta słabość spowodowała, że między nim a ojcem pojawiła się bariera, której do dziś nie udało się usunąć.

Czy chce utrzymać firmę Daviesa dla Brody'ego? Nie. Jego syn mógłby się uczyć od podstaw w Czarnym Rycerzu, gdyby tego chciał. A jeśli nie miałby na to ochoty, to żaden problem. On może otworzyć przed swoim synem wszelkie możliwości i dać mu wszystko.

Wszystko, z wyjątkiem matki.

Kiedy zdobędzie prawo do wyłącznej opieki, o czym był przekonany, jak Brody poradzi sobie ze zmianą stylu życia? Choć dzieci łatwo się adaptują, to trzy dramatyczne zmiany mogą stanowić problem. Brody stracił jednego ojca, zdobył drugiego i jeszcze czeka go utrata matki. Czy to się na nim nie odbije? Czy chce, żeby jego syn był taki jak on sam?

Podobieństwo między nimi nie ograniczało się tylko do wyglądu. Kiedy Mason stracił matkę, był tylko o kilka miesięcy młodszy od Brody'ego. Jednak wiedział, że nigdy nie zrobiłby swojemu synowi tego, co jemu zrobił ojciec, ani nie oszukałby go jak Patrick. Nigdy w życiu.

Wkrótce samotność, jaką teraz odczuwa, należeć będzie do przeszłości. Kiedy wygra w sądzie, zapisze chłopca do szkoły w Auckland i będzie miał go blisko. Zacznie odrabiać stracone lata.

Spojrzał na najnowszą fotografię ojca i braci. Co oni by zrobili w jego sytuacji? Tak czy inaczej, bez względu na okoliczności, najważniejsze są zawsze więzy krwi. No, może prawie zawsze.

Te więzy nie odegrały żadnej roli, kiedy Melanie zrzuciła na niego całą winę. Atmosfera w domu stała się nie do zniesienia, a było jeszcze gorzej po jej odejściu. Mason nie był już w stanie dłużej znosić odrzucenia, poczucia winy i w dwa dni po ukończeniu szkoły zaciągnął się do wojska.

Kiedy wyjeżdżał na obóz treningowy, ojciec pożegnał go bardzo ozięble. Zbyt wiele się między nimi wydarzyło. A wszystko z powodu takiej kobiety, jaką teraz jest Helena.

Mason podniósł szklanę i wypił łyk whisky. Była wodnista i ciepła. Szybko odstawił szklanę.

Mogłoby nas łączyć o wiele więcej.

Cyniczna interpretacja „więcej” oznaczałaby pieniądze, lecz serce mówiło mu coś wręcz przeciwnego. Przypomniawszy sobie wyraz grozy w jej oczach, kiedy Sherie przedstawiała dowody przestępstwa. Albo była świetną aktorką, albo wynik audytu był dla niej całkowitym zaskoczeniem. To wszystko dało mu do myślenia.

Mason był człowiekiem, który nigdy się nie wahał, jednak przed podjęciem decyzji rozpatrywał wszystkie możliwości. Mimo to uznał winę Heleny jedynie na podstawie niechęci do niej. Nie dopuszczał możliwości, że ktoś inny mógł być złodziejem. Ten nieszczęsny papier został znaleziony za fotografią, ale on przecież widział wcześniej to zdjęcie na biurku Patricka. Helena mogła nie wiedzieć, że coś w nim jest. Ale on nie chciał brać takiej ewentualności pod uwagę.

Czy Patrick mógł tam ukryć dowód przestępstwa? Na pewno nie. A może wiedział o kradzieżach? Możliwe, że podejrzewał Helenę i dlatego nie wyciągał żadnych konsekwencji? A może wiedział, że robi to ktoś inny, i czekał na odpowiedni moment, by zdemaskować złodzieja?

Mason wstał z fotela, wziął ze stolika szklanę z whisky, poszedł do kuchni i wylał jej zawartość do zlewu, po czym włożył naczynie do zmywarki. Rozejrzał się po pomieszczeniu, które w większości mieszkań jest centrum i sercem domu. Jego kuchnia miała perfekcyjny wygląd. Jakby nikt z niej nie korzystał i w istocie tak było. Nikt w niej nie gospodarował podczas tych długich godzin, które spędzał w pracy. Nie przypominała tego ciepłego, przyjaznego wnętrza w domu Heleny, gdzie na parapetach rosły zioła w

doniczkach i gdzie panował pewien nieład, świadczący o wykonywanej tam pracy.

On nie miał prawdziwego domu. Bogactwo i sukces, podświadoma chęć okazania się lepszym od innych doprowadziła go do tego stanu. Miał tego dość.

Helena miała rację, mówiąc, że miłość, jaka łączyła ją z Patrickiem, nie dawała mu spokoju. To była prawda. Był tak opętany zazdrością i rozpamiętywaniem odmiennych scenariuszy przeszłości, że nie potrafił bezstronnie na nią spojrzeć. Zaczął się też doszukiwać podobieństw pomiędzy Melanie i Heleną. Nie potrafił zwalczyć tego, co do niej czuł, dlatego też nie umiał stworzyć trwałego związku z żadną kobietą. Nie pożył też żadnej kobiety tak, jak pożył Heleny.

Nagle zrozumiał: kochał ją. Jest wolna i może należeć do niego, jeśli nie zepsuł już wszystkiego, tak okropnie ją traktując.

Nie wystarczy mu już Brody. Chce mieć ich oboje, na zawsze.

Musi tylko udowodnić, że Helena mówiła prawdę. Tyle jej się od niego należy. Musi się zrehabilitować w jej oczach, jeśli ona mu na to pozwoli. Do tej pory był jedynie bezstronnym obserwatorem prowadzonego śledztwa, które zlecił firmie audytorskiej. Nadszedł czas, by samemu się w nie zaangażować. Jeśli zdoła odkryć, co się stało z pieniędzmi, które przepływały przez założone na nazwisko Heleny konto, uczyni duży krok na drodze do zdobycia kobiety, którą kochał od tak wielu lat.

Był przekonany, że przy tym nowym śledztwie może liczyć na pomoc braci. Przeprowadzą je cicho i anonimowo, a to może przynieść rezultaty.

Rozległ się dzwonek u drzwi.

Mason spojrział na zegarek. Była dziesiąta. Kto, do cholery, składa wizyty o tak późnej porze? Dzwonek zadzwieczał znowu.

- Chwileczkę, już idę - krzyknął, kierując się do drzwi.

- Cześć, stary. Przyszliśmy w dobrym momencie. - Declan Knight zwrócił się do starszego brata, Connora. - Jest sam.

- I tak byście nie wyszli, gdybym miał towarzystwo. - Mason uśmiechał się szeroko.

- Coś przed nami ukrywałeś - stwierdził Declan. - Connor twierdzi, że powinniśmy ci pogratulować, tatusiu.

Declan wyciągnął zza pleców butelkę starej szkockiej whisky i wszedł do środka, a Connor za nim.

- Oczywiście, wchodźcie - powiedział Mason do pustej przestrzeni przed frontowymi drzwiami.

Potem obrócił się i poszedł za nimi w głąb domu. Już dawno nie czuł się tak dobrze. Teraz szczególnie potrzebował pomocy braci. We trzech dojdą do prawdy.

Wtedy zdobędzie kobietę, którą kocha. Zrobi to, co powinien był zrobić dwanaście lat temu.

Helena przybiła tabliczkę „Do sprzedania” przed bramą posiadłości. Agentka, z którą się skontaktowała, z entuzjazmem przepowiadała szybkie znalezienie klienta. Helena chciała jak najszybciej zamknąć ten rozdział swojego życia. Im szybciej, tym lepiej.

Dwa dni temu przyszło jej do głowy, że mogłaby sprzedać dom, do czego miała pełne prawo. Wtedy mogłaby zrekompensować firmie poniesione straty, bez względu na to, czy była za nie odpowiedzialna.

Nadal nie miała pojęcia, jak tak duża suma pieniędzy mogła być przelewana na rachunek z jej nazwiskiem, a potem zniknąć w niebycie. Pewnie nigdy tego nie zrozumie. Jedno wiedziała na pewno. Jeśli Mason Knight nie zechce uratować Firmy Przewozowej Daviesa dla Brody'ego, to ona to zrobi.

Połowa firmy należała już do Masona. Może swoim postępowaniem udowodni mu, że nie jest goniącą za zyskiem dziwką, za jaką on ją uważa. Spojrzała w lustro. Nie przyciągnęłaby teraz uwagi żadnego bogatego faceta. Ubogiego też pewnie nie. Błada twarz, pozbawione połysku włosy, czerwone obwódki wokół oczu spowodowane brakiem snu.

Walczyła ze sobą tamtej nocy, dwa tygodnie temu, kiedy siedziała w sypialni Brody'ego, patrząc na śpiącego syna. Bała się, że może już nie mieć innej okazji, by móc przy nim być. Jego uczucie do niej może ulec zmianie, kiedy się dowie, że nie walczyła z Masonem o prawo do opieki nad nim.

Kiedy następnego dnia na stacji kolejowej żegnała Brody'ego, który wracał do szkoły, była bliska załamania. Miała jednak pewność, że podjęła właściwą decyzję. Nie mogła wciągać syna w swoją przeszłość i tłumaczyć mu, dlaczego wyszła za mąż za Patricka. Będzie miała prawo się z nim widywać. Żaden sędzia by tego matce nie odmówił. Była przygotowana na to, że pozostanie na uboczu. Czasowo. Dla dobra syna. Nie miała wątpliwości, że kiedy Brody dorośnie, zrozumie, dlaczego poświęciła swoją miłość do niego, i wróci do niej. Nie może zmuszać Brody'ego, by teraz podejmował decyzję, ani stawiać go przed sądem rodzinnym, gdzie toczyłaby się żenująca walka.

Helena wolno wracała do domu. Patrzyła ze smutkiem na ogród. Nie zobaczy już, jak rozkwitną róże ani jak masy kolorowych tulipanów przebijają się na powierzchnię.

Kochała ten ogród i za chwilę nie będzie go miała. Kocha Masona, lecz o tej miłości też powinna zapomnieć.

Rozejrzała się dokoła. Kiedy budowano ten dom, była dwudziestoletnią panną młodą. Miała wtedy wszystko, a teraz nie miała niczego. Musi od nowa poukładać sobie świat.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ledwie weszła do domu, usłyszała nadjeżdżający samochód, potem trzaśnięcie drzwi i szybkie kroki. Oby to nie był Evan.

- Heleno?

Mason? Mimo wszystko wolałaby Evana. Umiała z nim postępować. Dyskretnie wyjrzała przez okno. Nic dziwnego, że nie poznała brzmienia silnika. Za Masonem stała duża, czarna terenówka, którą rozbiła przed jego zamiejską rezydencją. Czy Mason chce ją obarczyć kosztami naprawy?

- Heleno! - Mason mocno walił w drzwi. - Otwórz. Helena postanowiła, że się z nim zobaczy. Ostatni raz.

Uchyliła drzwi.

- Co to znaczy, do cholery? - Mocno pchnął drzwi. Trzymał w ręku tabliczkę „Do sprzedania”.

- Nie muszę ci się tłumaczyć. - Skrzyżowała ręce na piersiach.

- Dlaczego sprzedajesz dom? - Mason rzucił tabliczkę na bok.

Helena wiedziała, że Mason nie odejdzie, dopóki nie powie mu prawdy.

- Wkrótce nie będzie mi potrzebny. Jest dla mnie za duży.

- Ograniczasz się? To do ciebie niepodobne. - Był zdumiony.

- Nie znasz mnie. - Helena potrząsnęła głową.

Nigdy mnie nie znałeś i nigdy nie poznasz. Ta myśl rozdzierała jej serce. Starła się opanować drżenie głosu. On nie może się dowiedzieć, ile jej sprawił bólu. Adwokat poinformuje go, że nie będzie walczyła o prawo do opieki nad Brodym. Wyciągnęła rękę, żeby zamknąć drzwi, ale Mason był szybszy i już stał w progu.

- Masz rację. Nie znam cię. Ale może chcę cię poznać.

- Już jest na to za późno, Mason. Jeśli chcesz wiedzieć, to sprzedaję dom, by firma Daviesa mogła odzyskać stracone pieniądze. Jeśli jesteś zadowolony, to możesz już iść.

- Nie jestem zadowolony. - Mason nie ruszył się z miejsca. - A ty?

- Nie baw się ze mną w te gierki. Nie mam na to nastroju.

- Dobrze. Żadnych gierki. Ale zrób dla mnie jedną rzecz.

- A potem zostawisz mnie w spokoju?

- Tak. Jeśli naprawdę będziesz tego chciała.

Nie mogła zrozumieć, o co mu może chodzić. Powinien być zadowolony, że sprzedaje dom, by zasilić fundusze firmy. Ale coś się tu nie zgadzało. Musi się najpierw dowiedzieć, czego od niej chce.

- O co chodzi? - spytała. - Co mam dla ciebie zrobić?

Przebaczyć mi, przemknęło mu przez myśl. Ale postanowił postępować według własnego planu. Nie będzie chodził na skróty. Wszystko powinno się udać. A jeśli nie... Tego nie przyjmował do wiadomości.

- Chcę, żebyś ze mną pojechała. - Wziął ją za rękę i delikatnie wyprowadził z domu.

- Pojechać z tobą? Dokąd? - Cofnęła się.

- Zobaczysz, jak będziemy na miejscu.

- Fakt, że chcę wpłacić pieniądze na konto firmy, nie oznacza, że się do czegoś przyznaję. Jeśli chcesz mnie zabrać na posterunek policji, to...

- Nie martw się. Nie zabieram cię na policję.

- Mam coś wziąć ze sobą?

- Nie. To nie potrwa długo.

Odczuł ulgę, kiedy zamknęła drzwi domu i włożyła klucz do kieszeni džinsów. Czarny sweter podkreślał jej bladość i oznaki wyczerpania. Miał ogromne poczucie winy. To on ją doprowadził do takiego stanu, to przez niego chciała sprzedać dom. Tak wiele będzie teraz zależeć od tego, co się wydarzy w

przeciągu najbliższej godziny. Miał nadzieję, że nie zawiódł go instynkt i że nie jest jeszcze za późno.

Pomógł jej wsiąść do samochodu, a sam zajął miejsce kierowcy. W tak dużym samochodzie siedzieli daleko od siebie. Żałował teraz, że nie wziął porsche. Zauważył, że Helena zeszywniała, kiedy się zorientowała, że jadą do firmy Daviesa.

- Dlaczego mnie tam wiesz?

- Chcę ci coś pokazać.

Mason zacisnął zęby. Nie będzie zadowolona z tego, co zobaczy. On i jego bracia poświęcili cały tydzień na rozwiązanie zagadki. I osiągnęli cel.

Kiedy zatrzymał się na parkingu, Helena szybko odpięła pas i wysiadła, nie czekając, aż otworzy jej drzwi. Wyprostowała się, wygładziła sweter, a jej twarz miała spokojny wyraz. Widać było, że przyjmie z godnością to, co na nią czekało. Nie wiedział, że jest taka silna.

- Czekają na nas na górze - powiedział.

- Więc chodźmy. - Helena szybkim krokiem skierowała się do drzwi.

W holu przystanęła i spojrzała na niego oskarżycielskim wzrokiem.

- Kto to jest? - Wskazała gestem asystentkę Masona, Margaret, która siedziała w recepcji.

- Co z Mandy? Już się pozbywasz mojego personelu?

- Chodźmy na górę. Zaraz się wszystkiego dowiesz. Weszli na piętro.

Przed drzwiami gabinetu Patricka

Mason zatrzymał się i spojrzał Helenie prosto w oczy.

- To, co usłyszysz, nie będzie dla ciebie przyjemne, ale pamiętaj, że jestem przy tobie.

Otworzył drzwi gabinetu. Dwóch policjantów w mundurach stało po obu stronach dawnego biurka Patricka. Helena gwałtownie złapała oddech, kiedy zobaczyła, kto siedzi w rogu pokoju. Mandy. Nie była już tą wesołą, przyjazną

dziewczyna, jaką znała Helena. Teraz miała twardy wzrok i zacięty wyraz twarzy.

- Mandy? Co...? - Helena nie była w stanie dokończyć pytania.

Mandy odwróciła głowę, nie mogła jej spojrzeć w oczy.

- Powiedz jej - rozkazał Mason.

- Tak, to ja.

- Dlaczego? - Helena odzyskała głos. Wezbrał w niej gniew. - Dlaczego nas okradałaś?

- Jesteśmy w tym samym wieku - wybuchła Mandy - i z tego samego środowiska. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego on, mając mnie obok siebie, wybrał panią. Dlaczego pani to wszystko dostała? Piękne ubrania, pieniądze na kontynuowanie studiów, wspinały dom. Powinien był wybrać mnie. Byłam wściekła, kiedy przyprowadził panią do biura, pękając z dumy, że ma tak wspinałą żonę. Postanowiłam dać mu nauczkę. Początkowo byłam ostrożna, ale kiedy nikt się nie zorientował, zaczęłam brać więcej.

- Potem zaczęłaś uprawiać hazard - dodał Mason.

- Tak. Brałam zbyt wiele i Patrick mnie przyłapał.

- Już rozumiem, skąd się wziął ten spis za fotografią - wykrzyknęła Helena. - Zajął się tym tuż przed śmiercią. Dlaczego mi o tym nie powiedział?

- Po jakimś czasie na pewno wszystko by ci powiedział. On nie podejmował pochopnych decyzji. Myślę, że dałby Mandy szansę spłacenia długu. - Mason spojrział na winowajczynię, która skinęła głową. - Ale po jego śmierci myślałaś, że możesz sobie pozwolić na wszystko i nikt się o tym nie dowie?

- Musiałam. Miałam bardzo dużo długów. - W oczach Mandy zalśniły łzy.

- Dziękuję, że zaczekaliście na panią Davies. - Mason zwrócił się do policjantów. - Możecie już ją zabrać.

- Dobrze się czujesz? - spytał Helenę, kiedy wyprowadzono Mandy.

- Dobrze? - Helena opadła na krzesło. - Nie, nie czuję się dobrze. Nie mogę uwierzyć, że ona to zrobiła. Traktowaliśmy ją jak członka rodziny. Nie rozumiem, dlaczego Patrick trzymał to w tajemnicy. Czy myślał, że sobie z tym nie poradzę? Ona systematycznie okradała firmę, a on jeszcze chciał jej dać szansę. - Helena potrząsnęła głową.

Zadzwonił telefon. Mason szybko nacisnął przycisk „odbiór”.

- Tak, Margaret?

- Przepraszam, że przeszkadzam, panie Knight, ale dzwoni pana adwokat.

Mason spojrzał na Helenę. Jeszcze nie doszła do siebie po konfrontacji z Mandy. Była bardzo blada i cała drżała.

- Powiedz mu, że oddzwonię.

Jego adwokat? Helena wpadła w panikę. Tego ranka poinformowała swojego prawnika, że nie pójdzie do sądu, rezygnując tym samym z własnego syna. Teraz sytuacja się zmieniła, a ona... Głuchy jęk wyrwał jej się z piersi.

Mason nachylił się nad nią i wziął w swoje ręce jej zimne dłonie.

- Wiem, że to był szok, ale nie powinnaś jej żałować. Ona nawet nie ma wyrzutów sumienia. Nadal uważa, że miała do tego prawo. Nie martw się, więcej jej nie zobaczysz. Policja wszystkim się zajmie.

Helena nie mogła wydobyć głosu. Zdrada Mandy była najmniejszym zmartwieniem. Jej świat się rozpadał na kawałki, a Mason mówił „nie martw się”.

- Zawiozę cię do domu. Możemy już iść?

Skinęła tylko głową. W jej głowie kłębiły się myśli. Co ma teraz zrobić? Pierwszą rzeczą będzie telefon do adwokata i odwołanie wcześniejszej decyzji.

Ogrzewanie w samochodzie było nastawione na wysoką temperaturę i Helena poczuła się śpiąca. Szum opon na asfalcie zachęcał do zamknięcia oczu. Była tak bardzo wyczerpana. Zostało jeszcze przynajmniej pół godziny drogi do jej domu. Zdrzemnie się trochę, żeby zebrać siły przed najważniejszą bitwą w swoim życiu.

Na widok śpiącej Heleny Mason rozluźnił się i przestał kurczowo ścisnąć kierownicę. Ciemne kręgi pod jej oczami świadczyły o tym, jak bardzo była wyczerpana. Teraz on musi jej wynagrodzić te ciężkie chwile.

Pewnie szybko się nie obudzi. Wiedział jednak, że jeśli zawiezie ją prosto do domu, to pożegna go chłodno przed drzwiami, a on straci swoją ostatnią szansę. Nie mógł na to pozwolić.

Zbliżali się do skrzyżowania. Mason podjął nagłą decyzję i zamiast jechać prosto w kierunku przedmieścia, gdzie mieszkała Helena, zjechał na południe. Ona potrzebuje snu, tłumaczył sobie. Na pewno będzie zła, kiedy się zorientuje, że wiezie ją do swojego zamiejskiego domu, ale ją ułagodzi. Włożył rękę do kieszeni spodni. To, czego szukał, było tam. Jego plan ma szansę powodzenia. Musi ją tylko nakłonić do zgody.

Helena nie przebudziła się podczas dwupółgodzinnej jazdy. Dopiero kiedy wjechał na swoją prywatną drogę, która stromo prowadziła pod górę, wyprostowała się i przetarła oczy.

- Gdzie jesteśmy? Mason! Gdzie mnie przywiozłeś?

- Do mojego domu.

- Nie! - Szybko się rozejrzała dokoła. - Zawróć i odwieź mnie do mojego domu.

- Dobrze. Obiecuję ci. Musiałaś odpocząć, więc postanowiłem jechać dalej. Poza tym musimy porozmawiać. Równie dobrze możemy to zrobić tutaj. - Mason wjechał do garażu i nacisnął przycisk, by zamknąć drzwi.

- Mogliśmy rozmawiać w moim domu. - W głosie Heleny wyczuł wściekłość.

- Wiem. Posłuchaj. Jeśli chcesz, dziś wieczór wrócimy do Auckland. Ale najpierw mnie wysłuchaj.

Pomógł jej wysiąść, a ona, kiedy tylko stanęła na betonie garażu, natychmiast wyrwała mu rękę.

- Nie mam wyboru, prawda? - spytała lodowatym tonem.

- Musimy sobie wyjaśnić pewne kwestie, a potem zobaczymy.

- Mylisz się, jeśli myślisz, że nie będę walczyć o prawo do opieki nad Brodym. On jest moim synem!

Mason się nie odezwał. Weszła za nim do domu i skierowała się wprost do olbrzymiego okna z widokiem na zatokę.

- Jesteś głodna? - Mason wyjął z zamrażarki zupę i bochenek chleba.

- Nie, nie jestem głodna. Przejdź do rzeczy, Mason. Dlaczego mnie tu przywiozłeś?

Podszedł do niej, położył jej ręce na ramionach i obrócił ją do siebie. Helena drgnęła i strząsnęła jego dłonie.

- Dobrze. Przede wszystkim chcę ci powiedzieć, że się myliłem. Nie miałem prawa tak cię traktować. Kiedy się dowiedziałem o Brodym, byłem tak wściekły, że chciałem cię zranić. Nie jestem z tego dumny i mam nadzieję, że zdołasz mi wybaczyć.

- Nie wiem, czy potrafię ci wybaczyć. Nie ufałeś mi, nie chciałeś mnie wysłuchać. Byłam dla ciebie niczym.

- Nie, to nieprawda. Zawsze znaczyłaś dla mnie zbyt wiele. Od początku celowo nastawiłem się przeciwko tobie, bo inaczej musiałbym zrobić wszystko, żeby cię odebrać Patrickowi.

Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. Rozchyliła wargi, ale nie wypowiedziała ani słowa.

- To prawda. Nie masz pojęcia, co czułem w kościele, jak trudno mi było zachować milczenie. Już wtedy wiedziałem, że pragnę z tobą być. Postanowiłem zrobić wszystko, by cię odszukać, i wtedy cię zobaczyłem, w momencie, w którym miałaś poślubić innego mężczyznę. Łatwiej mi było wmówić sobie, że zależy ci tylko na pieniądzach, niż przyznać, jak bolesny jest fakt, że wychodzisz za niego, że masz z nim dziecko.

- Mason... Nie wiem, co ci powiedzieć.

- Usiądźmy. - Poprowadził ją do stojącej przed kominkiem kanapy i schylił się, by rozpaścić ogień. Jego plan okazał się bezużyteczny. Sądził, że będzie inaczej, kiedy jej wszystko powie. Ale reakcja Heleny go zaskoczyła. Była zamknięta w sobie i tak odległa jak nigdy przedtem. Dorzucił kilka polan do kominka i usiadł obok niej. Musi to przeprowadzić na jej warunkach.

Zauważył z ulgą, że tym razem nie reagowała nerwowo na jego bliskość. Może jeszcze nie wszystko było stracone?

- Heleno, nie chcę ci zabrać Brody'ego. Chcę tylko stanowić część jego życia. Potrafię zrozumieć, że możesz nie chcieć mnie widzieć, lecz pozwól mi poznać własnego syna.

- Wycofasz pozew o sprawowanie opieki? - spytała z nadzieją.

- Tak. Nie mógłbym mu tego zrobić. Ani tobie. Działalem pod wpływem wściekłości. Na ciebie, na Patricka a przede wszystkim na samego siebie. Nie powinienem był dopuścić do twojego ślubu z Patrickiem. Dopiero w ostatnich dniach wiele rzeczy rozumiałem. Musiałem się przyznać, że sam doprowadziłem do własnej porażki. Ale to się nie powtórzy. Postanowiłem przepisać na Brody'ego swoje udziały w firmie Daviesa. Ty będziesz jego pełnomocnikiem do czasu, kiedy dorośnie i będzie mógł przejąć firmę. Sprawy finansowe możemy rozwiązać za pomocą nieoprocentowanej pożyczki z Czarnego Rycerza, bo od Mandy nie dostaniemy ani centa. Jeśli będziesz chciała, to służę ci pomocą, ale zrozumieć, jeśli ją odrzucisz.

Wpatrywał się w nią uważnie. Czy mu wierzy? Czy nie jest już tak bardzo na niego zła?

Helena słuchała go, wstrzymując oddech. Więcej niż słowa mówiły jego oczy. W końcu rozumiała, dlaczego tak się dzieje. Chociaż się zdobył na odwagę i rozmawiał z nią szczerze, dopóki mu nie przebaczy, nie otworzy się przed nią całkowicie.

- W porządku - powiedziała. - Sprawą firmy zajmiemy się później. A teraz jaki będzie następny krok?

- Heleno, chcę, żebyś wiedziała, że następny krok zależy tylko od ciebie.

- Dziękuję. - Zamilkła na chwilę, uważnie dobierając słowa. - Wiesz, chciałam ci go oddać. Nie odebrałaś telefonu od swojego adwokata, a on miał cię zawiadomić, że zrezygnowałam z walki o prawo do opieki. Zmieniłam zdanie dopiero dzisiaj, kiedy przywiozłeś mnie do firmy, żebym wysłuchała Mandy. Dlaczego to zrobiłeś?

- Nauczyłem się słuchać głosu serca.

- Co?

- Nauczyłem się słuchać głosu własnego serca - powtórzył. - Musiałem wreszcie wyznać prawdę samemu sobie. Kocham cię, Heleno. Musiałem znaleźć winnego kradzieży pieniędzy. Zrobiłem to dla ciebie. Gdybym tego nie zrobił, nie mógłbym ci spojrzeć w twarz i mieć nadzieję na naszą wspólną przyszłość.

Helena przepełniła uczucie radości i nadziei. Kocha ją?

- Chcę wiedzieć, czy możemy być razem, stworzyć rodzinę?

Patrzył jej w oczy, a Helena nie miała już wątpliwości, że mówi prawdę.

- Chcesz również mnie?

- Zawsze chciałem ciebie. Czy możesz mi przebaczyć, że zachowałem się jak ostatni głupiec?

Łzy napłynęły jej do oczu. Przyciągnęła go do siebie.

- Oczywiście, że ci przebaczam. Czy naprawdę mamy tego spróbować? - szepnęła.

W odpowiedzi przykrył ustami jej wargi i przytulił ją do siebie. Kiedy zetknęły się ich języki, przyjęła tę pieszczotę z cichym westchnieniem. Jej ciało wróciło do życia, czuła rozkoszne napięcie nerwów. Przeczesała mu włosy palcami i wtulała się w niego, napawając się jego miłością.

Oderwał się od jej ust i spojrzał na nią. W jego oczach było pytanie.

- Kocham cię - szepnęła. - Nigdy nie przestanę cię kochać. Robiłam wiele rzeczy w życiu, których później żałowałam, ale nigdy nie żałowałam tej pierwszej spędzonej z tobą nocy. Nigdy. Bez tej nocy nie mielibyśmy

Brody'ego, a teraz siebie wzajemnie. Patrick mnie ocalił, kiedy się znalazłam w fatalnej sytuacji życiowej. Był dla mnie ważny, ale ty byłeś moim światłem. Ocaliłeś mi życie, a ja mogłam ci za to podziękować tylko samą sobą. To, co się zdarzyło w ciemności, w kabinie twojej ciężarówki, było najwspanialszym momentem mojego życia. Jesteś nadal moim światłem, Mason. I zawsze nim będziesz.

Helena wyślizgnęła się z jego ramion i stanęła przed Masonem, napawając się jego męską urodą. W jego oczach widziała pożądanie, dzięki któremu czuła się jeszcze piękniejsza, jeszcze bardziej godna tego pożądania.

Zdjęła sweter i rzuciła go na podłogę. Potem rozpięła stanik, zachwycona wrażeniem, jakie robi na Masonie. Powoli zsunęła ramiączka, przytrzymując jeszcze przez chwilę jedwab na piersiach, zanim się znalazł na podłodze. Ogarnęła piersi dłońmi, czując między udami pulsujący ogień pożądania. Lekko przesunęła palcami po sutkach, które natychmiast stwardniały, domagając się dalszych pieszczot. Od niego.

Drżącymi palcami rozpinała dżinsy, niezdolna pohamować tej palącej potrzeby, która wstrząsała jej ciałem. Kiedy się znalazły na podłodze, Mason gwałtownie chwycił oddech. Z uwodzicielskim uśmiechem Helena uwolniła się zręcznie z majteczek i rzuciła się w jego wyciągnięte ramiona.

Położył ją na kanapie, całował jej policzki, szyję i ramiona, a ona poddawała się tej rozkosznej torturze.

Rozpięła mu koszulę, odsłaniając płaski brzuch i szeroką, muskularną klatkę piersiową. Przesuwała wargami po opalonej skórze, dotykając językiem brodawek jego piersi.

Jego reakcja sprawiała jej radość, ten nagły dreszcz, który nim wstrząsnął, kiedy chwyciła jego sutek zębami.

Wreszcie opadła na niego. Mason zaborczym gestem zacisnął palce na jej pośladkach, a ona ścisnęła uda, kiedy płonący w niej żar namiętności wybuchł

ze zdwojoną siłą. Ocierała się o wypukłość w jego spodniach, co sprawiało jej niewysłowioną przyjemność.

Ale chciała czegoś więcej. Potrzebowała jego.

Rozpięła mu spodnie i włożyła rękę do środka. Na jej wargach ukazał się triumfalny uśmiech, kiedy się przekonała, jak bardzo jej pragnie. Zamknęła dłoń na jego twardym członku.

- Zaczekaj! - Mason odsunął jej rękę. - Teraz zrobimy to jak należy.

Helena patrzyła na niego, oszołomiona. Jej ciało domagało się zaspokojenia, które tylko on mógł jej dać, ale Mason odsunął się od niej. Sięgnął do kieszeni spodni. Na jego dłoni spoczywał pierścionek z dużym brylantem, który zalśnił w blasku ognia z kominka. Helenie zabrakło tchu, a oczy napełniły się łzami.

Mason włożył jej pierścionek na palec.

- Wyjdiesz za mnie?

- Tak. - Dusił ją łyzy szczęścia.

- Teraz - powiedział - będzie tak, jak powinno być.

Ściągnął koszulę i zrzucił resztę ubrania. Ich ciała pragnęły się stać jednością. Helena była gotowa, żeby go przyjąć, ale on zaczął wchodzić w nią bardzo powoli. Patrzyła na jego twarz, która wyrażała głębokie uczucie, szczęśliwa, że on jest w niej. Kiedy zaczął się poruszać, jej ciało drżało z trudnej do opisanego rozkoszy. Wchodził w nią i z wolna się wycofywał, by znów ją wypełnić całym sobą. Helena nie mogła uwierzyć własnemu szczęściu. Miała miłość Masona i perspektywę wspólnego życia. Tego cennego daru nigdy nie odrzuci.

Zadrżała konwulsyjnie, kiedy Mason nagłym ruchem wbił się w nią tak głęboko, jak tylko zdołał, i osiągnął spełnienie. Heleną też wstrząsnął orgazm. Wydawało jej się, że została wyzwolona z własnego ciała i otoczona morzem ognistych barw, które ją napawały niesłychaną radością.

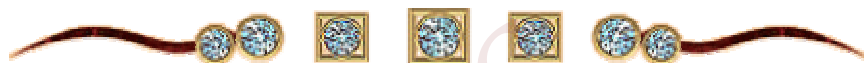
Mason zanurzył twarz w jej włosach. Ich zapach odcisnął się w jego pamięci równie silnie jak pamięć o dotyku jej ciała i jej miłości.

- Kocham cię, Heleno. Jesteś moim życiem. Każdego dnia odczujesz siłę mojej miłości.

Helena zbliżyła usta do jego warg. Ten silny, pełen życia mężczyzna tak bardzo ją kochał. Ona również chciała mu ofiarować całą swoją miłość.

- Ty też jesteś moim życiem i moją miłością - szepnęła. - Zawsze tak będzie.

Wiedziała, że nigdy nie skrzywdzi Masona. Jej miejsce było przy nim. Teraz zaczną budować wspólne życie.



RS